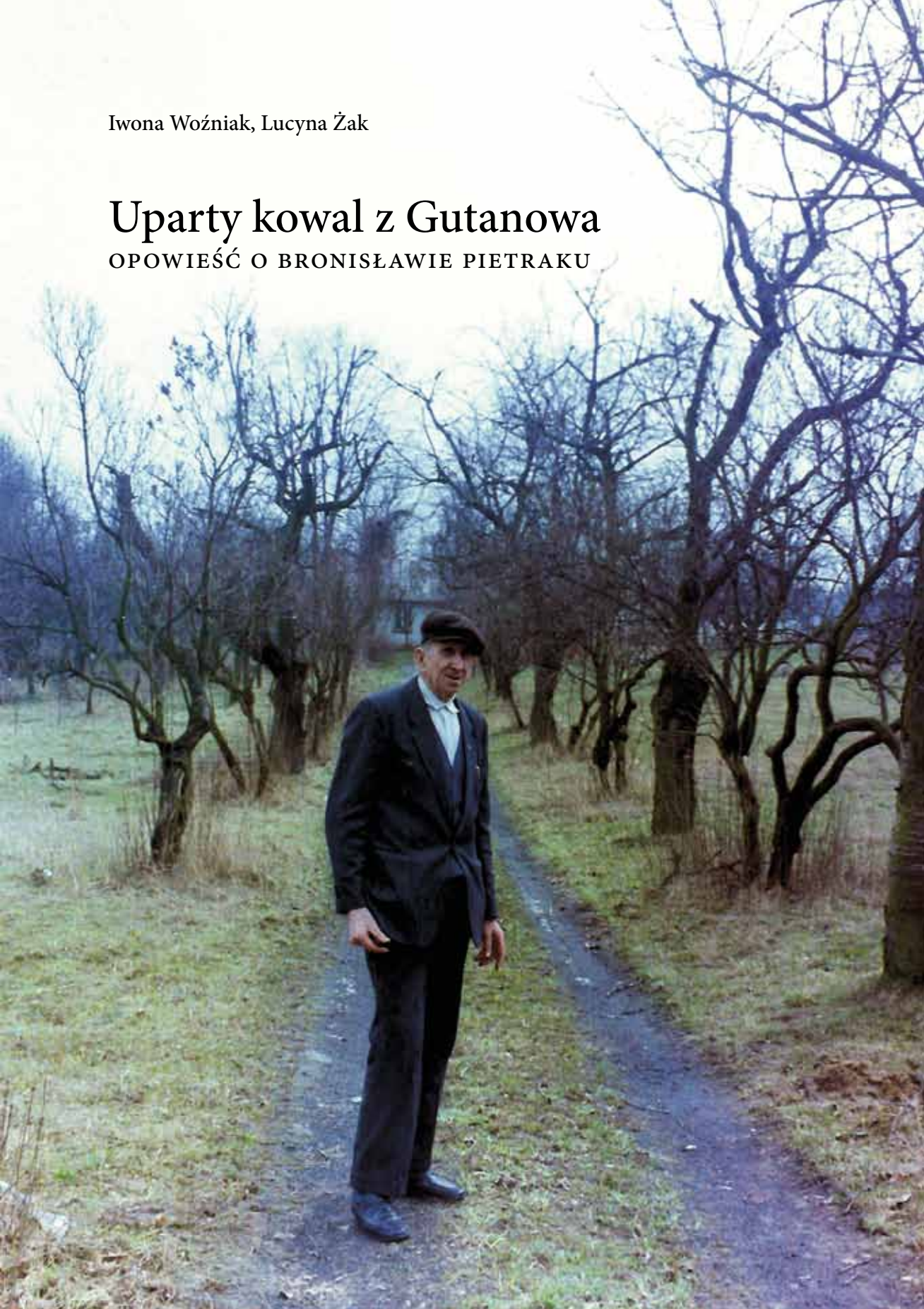


Iwona Woźniak, Lucyna Żak

# Uparty kowal z Gutanowa

OPOWIEŚĆ O BRONISŁAWIE PIETRAKU









Iwona Woźniak, Lucyna Żak

# Uparty kowal z Gutanowa

OPOWIEŚĆ O BRONISŁAWIE PIETRAKU



Iwona Woźniak, Lucyna Żak

# Uparty kowal z Gutanowa

OPOWIEŚĆ O BRONISŁAWIE PIETRAKU

*Książkę dedykujemy mieszkańcom Garbowszczyzny  
z nadzieją zachowania w pamięci człowieka,  
który ukochał swoją „małą ojczyznę”, dla niej żył i tworzył.*

Garbów 2014

WYDANO STARANIEM

Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Inicjatyw Lokalnych i Oświatowych „Wektor” w Garbowie

Dziękujemy wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania książki „Uparty kowal z Gutanowa”.

Składamy podziękowania za współpracę rodzinie Bronisława Pietraka: Krzysztofowi i Jarosławowi Pietrakom; Halinie Sępniań, Małgorzacie Sanalucie, Edycie Kozuszek oraz Michałowi Wylaziowi i Elżbiecie Prażmo – wolontariuszom Multimedialnej Izby Tradycji w Garbowie.

Szczególne podziękowania dla Agnieszki Pliszki za zaangażowanie i pozyskiwanie materiałów do rozdziału „Wspomnienia o Bronisławie Pietraku”.

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Krzysztofa Pietraka, Iwony Woźniak, Stanisława i Haliny Sępniańców, czasopism, Kronik Bronisława Pietraka, Muzeum Lubelskiego, Archiwum Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

TŁUMACZENIE NA JĘZYK ANGIELSKI: Ewa Wiśniewska-Matraszek

OPRACOWANIE I DRUK: Arcana Polska, kom. 509 170 015

ISBN 978-83-64751-01-1

© Copyright by WEKTOR

Garbów 2014

Europejski Fundusz na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie.  
Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Osi 4-LEADER



Z przyjemnością oddajemy w Państwa ręce kolejną publikację wydaną staraniem Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Inicjatyw Lokalnych i Oświatowych „Wektor” w Garbowie. Książka „Uparty kowal z Gutanowa – opowieść o Bronisławie Pietraku” pod redakcją Iwony Woźniak i Lucyny Żak została wydana z okazji jubileuszu 100-lecia urodzin tego utalentowanego kowala-artysty. Prezentuje dorobek artystyczny znakomitego twórcy ludowego, który swoim aktywnym życiem i bogatą twórczością zapisał się trwale na kartach historii Garbowszczyzny, województwa a także kraju.

Działalność Bronisława Pietraka jest bliska idei naszego Stowarzyszenia. Chcemy jak on być animatorami życia kulturalnego naszej gminy, rozbudzać wrażliwość jej mieszkańców, inicjować i popularyzować działania promujące szlachetne postawy. Działamy aktywnie od czterech lat. Naszym celem jest prowadzenie publicznej działalności edukacyjnej, sportowej i kulturalnej, zwłaszcza w zakresie inicjowania, wspierania i pomocy w przedsięwzięciach kulturalnych i edukacyjnych a w szczególności na rzecz dzieci i młodzieży z terenu gminy. Współpracujemy z wieloma instytucjami, między innymi z Urzędem Gminy w Garbowie, GOPS i szkołą, Ministerstwem Sportu, PCK, Fundacją na Rzecz Dzieci i Młodzieży w Warszawie, Parafią Garbów, Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Garbowskiej, Lokalną Grupą Działania „Kraina wokół Lublina”.

Udało nam się zrealizować wiele interesujących projektów. Oto tytuły niektórych z nich: „Garbowską Szkołą się szcycimy”, „Od dwulatka do stulatka”, „Nauka pływania dla grzecznego i dla drania”, „Małymi rączkami poznajemy świat”, „Laboratorium talentów – świetlica w Garbowie”, „Weekendowe spotkania z nauką i sztuką”. Wydaliśmy jubileuszowy kalendarz i publikację „Z kart parafialnej kroniki – stulecie garbowskiej świątyni” oraz monografię z okazji 150-lecia Szkoły w Garbowie, okolicznościowe pocztówki. Jesteśmy współorganizatorem corocznych festynów rodzinnych oraz we współpracy z Parafią Garbów letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży.

Święty Jan Paweł II podkreślał, że „świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość”. Naszą książkę dedykujemy człowiekowi, który sztukę ukochał i z miłością oddał jej swoje serce i całe życie.

Życząc Państwu przyjemnej lektury, ufam że publikacja spełni Państwa oczekiwania i pozwoli zachować we wdzięcznej pamięci rodaka-regionalistę Bronisława Pietraka.

*Katarzyna Chabros*  
prezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Inicjatyw Lokalnych  
i Oświatowych „Wektor” w Garbowie



## Słowo wstępne

Książka „Uparty kowal z Gutanowa – opowieść o Bronisławie Pietraku” zrodziła się z potrzeby serca i chęci upamiętnienia zasłużonego dla Garbowszczyzny i całego kraju niezwykłego człowieka. Powstała dokładnie w setną rocznicę Jego urodzin, dzięki staraniom Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Inicjatyw Lokalnych i Oświatowych „Wektor” w Garbowie.

Nielatwo jest pisać o człowieku, którego indywidualność i talent zostały docenione już za życia. Z konieczności wybrał fach kowalski, nie wiedząc o tym, że ta działalność przyniesie mu sławę i uznanie zarówno w kraju jak i za granicą. Kolejnymi pasjami „twórcy spod strzechy” były wycinankarstwo i pisarstwo. Należał do czołówki nielicznych poetów piszących gwarą. Nie bez przyczyny nazywany był „piewcą Lubelszczyzny”. Można o nim powiedzieć utalentowany twórca ludowy, mistrz nad mistrze, chodząca encyklopedia kultury i sztuki ludowej, człowiek o niewyczerpanych pomysłach, doskonały obserwator otaczającej go rzeczywistości, satyryk i gawędziarz. I jakby tego było za mało – społecznik, działacz, animator życia kulturalnego wsi, założyciel Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Prywatnie człowiek silny i wrażliwy na ludzką krzywdę i niedolę. Nic więc dziwnego, że za swoją pracę artystyczną i społeczną został wielokrotnie uhonorowany dyplomami, medalami, odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Bronisław Pietrak był bohaterem filmów dokumentalnych, występował dziesiątki razy w telewizji, gościł na wieczorkach poetyckich, organizował spotkania autorskie, pisano o nim w prasie lokalnej, krajowej i zagranicznej w językach rosyjskim, niemieckim, angielskim. Wyroby sztuki ludowej znajdują się w muzeach w kraju oraz za granicą i do dziś budzą zachwyt i podziw.

Powyższa książka, wydana z okazji jubileuszu Bronisława Pietraka, powstała na podstawie kronik, artykułów prasowych, wywiadów, wspomnień i opracowań zawartych w jego tomikach. Analiza twórczości literackiej dokonana została w sposób tematyczny i wybiórczy. Zaproponowana Państwu pozycja nie ma charakteru badawczego.

Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej wydania, wspierali nas w poszukiwaniach. Mamy nadzieję, że nasza publikacja przybliży wszystkim postaci Bronisława Pietraka i pozwoli zachować w pamięci jego dokonania.

*Autorki – nauczycielki Zespołu Szkół w Garbowie*



## Życie pełne pasji...

Bronisław Pietrak przyszedł na świat 24 maja 1914 roku jako jedno z siedmiorga dzieci folwarcznego stróża. Jego ojciec – Ludwik pracował w majątku generała Zagórskiego, który w latach międzywojennych zaginął w tajemniczych okolicznościach, zaś matka – Maria z domu Paruch zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Wraz z nimi mieszkały babka i ciotka. Zarobki ojca ledwie wystarczały na utrzymanie rodziny. Chłopiec już w wieku przedszkolnym pomagał w domu, gdyż starsze rodzeństwo pracowało na pańskim gruncie. W późniejszych latach często wspominał „za ciężką dla dziecka pracę przy pieleniu w polu, wczesne wstawanie do pasania gęsi i krów oraz lanie otrzymywane od matki za ich niedopilnowanie”.<sup>1</sup> Na zawsze zapamiętał brak chleba na przednówku i podstawowy posiłek – marchew i brukiew.

Być może trudne warunki sprawiły, że chłopiec często chorował. Zdarzało mu się słyszeć w dzieciństwie, jak matka mówiła o nim do kobiet we wsi: „Widać to się nie uchowo”. Był także inny niż jego rodzeństwo, różnił się od rówieśników. W rodzinnej wiosce w Miłocinie koło Nałęczowa nazywano go dziwnym dzieckiem. Stale błędził zamyślony po wsi, szukając nie wiadomo czego. Był zamknięty w sobie, zatopiony w marzeniach. Bardzo interesowała go za to przyroda, od najmłodszych lat podziwiał jej piękno. „Od czasu, jak tylko sięgam pamięcią, kochałem przyrodę i wszystko, co mnie otaczało. Toteż moje kieszenie były zawsze wypchane różnymi kolorowymi etykietami z opakowań; zasuszone jesienne kolorowe liście, ołówki oraz kamyki o różnych barwach wypełniały moje kieszenie, za co nieraz dostawałem lanie, za zbyt szybkie niszczenie kieszeni”. – wspominał w „Życiorysie własnym”.<sup>2</sup> Zresztą otrzymany od matki przydomek „odmieniec” przyłgnął do niego na całe życie, o czym możemy się przekonać, wielokrotnie spotykając taki przydomek dla Bronisława Pietraka w prasie.

Edukację rozpoczął w Miłocinie, następnie rodzina przeniosła się do Bronic, zaś w wieku 12 lat Broniek zamieszkał u najstarszego brata Antoniego w Gutanowie i uczęszczał do szkoły powszechnej w Garbowie-Cukrowni. Po pójściu do szkoły był uczniem wyjątkowo grzecznym i pilnym, nauczyciele stawiali go za wzór kolegom. W piątej klasie jako jedyny uczeń otrzymał od swego wychowawcy nagrodę, książkę „Rok 1809” Wacława Gąsiorowskiego, z dedykacją:

„Bronisławowi Pietrakowi, uczniowi piątej klasy Szkoły Powszechnej w Przybysławicach, za pilną, uczciwą i wytrwałą pracę w roku szkolnym 1926–1927.  
Wychowawca – Bolesław Jarmański”.

<sup>1</sup> Elżbieta Rowińska, Kowadło i pióro, „Dziennik Ludowy”, nr 296, 15.12.1982 r.

<sup>2</sup> Bronisław Pietrak, Życiorys własny, „Kalendarz lubelski”, 1963 r.

Bardzo wcześnie dał się też poznać jako chłopiec obdarzony talentem literackim. Złośliwi koledzy prześladowali go i przezywali „pisarzem”, bowiem układał na nich „satyry”. Marian Gietko, ówczesny kierownik szkoły w Garbowie, przyjaciel młodzieży i społecznik, dostrzegał wyjątkowe zdolności Bronisława Pietraka. „Szkoda, żeby poprzestawał na szkole powszechnej” – mówił ojcu.<sup>3</sup>



Bronisław Pietrak w wieku 21 lat

Po ukończeniu siedmiu klas szkoły powszechnej Broniek pragnął zostać pedagogiem. W wieku 16 lat zdał egzaminy do Seminarium Nauczycielskiego w Lublinie. Przed wojną była to jedyna możliwość dalszego kształcenia dzieci wsi ze względu na niskie opłaty. Jednak droga do nauczycielskiego seminarium okazała się dla wiejskiego, biednego chłopca nie do przebycia. Konkurencja była ogromna – 35 miejsc i 270 kandydatów. Mimo bardzo dobrych wyników w nauce i zdanego egzaminu nie został przyjęty. Zwyciężyli ci z „lepszym” pochodzeniem, pierwszeństwo miały bowiem dzieci nauczycieli i urzędników. Dopiero na końcu brana była pod uwagę młodzież robotnicza i chłopska, a Broniek był przecież synem zwykłego fornała. Pozostała mu już tylko nauka zawodu.

„Matka postanowiła oddać mnie na naukę do fryzjera. Mówiła – nie masz za dużo zdrowia, to tam jakoś przeżyjesz. Nie miałem do tego zamiłowania. Wzięła górę żyłka do majsterkowania. Poszedłem więc do kuźni mechaniczno-kowalskiej w majątku Leśce, którą prowadził mój przyrodni brat, Antonii Paruch” – wspominał Pietrak po latach w wywiadzie udzielonym Monice Siemion.<sup>4</sup> Praktyka w zakładzie u mistrza trwała trzy lata. Wprawdzie naukę zawodu miał za darmo, ale brat nie wróżył mu przyszłości w kowalstwie. W artykule zamieszczonym w „Rolniku Polskim” Pietrak wspomina słowa Antoniego Parucha: „Po pierwszych próbach powiedział: lepiej kupiłbyś sobie bat i krowy pasł. Dzisiaj go rozumiem. Przyszedłem do niego zupełnie surowy, wszystko mi z rąk leciało. Nie mogłem utrzymać żelaza. A on był mistrzem w pełnym znaczeniu tego słowa. Nie mógł patrzeć na moje niedorajstwo. Później przekonał się, że się pomylił. Kuliśmy bryczki, powozy i wasągki. Uprząże

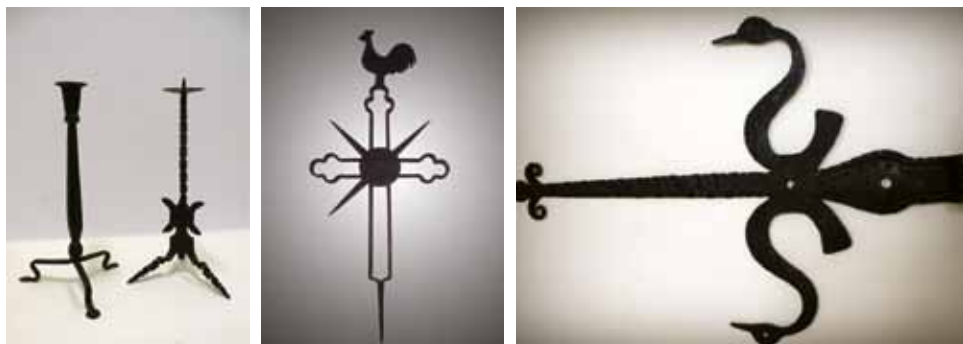
<sup>3</sup> Grzegorz Hołub, Pasja, „Nowa wieś”, nr 17, 26.04.1970 r.

<sup>4</sup> Monika Siemion, Potrafę aż tak, „Gromada Rolnik Polski”, nr 81, 8.07.1979 r.

różne się robiło. To już była robota artystyczna. Ja opanowywałem umiejętności szybciej niż inni i już po pół roku pozwolono mi podkuwać konie, co było dla mnie dużą nagrodą. (...) Kowalstwa nie da się z dnia na dzień nauczyć. Potrzeba wprawy. Pewnej ręki i pewnego uderzenia”<sup>5</sup>

Pietraka nie zadowalały proste roboty, zawsze wycinał na wasząkach, dyszlach i uprzężach różne ozdoby. Robił to z jednej strony, aby zwrócić na siebie uwagę, z drugiej zaś, ponieważ lubił używać zdobnictwa w metalu. Jeszcze wtedy nie wiedział, że tym sposobem przyczynia się do podtrzymywania tradycji ludowego kowalstwa. Majster się złościł: „Po co ty czas marnujesz? Kto to będzie widział?” Broniek jednak robił dalej swoje...

Po trzech latach nauki został „wyzwolony” i przez rok pracował jako czeladnik w kuźni Wierzbickiego w Bochochnicy pod Nałęczowem. Skończył nawet kurs podkuwaczy wojskowych i kuł konie artylerii, a – jak sam wspominał – byle kogo do tej roboty nie brano.



Wyroby kowalskie: świecznik, zawias, krzyż

W 1936 roku ożenił się z Katarzyną z Sałęgów, osieroconą przez rodziców panną bez posagu. Matka Kasi zmarła 7 miesięcy po jej urodzeniu, zaś ojciec zginął na wojnie w 1914 roku. Nikt nie wróżył Kasi małżeństwa z Pietrakiem, ludzie we wsi uważali, że stać go na lepszą partię. Jednak Kasię i Bronka połączyło prawdziwe uczucie. Osiedlili się na stałe w Gutanowie, gdzie Pietrak w 1937 roku objął posadę dworskiego kowala w majątku Henryka Czerwińskiego i prowadził zakład kowalско-ślusarski świadczący usługi dla rolników. W tym też roku na świat przyszło pierwsze dziecko młodego małżeństwa – córeczka Henia. Kowal był we wsi ceniony i wiódł szczęśliwe życie rodzinne. Jednak za chwilę miała go spotkać pierwsza tragedia – ukochana Heniusia zmarła w styczniu 1939 roku.

<sup>5</sup> Tamże.



Pamiętkowe zdjęcie Katarzyny i Bronisława Pietraków

Już po śmierci córki Pietrak porzucił pracę w majątku i założył na wydzierżawionej ziemi własny warsztat. Była to drewniana kuźnia zbudowana własnoręcznie z materiału kupionego za pożyczone pieniądze. We wrześniu w rodzinie Pietraków pojawił się synek Zygmunt. Niestety, okupacja spowodowała, że brakowało lekarstw i podstawowej opieki lekarskiej. Dziecko zmarło niespełna rok później. Załamany ojciec ukojenia zaczął szukać w alkoholu.

Po jakimś czasie trochę się z tego otrząsnął. Była wojna, żyło się ciężko, pojawiały się różne problemy. W tym czasie w kuźni Pietraka oprócz okolicznych chłopów zaczęli bywać partyzanci, bowiem kowal potajemnie zajmował się rusznikarstwem. Najczęściej nocą naprawiał broń, dorabiał części na zamówienie „leśnych”. Kiedy on pracował w kuźni, żona stała na straży. W skrytkach chował nie tylko naprawioną broń, ale także narzędzia, które mogły wzbudzić u Niemców podejrzenia. Właściwie każdego dnia i każdej nocy oczekiwali ich „wizyty”. W czasie rewizji zdarzało się bicie po twarzy czy kopanie butami. Pewnego dnia Niemcy przyjechali po raz kolejny, przeszukali dokładnie dom i kuźnię, pytali o partyzantów i broń. W momencie, gdy Niemiec sięgnął po pistolet, kowal uciekł. Na śniegu pozostały tylko trzy wystrzelone kule...<sup>6</sup>

W następnych latach wojennych w rodzinie Bronisława i Katarzyny na świat przyszło kolejnych dwoje dzieci: w 1941 roku córeczka Terenia, a dwa lata później synek Leon. Wydawało się, że zły los się odwrócił, a Pietrakowie zaznają wreszcie pełni szczęścia rodzinnego. Pracy i pieniędzy kowalowi nie brakowało, ludzie go lubili. Zbliżało się wyzwolenie, a wraz z nim nowe nadzieje. W 1944 roku została przeprowadzona

<sup>6</sup> Elżbieta Rowińska, Kowadło i pióro, „Dziennik Ludowy”, nr 296, 15.12.1982 r.



reforma rolna i Pietrakowie otrzymali 1,5 ha ziemi. Pojawiła się szansa na założenie własnego gospodarstwa. Jednak w maju 1945 roku okrutny los odebrał im trzecie dziecko – mała Terenia zmarła, przeżywszy zaledwie 3 lata i 9 miesięcy...

Tak o tych trudnych latach pisze Pietrak w „Życiorysie własnym”<sup>7</sup>: „To już mnie dobją do reszty i tracę wiarę, że już chyba nigdy nie będę szczęśliwy. Zaczynam na nowo nałogowo pić, aby zagłuszyć cierpienie po stracie kochanej córki. Po tym wypadku zaczynam dużo pisać wierszy, co mi przynosiło zadowolenie. Przekonałem się, że warto je zachować, choćby dla swoich wspomnień i od stycznia 1946 roku zacząłem je spisywać i przechowywać”. W taki oto sposób narodziła się poezja Bronisława Pietraka. Kowal zrozumiał, że ból przelewany na papier staje się jakby trochę mniejszy, a pisanie przynosi mu ukojenie. Swoje wiersze wzorował na trenach Jana Kochanowskiego. Z czasem przyłgnęła do nich nazwa „chłopskie treny”. Pisał przede wszystkim dla siebie, dopiero potem zdecydował się na wysyłanie wierszy do gazet.



Heniusia



Zygmus



Terenia

Znowu zaczął pracować. Miał w końcu żonę, małego synka – było dla kogo żyć. W 1948 roku założył 1 ha sadu, zbudował budynki gospodarskie i murowaną kuźnię. Jako że gospodarstwo było bardzo małe, podstawą utrzymania rodziny pozostała kuźnia. W owym czasie był nie tylko rzemieślnikiem, ale doradcą w leczeniu chorób, wrywaniu zębów czy zatruwaniu bolących zajzajerem, czyli kwasem solnym, którego używał do hartowania cyny. We wsi był szanowany na równi z wójtem, księdzem, czy lekarzem. Często zapraszano go na wesela czy chrzciny. Wspominał, że gościł na ponad 30 weselach i wielu chrzcinach. Był proszony w kumy, bo wierzono, że jak dziecko przyda się do chrzestnego, to będzie zdolne, a poza tym kum – kowal zrobi wszystko lepiej i taniej...<sup>8</sup> Do tego zajmował się dorywczo pracami stolarskimi.

<sup>7</sup> Bronisław Pietrak, Życiorys własny, „Kalendarz lubelski”, 1963 r.

<sup>8</sup> Bronisław Pietrak, Kowalstwo – rzemiosło czy artyzm?, „Tygodnik domowy”, nr 20, 19–25.05.1993 r.

Wszystko w domu potrafił sobie zrobić sam. Do dzisiaj zachowało się wiele mebli z tamtego okresu, chociażby przepiękny inkrustowany stół, kredens, krzesła, szkatułki, ramy do obrazów. Nawet światło zostało uzyskane „systemem gospodarczym”, gdyż artysta, nie czekając na elektryfikację wioski, zbudował sobie prądnicę poruszaną wiatrem.<sup>9</sup> Ciężka praca znacznie osłabiła siły Pietraka. Zaczął się powoli zastanawiać nad zmianą zawodu i wyjechał na kurs działaczy społecznych. Jednak okazało się, że musi z niego zrezygnować, bo na świat przyszedł syn Krzysztof, a żona podupadła na zdrowiu. Sam zresztą również nie czuł najlepiej: „W 1950 roku zachorowałem na serce z nadmiernego wysiłku pracy. Leczenie prywatne oraz sanatoryjne przywraca mi częściowo zdrowie, ale już nie mogę ciężko pracować i wykonywać swego zawodu”.<sup>10</sup> Podczas pobytu w sanatorium Pietrak zaczął pisać kolejne utwory. Coraz chętniej tworzył teksty, w których opisywał otaczającą go rzeczywistość. Pracą w gospodarstwie zajmowała się wtedy Katarzyna, która zresztą w razie potrzeby pomagała mężowi w kuźni.



Pietrakowie w kuźni



Katarzyna i Bronisław Pietrakowie w 1967 r.

W tym czasie powoli kończyło się zapotrzebowanie na pracę kowala typowo wiejskiego. Wieś zmieniała się bardzo szybko. Bronisław zaczął szukać nowych możliwości i odnalazł je w kowalstwie artystycznym. Okazało się, że taka działalność może być nie tylko pasją, ale przynosi też pewien dochód. A był on bardzo potrzebny, ponieważ w rodzinie pojawił się kolejny syn – Jacek Grzegorz.

Kowal poświęcił się także pracy społecznej.<sup>11</sup> Nie sposób wymienić wszystkich jego zasług dla społeczno – kulturalnego rozwoju Gutanowa. Do najważniejszych

<sup>9</sup> Elżbieta Rosiak-Niedźwiadek, Chryzantemy, wstęp, str. 9.

<sup>10</sup> Bronisław Pietrak, Życiorys własny, „Kalendarz lubelski”, 1963 r.

<sup>11</sup> Więcej o pracy społecznej w rozdziale „Od KGW do STL...”

należy na pewno współtworzenie Koła Gospodyń Wiejskich, powołanie Kółka Rolniczego i Związku Młodzieży Wiejskiej. Inicjował wiele konkursów, organizował prelekcje, kursy i szkolenia w ramach Uniwersytetu Ludowego i KGW, rozpoczął budowę świetlicy. Przez wiele lat był animatorem życia kulturalnego na terenie gminy Garbów. Dzięki Pietrakowi Gutanów bardzo wiele zyskał. W nieznaney do tej pory wiosce zaczęli się pojawiać dziennikarze, ludzie kultury, politycy. Zarażał innych mieszkańców potrzebą działania, uczestniczenia w przemianach i życiu społeczno-kulturalnym kraju.

W czasie gdy synowie kowala zaczęli naukę w szkole podstawowej, został przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego szkoły w Gutanowie. Jedną z jego inicjatyw było założenie sadu, w którym zostało posadzonych sto dwadzieścia drzew owocowych zakupionych z funduszy społecznych oraz ogrodzenie szkoły siatką i bezpłatne wykonanie w warsztacie słupków ogrodzeniowych.

Jednak działalność w rodzinnej miejscowości to było dla niego za mało.

Zaczął nawiązywać kontakty z innymi twórcami ludowymi. Spotkania i rozmowy przekonały go, że mimo poparcia władz dla twórczości ludowej, sztuka ta jest zagrożona, a kultura masowa opanowuje wieś. Sam oprócz kowalstwa artystycznego próbował swoich sił w innych dziedzinach. Wyrabiał przedmioty nie tylko z żelaza, ale również drewna, rogu, czy końskiego włosia. Od 1960 r. zaczął robić wycinanki.<sup>12</sup> W dalszym ciągu również pisał. Pierwsze wiersze opublikował w „Głosie Puławskim” w październiku 1956 roku. Kolejne utwory ukazywały się w najpopularniejszych gazetach i czasopismach, choćby w „Kamieniu” czy „Chłopskiej Drodze”. Oprócz wierszy typowo lirycznych tworzył również satyry i bajki. Po sukcesach odnoszonych w prasie przyszedł czas na wieczory autorskie, które zaczął organizować od początku lat 60-tych.

Widząc, że wielu artystów ludowych tworzy tylko dla siebie i nie ma siły przebić, poświęcił się idei zespolenia chłopskiego ruchu twórczego. Do najważniejszych osiągnięć kowala należy zaliczyć utworzenie Klubu Twórców Ludowych w Puławach a później Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych w Lublinie. Podjęto starania, aby spopularyzować twórczość ludową poprzez pisma i wydawnictwa. Wreszcie pojawiła się szansa na publikację utworów literatury ludowej. Wydawnictwo Lubelskie powołało do życia Bibliotekę Ludową. Dzięki dyrektorowi wydawnictwa dr Romanowi Rosiakowi i prof. dr Alinie Aleksandrowicz ukazała się „Wieś tworząca – Antologia współczesnej poezji chłopskiej Lubelszczyzny”, w której zostały zamieszczone utwory poetów ludowych, m.in. Bronisława Pietraka, Jana Pocka, Zygmunta Kupisza, Władysława Kuchty. Później zaczęły się ukazywać samodzielne tomiki poetyckie wiejskich autorów. W 1963 roku Wydawnictwo Lubelskie wydało „Kąkolę”, pierwszy tomik wierszy Pietraka. Kolejne antologie, w których znalazła się twórczość kowala z Gutanowa, to np. „Wiersze proste jak życie”, czy „Antologia współczesnej poezji ludowej” (1967 r.).

---

<sup>12</sup> O artystycznej działalności Bronisława Pietraka w rozdziale „Pietrak – artysta”.

W 1964 roku w rodzinnym Gutanowie świętował Pietrak 50-lecie swoich urodzin i jednocześnie 30-lecie pracy artystycznej. Jubileusz stał się pretekstem do spotkania z innymi artystami oraz rozmów na temat przyszłości twórców ludowych i ich organizacji. 24 maja w domu Pietraka pojawili się m.in. W. Kuchta, P. Krzykowski, J. Pocek i Z. Kupisz. „Kuchta i Krzykowski dojechali pekaesem do Garbowa, skąd poszli do Gutanowa. Zrobiło się gorąco i parno, Krzykowski potwornie się zmęczył, usiedli więc, żeby odpocząć. Wtedy zobaczyli jubilata jadącego rowerem. Udał się do kościoła, by godnie uczcić swój dzień. Kuchta i Krzykowski przyłączyli się do niego i również wzięli udział w nabożeństwie. Jubilat przystąpił do spowiedzi i komunii świętej. Po nabożeństwie twórcy udali się na cmentarz, na którym pochowano troje dzieci Pietraka. Kuchta określił to zgromadzenie jako historyczne, piękne, wzruszające. Zauważył, że łyzy radości błyszczały w oczach poetów, szczęśliwych, że mogli zebrać się na takim spotkaniu. Kuchta wyniósł stamtąd jak najlepsze wrażenia kulturalne, duchowe. Nie żałował trudu uciążliwej podróży”.<sup>13</sup>



Dwa lata później Pietrak obchodził jubileusz 20-lecia twórczości poetyckiej i również zorganizował w Gutanowie spotkanie okolicznościowe z twórcami ludowymi. Jubileusz ten potraktował jednak w gruncie rzeczy jako sposobność do rozmowy z kolegami pisarzami, naukowcami i dziennikarzami. Zaprosił 30 poetów, w tym wszystkich znanych z Lubelszczyzny. Referat okolicznościowy wygłosił dr Roman Rosiak. Na jubileuszu omawiano także sprawy przysłego stowarzyszenia.

Ukoronowaniem społecznej działalności Pietraka było powołanie w maju 1968 roku ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Dla artysty była to nie tylko satysfakcja, że twórców ludowych udało się

<sup>13</sup> Donat Niewiadomski, Od Nałęczowa (20 sierpnia 1961) do Lublina (17–18 maja 1965), „Twórczość Ludowa”, nr 4, 2003 r. s. 10.

scałiść, ale i poczucie spełnionej misji. Został wybrany na prezesa STL i funkcję tę pełnił przez 5 lat.



Bronisław Pietrak, Teresa Łozińska  
i Józef Krzyżanowski



Pietrak udziela wywiadu dla „Kiermaszu  
pod kogutkiem”

W tym samym roku w domu Pietraka powstała znana do dzisiaj radiowa audycja „Kiermasz pod kogutkiem”. Stało się to podczas zebrania zarządu prezydium STL, w którym brali udział Z. Kupisz, J. Pocek, A. Fijałkowski, W. Kuchta i zaproszony kierownik Polskiego Radia z Warszawy – Mirosław Sanigórski. Spotkanie odbyło się w Gutanowie, ponieważ kowal był wtedy chory. Zebrani zastanawiali się, jak ogółowi społeczeństwa przekazać przebogate treści kultury ludowej m.in. poprzez radio. Zarysowali pomysł specjalnej audycji porannej, tylko nie mogli do niej dopasować odpowiedniej nazwy. Wówczas Kuchta zauważył, że przecież chłopa budzi rano kogut i zaproponował, by audycja nosiła nazwę „Kiermasz pod kogutkiem”. I tak już zostało. Audycja nadawana była w każdą niedzielę o 6 rano. Skupiała wokół siebie szerokie grono twórców i miłośników polskiego folkloru, ponieważ ukazywała kulturę środowiska wiejskiego. Utwory Bronisława Pietraka pojawiały się w niej wielokrotnie.

Ale, jak to w życiu bywa, po chwilach dobrych przychodzą złe. Rok 1969 wiąże się dla Pietraka z kolejną tragedią, bowiem po ciężkiej chorobie umiera jego ukochana żona. Katarzyna odeszła 21 czerwca i osierociła trzech synów: dorosłych już Leona i Krzysztofa oraz 16-letniego Jacka. Poeta poświęcił jej ponad 60 wierszy. Co ciekawe, jak twierdzi Elżbieta Rosiak-Niedźwiadek we wstępie do tomiku „Chryzantemy”<sup>14</sup>, na dwa dni przed śmiercią Kasia podyktowała poecie swój pierwszy i jedyny wiersz, w którym wyznawała:

<sup>14</sup> Elżbieta Rosiak-Niedźwiadek, Chryzantemy, Wstęp, str. 14.



Katarzyna Pietrak

„Nie leniłam się do pracy,  
Ni do sierpa, ni do młota,  
Bo mi bardzo była miła  
Z moim mężem ta robota.

Bo kochałam swego męża,  
Pracowałam ponad siły,  
Oszczędzałam jego zdrowie,  
Bo był zawsze dla mnie miły.

Teraz, gdym się wyczerpała  
I dokuczam, i choruję,  
Mąż mi tego za złe nie ma  
I w cierpieniu mi współczuje”.

Teraz Bronisław wszystkim musiał zająć się sam. Cały dom znalazł się na jego utrzymaniu, trzeba było zadbać o najprostsze sprawy, którymi do tej pory zajmowała się żona. Do tego dochodziła jeszcze opieka nad dorastającym synem. Zwykły człowiek w takiej chwili wycofałby się z życia, ale oczywiście nie Pietrak. Mimo licznych obowiązków starał się je jakoś pogodzić, na wszystko znaleźć czas. W dalszym ciągu pisał, działał społecznie, wykuwał przedmioty z żelaza, tworzył wycinanki. Wyznaczał sobie kolejne cele i uparcie do nich dążył...

W 1970 roku pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki zorganizował w swojej kuźni Ogólnopolski Konkurs Kucia Artystycznego, w którym wzięło udział 32 kowali z całej Polski. Było to wielkie święto dla całego Gutanowa. Członkinie KGW przygotowywały posiłki dla zaproszonych gości. W wiosce pojawiło się mnóstwo dziennikarzy, przedstawiciele kultury, działacze polityczni i społeczni. Konkurs połączony z wykładami rejestrowała telewizja i kronika filmowa. Spotkanie odbiło się szerokim echem nie tylko w kraju, ale i za granicą. Dziesięciu kowali zostało zaproszonych na pokazy do Szwecji, ale nie zgodziły się na to władze Polski Ludowej.



Kowal z Gutanowa

Pietrak od lat 50-tych był także prelegentem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i odbył kilka tysięcy spotkań na terenie całego kraju. Pojawiał się w wiejskich klubach, szkołach, przedszkolach.

Był świetnym gawędziarzem, wspaniale opowiadał dowcipy. Jego opowieści wyrastały z obserwacji życia i ludzi wsi. W wielu gawędach posługiwał się gwarą. Utwory te były chętnie wykonywane przez artystów Wesołego Autobusu i wiejskie kabarety. Kontakty z ludźmi – szczególnie tymi młodymi – były dla artysty bardzo ważne: „Jako prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej często jeżdżę na spotkania autorskie do szkół. Otaczają mnie dzieci. Opowiadam im różne historie – prawdziwe (ze swego życia) i zmyślane (niejednokrotnie znajdują się później w mojej twórczości). Deklamuję wiersze. Uczę je, jak się robi wycinanki. Kiedy widzę dziecinne twarzyczki wokół siebie, wydaje mi się, że spełniły się marzenia mojej młodości, że jestem nauczycielem! I wtedy czuję się szczęśliwy”.<sup>15</sup>

Kowal z Gutanowa stawał się artystą coraz bardziej znanym i cenionym. Jego wiersze i gawędy drukowano m.in. na łamach „Chłopskiej Drogi”, „Gromady Rolnika Polskiego”, „Kameny”, „Kuriera Lubelskiego”, „Przyjaciółki”, „Zielonego Sztandaru”, „Tygodnika Kulturalnego”, a także w „Biuletynie Informacyjnym STL” i „Twórczości Ludowej”. W 1976 roku Wydawnictwo Lubelskie w ramach Lubelskiej Biblioteki Ludowej wydało kolejny tomik wierszy Pietraka zatytułowany „Chryzantemy”, który ugruntował jego pozycję we współczesnej literaturze ludowej.



O Pietraku w prasie niemieckiej i rosyjskiej

Na temat artysty z Gutanowa, jego twórczości i działalności społecznej pojawiały się setki artykułów i reportaży, zarówno w prasie polskiej, jak i zagranicznej. W 1970 roku ukazał się reportaż dziennikarki Urszuli Knauff pt. „Die Kunst der starken

<sup>15</sup> Helena Kozicka, Urodziłem się pod znakiem „kasztana”, „Chłopska Droga”, nr 38, 16.11.1984 r.

Manner” zamieszczony w niemieckim tygodniku „Sontag”. Nakręcono o nim dokumentalne filmy krótkometrażowe: „Kowal z Gutanowa”, „Piórkiem i młotem”, „Tacy są wśród nas”. Jego sylwetka została też zaprezentowana w filmie dla Polonii wyreżyserowanym przez Wojciecha Siemiona o polskich twórcach i zespołach ludowych. Wybrane utwory przetłumaczono na języki obce. Był pokazany w telewizji rosyjskiej w reportażu: „Artist na wsie ruki”. Pisano o nim prace magisterskie, nagrywano audycje radiowe.

Sam zresztą również chętnie pisał do gazet. Współpracował z dwudziestoma czasopismami krajowymi jako korespondent terenowy. Wiele artykułów poświęcił twórczości ludowej i sprawom związanym z STL.

Autorką jednego z reportaży o artyście z Gutanowa była Anna Niżnik, dziennikarka Polskiego Radia Lublin, dokonująca nagrań z ciekawymi ludźmi. W czasie tamtego wywiadu Anna i Bronisław nawet nie przypuszczali, że ta wizyta przerodzi się w przyjaźń, a później doprowadzi do zawarcia małżeństwa.

8 września 1979 roku odbył się ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego w Garbowie, a następnie ślub kościelny w garbowskim kościele. W tym też czasie przyszła propozycja z powstającego właśnie Muzeum Wsi Lubelskiej, aby zamieszkał na terenie skansenu, objął posesję kowala i przygotowywał pokazy dla zwiedzających: „Powiedziałem: Chętnie, ale namieszkałem się w chałupie i wolałbym teraz przenieść się do bloku. A że akurat w tym czasie postanowiłem się ożenić (...), spełniono moje życzenie. I tak stałem się obywatelem miasta. Nadal jednak pracuję dla wsi”.<sup>16</sup>



Anna i Bronisław Pietrakowie

---

<sup>16</sup> Tamże.



Doceniając zasługi Bronisława Pietraka w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej, Wojewoda Lubelski przydzielił mu mieszkanie w Spółdzielni Czechów w 1979 roku, gdzie małżonkowie wspólnie zamieszkali. „Ani na wsi, ani w mieście nie mieszkam. Ja i tu, i tu bywam. Mając dom w Gutanowie, jeździłem w sprawach Stowarzyszenia do miasta. Teraz, kiedy zameldowany jestem w Lublinie – jeżdżę do kuźni, do sadu, do gminnych ośrodków kultury, do szkół – na wieś” – wspominał w 1984 r. w wywiadzie udzielonym Helenie Kozickiej.<sup>17</sup> W innym z wywiadów wyjaśniał, jak ważna jest dla niego wieś: „Mieszkam w mieście, ale całym swym ciałem i duszą tkwię we wsi, jej przeszłości, jak i w dniu dzisiejszym. Cała moja działalność jest z nią związana. Nie porzuciłem swego rodzinnego gospodarstwa w Gutanowie. Pracuje w nim mój syn. Wyuczony zawód, który z czasem stał się artystyczną przygodą, kontynuuję w Muzeum Wsi Lubelskiej. Pokazuję tam warsztat i pracę kowala. Działalność literacka, którą się teraz zajmuję, wyrosła ze wsi, dotyczy jej przeszłości, obyczajów i obrzędów. Nie można stać się mieszczuchem z dnia na dzień, zapomnieć o swoich korzeniach, tradycji. Pochodzeniu chłopskiemu i tradycjom wiejskim zawdzięczam wszystkie zaszczyty, które osiągnąłem”.<sup>18</sup>

W 1982 roku ukazał się zbiór gawęd pisanych prozą „Bełżycko fujara”, w których poeta świadomie pisał gwarą ze swojego regionu. Bardzo dbał o graficzny poziom swoich książek. Bolał, że na okładce „Bełżyckiej fujary” narysowano zamiast kowalskiego, młotek... szewski. Opracował również zbiór humoresek, pospolicie nazywanych „kawałami”. Były to humory góralskie, żydowskie, rosyjskie i polskie. Ten tomik został wydany przez Oficynę Wydawniczą „Solidarność” w Lublinie, pt. „Z czego w Polsce się śmiejemy”, w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy, co zrealizował Pietrak własnym sumptem. Zaprojektował również okładkę tego tomiku. Od połowy lat 60-tych prowadził kroniki. Zgromadził aż cztery albumy ze zdjęciami, wycinkami prasowymi, dzięki czemu jego droga ku sławie została dobrze udokumentowana.



Kroniki Bronisława Pietraka

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Gromada Rolnik Polski, nr 67, 4 czerwca 1987 r.

„Wszelkie materiały o sobie zbierał pieczołowicie, miał bowiem w charakterze zarówno dokładność jak i trochę narcyzmu”.<sup>19</sup> Sam zresztą po latach pisał: „Marzyłem kiedyś, u początków mojej pracy, abym mógł doznać ludzkiego uznania, abym się w innych ludziach tą pracą utrwalił. Wklejałem do albumu notatki, później recenzje prasowe i chciałem zapełnić nimi jeden album. Zebrałem kilkaset artykułów w trzech księgach – albumach. A to jest już ponad moje marzenia”.<sup>20</sup>



Wybrane strony z Kronik Bronisława Pietraka

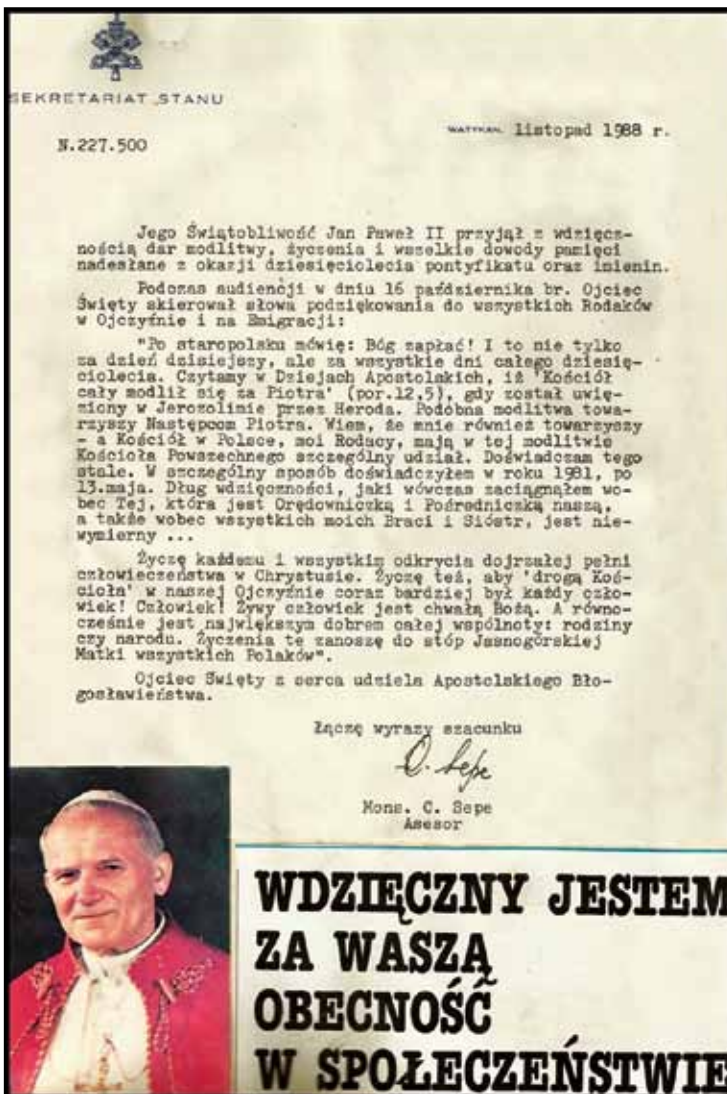
16 października 1988 roku z okazji 10-lecia pontyfikatu Jana Pawła II ukazała się antologia poezji „Ojca Świętego Polska światu dała”. Zostały w niej zebrane wiersze poetów ludowych. Wśród nich znalazły się trzy wiersze Anny i Bronisława Pietraków.

Wielką radością było dla nich otrzymanie z Watykanu listu, który Jan Paweł II skierował do twórców.

Przyszedł też czas na kolejne jubileusze. Z okazji 70-tej rocznicy urodzin artysty i 50-lecia pracy twórczej 7 czerwca 1984 roku w siedzibie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie odbyło się spotkanie autorskie i wystawa prac Bronisława Pietraka.

<sup>19</sup> Helena Kozicka, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1997 r.

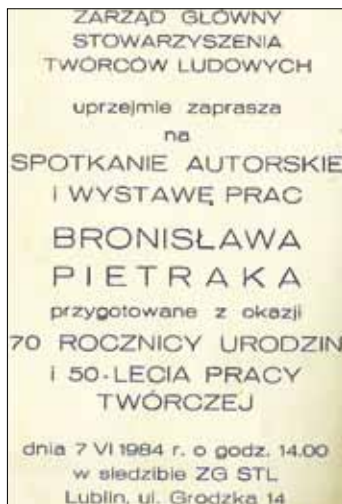
<sup>20</sup> Anna Wyszogrodzka, „Sztandar Ludu”, nr 66, 24–25.03.1979 r.



Podziękowanie z Watykanu

28 maja 1989 roku z okazji 75-lecia urodzin i 50-lecia pracy twórczej artysty władze wojewódzkie i gminne zorganizowały jubileuszowe uroczystości w Zakładowym Domu Kultury przy Cukrowni Garbów. Zebranych powitał naczelnik Garbowa Wiesław Dadas, składając Pietrakowi gratulacje oraz życzenia jubileuszowe. Wicewojewoda lubelski Bonawentura Ziemba przekazał jubilatowi list gratulacyjny wojewody lubelskiego Stanisława Sochaja. Podkreślił wkład artysty w upowszechnianie oraz rozwój kultury narodowej, czym rozślał region. Wśród owacji i kwiatów Bronisław Pietrak otrzymał dyplom uznania wraz z życzeniami długich szczęśliwych lat oraz

wielu twórczych osiągnięć od Stowarzyszenia PAX w Lublinie, którego był zasłużonym działaczem. Część artystyczną składającą się głównie z tekstów samego jubilata, przygotowała Halina Stępniań wraz z młodzieżą ze Szkolnego Teatru Amatorskiego w Przybysławicach. Serdeczną owację zgotował mu Kabaret KGW z Gutanowa, który wystawił satyryczny program oparty w znacznej mierze na jego utworach. W pomieszczeniach Domu Kultury Cukrowni Garbów zorganizowano wystawę stanowiącą przekrój dorobku twórczego oraz dokumentację faktograficzną bogatej działalności twórczej i społecznej Pietraka.<sup>21</sup>



Zaproszenie na jubileusz B. Pietraka

W 1990 roku artysta znowu na własny koszt wydał zbiór wierszy „Z łzą i humorem”, który poświęcił synom, a w roku 1993 pojawił się tomik „Wierchowe nutki i Widziane zezem”, w którym znalazły się wiersze nie tylko Bronisława Pietraka, ale również jego żony Anny.

Kiedy wydawało się, że przyjdzie mu dożyć spokojnej starości wśród najbliższych, spotkał go jeszcze jeden cios. 25 października 1993 roku zginął w wypadku jego ukochany najmłodszy syn Jacek Grzegorz. Po jego śmierci Pietrak napisał kilkadziesiąt wierszy, które przepojone były ogromnym cierpieniem. Często powtarzał, że kolej powinna przyjść na niego, a nie jego najmłodszego syna. Próbował się jakoś otrząsnąć, ale ból pozostał w nim już na zawsze. Rok po śmierci syna ukazał się tomik „Chłopskie treny”, w którym znalazły się utwory poświęcone nie tylko Jackowi, ale także żonie i trojgu maleńkim dzieciom.

Pietrak nie wycofał się z życia kulturalnego Lubelszczyzny, w dalszym ciągu również pisał. W ostatnich latach swojego życia zajmował się głównie prozą. Wydał

<sup>21</sup> Jerzy Jedziniak, Bronisława Pietraka podwójny jubileusz, „Biuletyn organizacyjny” nr 14/192, 15.07.1989 r.



Jacek Grzegorz Pietrak

powieść „Pamiętniki konia” (1996 r.) oraz nowelki „Miłość ziemi” i „Lodzia” (1996 r.). Był jedynym twórcą w Polsce posiadającym honorowe członkostwo Stowarzyszenia Twórców Ludowych Litewskiej Republiki Socjalistycznej. Od 1994 roku należał do lubelskiego oddziału Związku Literatów Polskich, w którym doceniono jego bogaty dorobek literacki. W tym samym roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Lublinie odbyło się jubileuszowe spotkanie z okazji 80-tej rocznicy urodzin B. Pietraka i 60-lecia pracy twórczej.

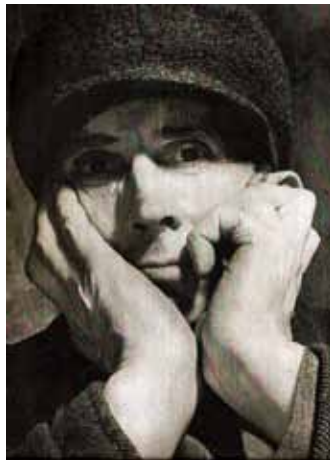
Świętował zresztą nie tylko swoje jubileusze. W niedzielę 27 sierpnia 1995 roku radiowy „kogutek” zapiał po raz 1500. Jak zwykle na każdy jubileusz „Kiermaszu pod kogutkiem”, który od 1978 roku przygotowywała red. Teresa Łozińska, artysta

z Gutanowa napisał i wygłosił specjalny wiersz:

„Na falach eteru pieje „kogutek”,  
Pianie to trafia do miast i chat.  
I swoim pianiem umiła ludziom  
Ten nienawiścią skłócony świat.  
Mimo że pieje od wielu lat,  
Lecz w swoim pianiu nie stracił głosu.  
Ludzie go rano chętnie słuchają  
I o ludową muzykę proszą”.

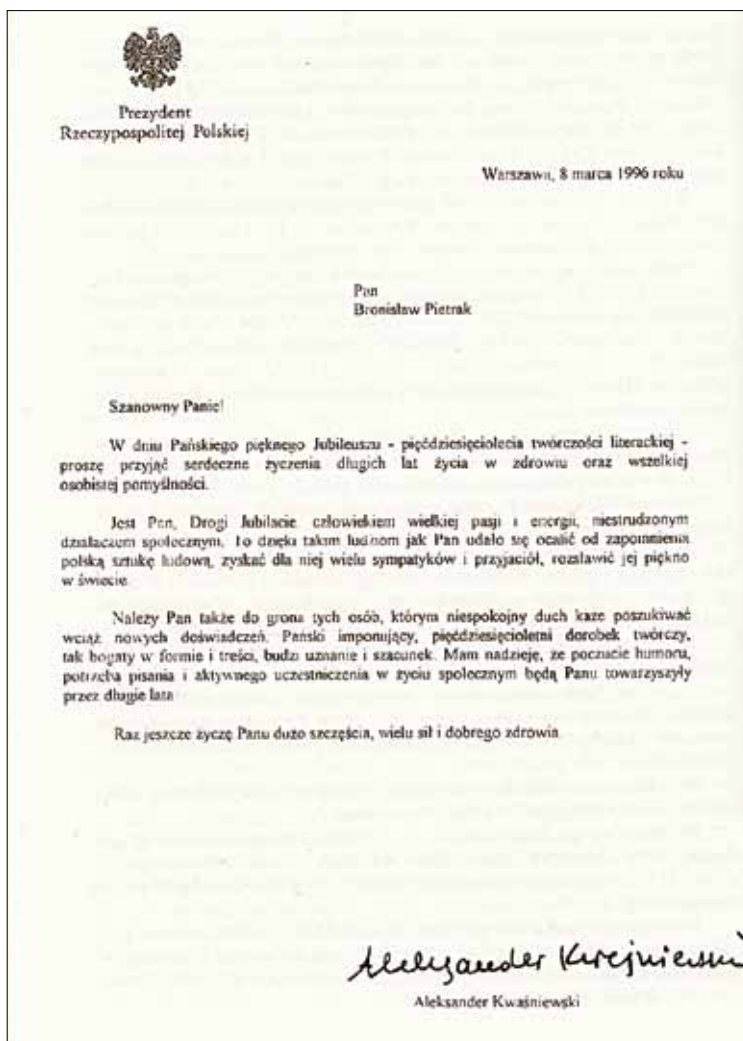


Bronisław Pietrak



Nie zaprzestał wysyłania swoich prac na różnego rodzaju konkursy i przeglądy. Jednym z ostatnich sukcesów artysty było zajęcie pierwszego miejsca w Międzynarodowym Konkursie Poezji Patriotycznej ogłoszonym przez Stowarzyszenie Weteranów Wojska Polskiego AK w Chicago w 1995 roku. Uczestniczył we wszystkich festiwalach

folklorystycznych i sztuki ludowej organizowanych po wojnie. Był również społecznym opiekunem zabytków, za co otrzymał złotą odznakę oraz Strażnikiem Przyrody i radnym powiatowym.



List gratulacyjny od prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego

14 czerwca 1996 roku w Krajowym Domu Twórczości Ludowej odbyło się uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu 50-lecia twórczości literackiej Bronisława Pietraka. Uczestniczyło w nim około 100 osób. Z okazji jubileuszu otwarto wystawę dokumentującą wieloletni dorobek artysty, na którą złożyły się m.in. tomiki wierszy i prozy, wycinanki, wyroby kowalskie, przedmioty wykonane z rogu, dyplomy i odznaczenia. Pietrak otrzymał nagrodę przyznaną przez I Program Polskiego Radia oraz szereg

dyplomów uznania, m.in. od Zarządu Głównego STL. Najcenniejsze okazały się jednak listy gratulacyjne od prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i Vaclava Havla, prezydenta Republiki Czeskiej. Wystąpiła kapela ludowa z Puław „Retmany”, a wiersze Bronisława Pietraka recytowali uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego dla Niedowidzących z Lublina.<sup>22</sup>

Gminne obchody 50-lecia twórczości literackiej Bronisława Pietraka odbyły się 7 grudnia 1996 roku w Gminnej Bibliotece Publicznej w Garbowie. W czasie uroczystości jubileuszowej znowu przygrywała ulubiona kapela artysty. Wiersze Pietraka recytowały panie z KGW z Gutanowa oraz młodzież ze Szkoły Podstawowej w Garbowie. Było mnóstwo życzeń i wzruszeń, bowiem na uroczystości pojawiło się wiele osób bardzo bliskich jubilatowi. Goście z zainteresowaniem obejrzeni wystawę dorobku twórczego Pietraka. Kazimierz Firlej, sekretarz Gminy Garbów, dziękował artyście za to, że rozślawił ziemię garbowską w Polsce i na świecie.<sup>23</sup>



Spotkanie jubileuszowe Bronisława Pietraka w bibliotece w Garbowie

Wtedy też zapadły ostateczne ustalenia związane z organizacją monograficznej wystawy Pietraka, której pomysłodawczynią była Halina Solecka, etnograf z Puław. Wystawa pt. „Bronisław Pietrak – twórca z Gutanowa – kowalstwo, wycinanka, twórczość literacka” została otwarta 22 marca 1997 roku w Muzeum Regionalnym PTTK w Puławach. Znalazła się na niej część zbiorów wystawionych do końca grudnia 1996 roku w Garbowie, a ponadto swoje eksponaty udostępniło Muzeum Lubelskie.

<sup>22</sup> B. Głowacz, Jubileusz Bronisława Pietraka, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1996 r.

<sup>23</sup> Ewa Korulczyk, Pół wieku z literaturą, „Głos Garbowa”, nr 72, 12.1996 r.

W ten sposób zgromadzono najciekawsze prace twórcy z dziedziny kowalstwa i wycinankarstwa oraz wszystkie wydania dzieł literackich. Na wystawie znalazło się też bardzo dużo osobistych pamiątek przekazanych przez samego artystę oraz jego rodzinę. Muzeum zorganizowało lekcję muzealną i spotkanie młodzieży z artystą, na którym mówił o swoim życiu i początkach twórczości. Podczas wystawy TV Polonia nakręciła film oraz przeprowadziła wywiad z Pietrakiem i jego żoną Anną. Wtedy to Pietrakowie po raz ostatni wystąpili razem publicznie.<sup>24</sup>

Artysta coraz bardziej upadał na zdrowiu. Powróciły problemy związane z chorobą serca. W 1997 roku miała ukazać się jego autobiograficzna powieść „Na przełaj przez życie”. Autor zobaczył tę książkę będącą jego ustylizowaną autobiografią niedługo przed śmiercią i dzwonił ze szpitala do zaprzyjaźnionej z nim Jadwigi Orlewskiej, opiekunki Klubu Twórców Ludowych w Puławach, by podzielić się swoją radością.<sup>25</sup>

Wiadomo było, że jest coraz słabszy, ale jego śmierć dla wielu osób była ogromnym zaskoczeniem. Odszedł 28 października 1997 roku, przeżywszy 83 lata. Został pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Garbowie w przeddzień Wszystkich Świętych. Wraz z rodziną żegnali go przyjaciele, przedstawiciele świata kultury, literatury i sztuki ludowej oraz instytucji, z którymi przez lata współpracował. Nie zabrakło też mieszkańców Gutanowa i przedstawicieli lokalnych władz.

Po jego śmierci pojawiły się liczne pożegnania w prasie<sup>26</sup>:

*„Odszedł twórca, odszedł artysta, odszedł wielki człowiek, którego delikatna i krucha wycinanka, jakby w swej całej rozpiętości mieściła duszę artysty (...). Dzisiaj żegnamy Go, pamiętając o Jego ogromnych zasługach dla kultury. Dzięki niemu powstało Stowarzyszenie Twórców Ludowych, które pozwoliło zorientować się, ilu jest twórców ludowych i jaki jest ich wkład do kultury Polski (...). W imieniu wojewody lubelskiego oraz Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego żegnamy Cię panie Bronisławie z ogromnym bólem i żalem. Niech ta ziemia lubelska, owocna i urodzajna w ludzi kultury i twórców ludowych przyjmie Cię dzisiaj, niech Cię otacza i lekką Ci będzie, boś panie Bronisławie na to zasłużył”.*

Józef Krzyżanowski

Dyr. Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego

*„Występuję dziś jako świadek i przyjaciel (...). Widziałem, jak sam się rozwijałeś i jak dbałeś o rozwój innych, starałeś się, aby to środowisko piękniało i rozwijało się. Potrafiłeś natchnąć innych, żeby się zorganizowali. Dzisiaj jestem pewien, będzie Ci to policzone, że potrafiłeś wzbogacać życie swoje i innych (...)”.*

Bonawentura Ziemia, były Wojewoda Lubelski

<sup>24</sup> Halina Solecka, Wspomnienie o Bronisławie Pietraku, „Głos Garbowa”, nr 12, 12.1999 r.

<sup>25</sup> Helena Kozicka, Bronisław Pietrak – kowal swojego losu, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1997 r.

<sup>26</sup> „Głos Garbowa”, nr 10, 10.1997 r.



*„Żegnamy Cię Bronisławie. Myślę, że tych talentów, które otrzymałeś od Boga – nie zmarnowałeś (...). Za wycinanki, za serce, na pożegnanie myślę, że radość sprawi Ci nasza modlitwa. Oby Bóg Cię przyjął do swego Królestwa (...).”*

Franciszek Kowalski, Kapela „Retmany”

Wzruszające pożegnanie z artystą zatytułowane „Żegnaj Bronku” zamieściła twórczyni ludowa z Puław Lilia Sola w 4 numerze „Twórczości Ludowej”:

*„Stowarzyszenie Twórców Ludowych i kultura ludowa poniosły bolesną stratę. Straciliśmy wspaniałego człowieka. Przyszłam wraz z innymi pochylić głowę nad mogiłą Bronisława Pietraka – pierwszego prezesa i współzałożyciela Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Cmentarz – przystań po rejsie życia. Skrawek ziemi wydzielonej każdemu. Wpatruję się w migocący płomyk płonącego znicza i ogarnia mnie zaduma o życiu i przemijaniu. Jeszcze tak niedawno rozmawiałam z Nim o naszej pracy twórczej. W ostatnich dniach października 1997 r. gdy cała przyroda zamiera, zakończyłeś Bronku wędrówkę swojego trudnego i pracowitego życia.*

*Żyłeś na wsi w Gutanowie koło Garbowa przez wiele lat wśród pól i kwiatów. Kochałeś wieś, każdy skrawek ziemi, poznałeś trud polskiego chłopca wydobywającego swoją ciężką pracą chleb powszedni. Poezja Twoja lekka jak mgielka pochodziła z serca i trafiała do serc naszych. Spotkania z Tobą były zawsze ciekawe i interesujące. Poeta, kowal, wycinankarz obdarowany niezwykłą wrażliwością... Otwarty na sprawy społeczne i kulturalne wsi i całego kraju. Trudno pogodzić się z faktem, że nie ma Ciebie wśród nas. Twoje piękne wiersze pozostaną na zawsze w naszych sercach. Pamięć o Tobie niech będzie najtrwalszym, najsprawiedliwszym i najwierniejszym pomnikiem”<sup>27</sup>*

Maria Kijak, poetka ludowa z Markuszowa, w wierszu „Gdzie Ty się wybrałeś?” pisała:

*„Poeto! – Pietraku!  
Gdzie Ty się wybrałeś?  
W tak daleką drogę – Tak Ci spieszno było Przed oblicze Boga?  
A Twoje wiersze?  
I Twoje medale – Zabrałeś ze Sobą?  
A Twoje cierpienie-  
Niech będzie ozdobą,  
Historią dla potomnych – Żeś synem tej Ziemi...  
W garbowskiej mogile chciałeś tu – być z Nimi.*

<sup>27</sup> Lilia Sola, „Żegnaj Bronku, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1997 r.

*Tak szybko odszedłeś,  
Nie byłeś ciężarem – Po Tobie jest luka I rozpacz bez miary.  
Stanąłeś przed Bogiem Z nową książką wierszy,  
Z plikiem kartek zmiętych  
Bóg Ciebie wezwał  
w przeddzień Wszystkich Świętych”.*<sup>28</sup>

Trudno w kilku zdaniach podsumować życie Bronisława Pietraka. Jak słusznie zauważyła Anna Niźnik w przedmowie do tomiku „Wierchowe nutki i Widziane zezem”, mimo że artysta działał w niekorzystnym okresie stalinowskim, bez czerwonej legitymacji, wiele wniósł do kultury ludowej i narodowej, jak również przyczynił się do przemian gospodarczych wsi polskiej.<sup>29</sup>

Niewątpliwie był twórcą docenionym. Za swoją pracę społeczną i artystyczną został uhonorowany wieloma nagrodami. Warto w tym miejscu wymienić Nagrodę Międzynarodową na Targach Poznańskich (1968), Nagrody „Chłopskiej Drogi” im. Jana Pocka (1973) i Cepelii (1979–1989), Stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki (1984), Nagrodę im. Oskara Kolberga i medal (1988), Nagrodę Krakowa im. J. Marka (1991), Nagrodę Polskiego Radia (1994–1996), Nagrodę Gminy Garbów (1996). Za jedną z najbardziej cennych uważał Pietrak odznakę Zasłużonego Działacza Kultury. Ponadto za działalność społeczną otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi, odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego, Kawalerski Krzyż Odrodzenia Polski, medal „Za zasługi dla województwa lubelskiego. Biogram Pietraka znalazł się w encyklopedii „Kto jest kim w Polsce 85” w języku polskim i angielskim.



Bronisław Pietrak w Gutanowie

<sup>28</sup> Maria Kijak, Gdzie Ty się wybrałeś, „Głos Garbowa”, nr 10, 10.1997 r.

<sup>29</sup> Bronisław Pietrak, Wierchowe nutki i Widziane zezem, Przedmowa, Anna Niźnik, s. 50.

Jednak budził też kontrowersje, które, według Haliny Soleckiej, „...wynikały ze stereotypu postrzegania twórcy ludowego. Najczęściej jest to przecież nieśmiały, mało zaradny człowiek, którego twórczość, często zupełnie przypadkowo zostaje ujawniona światu. Bronisław Pietrak był całe życie przeciwieństwem



Odnaczenia i dyplomy artysty

takiego właśnie – cichego, pokornego – wiejskiego twórcy”.<sup>30</sup> Doskonale znał swoją wartość, zawsze miał własne zdanie. W jednym z wywiadów zwierzał się: „Na dworze był uciążliwy dozorca. Mówiłem: *Wy się karbowy do mnie nie wtrącajcie, bo ja lepiej znam swoją robotę!* Podobnie postępuję z krytykami. Słucham siebie, a nie ich opinii”.<sup>31</sup>

Był niewątpliwie człowiekiem upartym. Sam zresztą przedstawiał tak swoją sylwetkę w stylizowanej autobiografii: „Wiadomo, że każdy człowiek taki jest, jaki się urodził. Toteż Adama niektórzy oceniają, że jest trudny i uparty. Ale tylko ludzie uparci osiągają swój cel w życiu. W dodatku, gdy są uczciwi i pracowici”.<sup>32</sup> Takiego Pietraka zapamiętajmy...



<sup>30</sup> Halina Solecka, Wspomnienie o Bronisławie Pietraku, „Głos Garbowa”, nr 12, 12.1999 r.

<sup>31</sup> Helena Kozicka, Bronisław Pietrak – kowal swojego losu, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1997 r.

<sup>32</sup> „Na przelaj przez życie”, s. 104

## Od KGW do STL, czyli Pietrak – społecznik

Trudno powiedzieć, w którym momencie Pietrak postanowił działać na rzecz innych. Na pewno stało się to już po śmierci trojga dzieci. Być może uświadomił sobie, że nie może skupiać się jedynie na własnych troskach i żyć problemami, które tak bardzo go przytłoczyły. Poza tym już wiedział, że praca kowala jest bardzo ciężka, a jemu samemu zaczyna brakować zdrowia. Nie zniechęciła go konieczność rezygnacji z kursu działaczy społecznych, na który wybrał się w 1948 roku. Zrozumiał, że nie potrzeba wykształcenia, żeby móc zrobić coś dla innych. Zaczął oczywiście od własnego „podwórka”, którym okazała się rodzinna wioska.

Już w 1945 roku z inicjatywy Celinie Rzeźnik i Pietraka powstało w Gutanowie Koło Gospodyń Wiejskich. Pomysłem kowala było też powołanie koła Związku Młodzieży Wiejskiej, za co później otrzymał Złotą Odznakę tej organizacji.

W grudniu 1956 roku wraz z aktywnymi mieszkańcami wioski założył Kółko Rolnicze i został jego prezesem. Wszedł również do Zarządu Kółek Rolniczych Powiatowych i Wojewódzkich. W 1957 roku powstał Ośrodek PAX-owski<sup>33</sup> w Gutanowie, a Wojewódzki Oddział PAX-u objął patronat nad działalnością kulturalną i gospodarczą. Jednak działalność w PAX-ie doprowadziła Pietraka do konfliktu z ówczesnym kierownikiem Wydziału Kultury Urzędu Powiatowego Hieronimem Barbasiem: „Byłem wtedy radnym Powiatowej Rady Narodowej. To uprzedzenie wynikało stąd, że wielokrotnie „zazębiał się” z Barbasiem. Przyczyną niezbyt przychylnego – generalnie – stosunku do mnie była moja przynależność do PAX. W Gutanowie było 42 członków PZPR, a ja, jeden PAX-owiec, „trząsłem” całą wsią. (...) Wspólnie ze spółdzielnią zdrowia w Garbowie organizowałem konkurs czystości wsi. Lustrowaliśmy gospodarstwa i mieszkania. Barbaś się przyczepił, że bez zgody wydziału spraw wewnętrznych organizuję zgromadzenia. Puławskie kolegium wlepiło mi 1000 zł grzywny, na początku lat 60-tych były to dwie pensje. *Dobrze, zapłacę* – powiedziałem – *ale Warszawa dowie się, jak wy popieracie działalność społeczną*. Barbaś wiedział, że jak była potrzeba to trafiłem nawet do Gomułki. Ci z kolegium kazali mi wyjść na korytarz. – *Uznaliśmy, że wasz czyn był mało szkodliwy dla państwa, więc wam darujemy* – usłyszałem po godzinnym czekaniu...”<sup>34</sup>

Wiosną 1957 roku został zorganizowany Konkurs Czystości Wsi z udziałem Spółdzielni Zdrowia w Garbowie i Stowarzyszenia PAX. Prelekcje wygłaszali lekarze z Garbowa i prelegenci z Lublina. Konkurs trwał do końca roku, a wyróżniające się gospodarstwa w utrzymaniu czystości w obejściu i mieszkaniu otrzymały nagrody. W tym też roku jesienią utworzono Uniwersytet Ludowy, w ramach którego odbywały

<sup>33</sup> PAX – świecka organizacja katolicka utworzona oficjalnie w 1947 przez Bolesława Piaseckiego.

<sup>34</sup> Krzysztof Małagocki, Siłacz z Gutanowa, „Dziennik Wschodni”, 9.12.1997 r.

się szkolenia rolnicze prowadzone przez naukowców z Wyższej Szkoły Rolniczej z Lublina i Instytutu Uprawy Gleby i Nawożenia z Puław.

Jesienią 1957 roku został zorganizowany Amatorski Zespół Teatralny pod patronatem PAX-u, a Pietrak został jego kierownikiem i reżyserem. Udało się wystawić m.in. sztuki: „Grzegorz Dyndała”, „Ciocia na wydaniu”, „Decyzja”, „Diabeł na Podhalu” i inne jednoaktówki. Były one prezentowane nie tylko w Gutanowie, ale i w okolicznych wsiach, a nawet w Domu Kultury w Puławach i w Cukrowni-Garbów. W związku z pracą tego zespołu Pietrak zainicjował budowę świetlicy. Na jego apel odpowiedzieli mieszkańcy Gutanowa. Środki na ten cel pozyskiwano m.in. z Funduszu Odbudowy Warszawy. Zbudowano klub kultury z widownią, czytelnią i sklepem. Tu odbywały się odczyty z zakresu agronomii, kultury, spotkania z działaczami politycznymi i społecznymi, mógł też pracować pierwszy w kraju Wiejski Klub Dyskusyjny (kolejna inicjatywa kowala z Gutanowa), a także można było obejrzeć film, a wkrótce i program telewizyjny. Przy Kole Gospodyń Wiejskich i Związku Młodzieży Wiejskiej działał ponadto Zespół Recytatorski oraz Zespół Taneczny.

PAX wspomagał finansowo działalność KGW i ZMW. W roku 1958 został zorganizowany Konkurs na Ogródki Warzywniczo-Kwiatowe we współpracy z Redakcją „Słowa Powszechnego”. IUNG dostarczał uczestnikom konkursu bezpłatnie nasiona, sadzonki warzyw i kwiatów, naukowcy wygłaszali tematyczne prelekcje. KGW organizowało ponadto szereg kursów dla kobiet, np. kroju i szycia, kurs garmazeryjny, kursy pieczenia i gotowania oraz racjonalnego żywienia.

Jedną z ciekawszych inicjatyw było organizowanie przy Uniwersytecie Ludowym spotkań z ciekawymi ludźmi, np. z porucznikiem Kowalskim, uczestnikiem walk pod Monte Cassino. Bywali tam także naukowcy, przedstawiciele władz, redaktorzy czasopism, np. „Chłopskiej Drogi”, „Gromady Rolnika Polskiego”, „Dziennika Ludowego”, „Kamień”. W Gutanowie pojawiło się też dwanaście redaktorek „Przyjaciółki” z Warszawy, które bawiły się całą noc z mieszkańcami wsi na zabawie. W rewanżu mieszkańcy Gutanowa zostali zaproszeni do redakcji „Przyjaciółki” i do teatru. Podobne spotkanie odbyło się w redakcji „Chłopskiej Drogi” z naczelnym redaktorem Mieczysławem Róg-Świostkiem.

Organizowane były różnorodne wycieczki turystyczno-krajoznawcze: do Oświęcimia, na Majdanek, do Niepokalanowa, do Gdańska a nawet na Święto Lotnictwa do Warszawy. Przygotowywano akademie na różne uroczystości (Dzień Matki, Dzień Nauczyciela, Międzynarodowy Dzień Kobiet) i gminne dożynki. Dzięki Bronisławowi Pietrakowi odbyła się uroczystość wręczenia dziewięciu parom medali za długoletnie pożycie małżeńskie. O oprawę muzyczną tego wydarzenia zadbał Pietrak, sprowadzając ludową kapelę z Jodłowej. Organizowano kuligi z udziałem władz wojewódzkich.

Jednak najciekawsze dla mieszkańców Gutanowa były spotkania z aktorami scen warszawskich, m.in. Lucyną Winnicką i Wojciechem Siemionem wraz ze



Bronisław Pietrak i Wojciech Siemion

studentami Wyższej Szkoły Teatralnej.<sup>35</sup> Tak oto zostało zapamiętane spotkanie z Wojciechem Siemionem zorganizowane pod patronatem „Chłopskiej Drogi”, które odbyło się w 1970 roku: „W Gutanowie honory pana domu pełni poeta ludowy i kowal w jednej osobie – Bronisław Pietrak. Z dubeltówki całuje przybyłych. Sala Klubu Rolnika trzaska w szwach, bo na spotkanie pospieszył kto żyw. Najmłodszy widz, wygodnie siedzący na matczynych kolanach, liczy z pewnością niewiele ponad pół roku, najstarszy chyba ze sto czterdzieści razy tyle. Jednakowo gromkimi brawami nagradzano i Siemiona za balladę o żołnierzu Kielbiku i studentów: Podstolinę w dżinsach wiodącą dysputy ze Świstakiem (fragment „Fircyka w zalotach” F. Zabłockiego), jak i tych, którzy recytowali i śpiewali. Na scenę wędrują bukieciki wiosennych, mocno pachnących fiołków”.<sup>36</sup>

Starsi mieszkańcy Gutanowa doskonale pamiętają te spotkania. Gutanów tętnił życiem, wyróżniał się na tle innych miejscowości.

Jednak Bronisław Pietrak na tym nie poprzestał. Postanowił poświęcić się idei zespolenia chłopskiego ruchu twórczego. Lubelszczyzna była wówczas „zagłębiem” sztuki ludowej, ale twórcami ludowymi praktycznie nikt się nie interesował. Pietrak miał świadomość, że artyści ludowi nie potrafią zadbać o swoje interesy. Wiele cennych dzieł i utworów uległo zniszczeniu lub zaginęło, a zdarzało się, że ich autorzy żyli w skrajnej nędzy: „Twórcy może i są utalentowani, ale nieporadni. Żyją w trudnych warunkach. Pracują w trudnych warunkach. A poza tym potrzebują się wypowiedzieć i porozmawiać ze sobą, a nie z naukowcami, którzy nie zawsze ich rozumieją. W swoich środowiskach uchodzą za dziwaków i nie znajdują zrozumienia”.<sup>37</sup>

W dniach 3–5 grudnia 1956 roku Związek „Samopomoc Chłopska” i Towarzystwo Ludoznawcze zorganizowały II Wojewódzki Zlot Twórców Ludowych województwa bydgoskiego z udziałem artystów z innych województw. Pietrak był już wówczas znany władzom lubelskim, w związku z czym wraz z Jerzym Witkiem, garncarzem z Urzędowa, został na ten zjazd oddelegowany. Wystąpił wtedy z propozycją powołania organizacji skupiającej chłopskich twórców. Tak po latach wspominał swoje przemówienie: „Po wystąpieniach miejscowych władz, przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz twórców, którzy mówili przeważnie o osobistych kłopotach,

<sup>35</sup> Bronisław Pietrak, Co się zdarzyło w Gutanowie, „Tygodnik domowy”, nr 7, 17–23.02.1993 r.

<sup>36</sup> Melpomena na majówce, „Sztandar Ludu”, 14.05.1970 r.

<sup>37</sup> Monika Siemion, Potrafię aż tak, „Gromada Rolnik Polski”, nr 81, 8.07.1979 r.

postanowiłem zabrać głos i ja. Ale tu trema. Jakieś podniecenie i lęk. Przecież po raz pierwszy miałem przemawiać z trybuny wobec władz i licznie zgromadzonych twórców. Kiedy zacząłem mówić o potrzebie powołania jakiejś organizacji, która skupiałaby twórców ludowych, przewodniczący Zjazdu – prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku „Samopomoc Chłopska” Jan Olkowski powiedział:

– *Niech pan przestanie*. Czuję, że tracę panowanie nad sobą, pragnąłem, aby w tym momencie zrobiła się pode mną jakaś przepaść. Pomyślałem, nie dość że pierwszy raz, to jeszcze i głupio. Chciałem zejść. – *Nie! Niech Pan zostanie. Niech pan zacznie to samo jeszcze raz. Chcemy pana nagrać*. To był mój pierwszy chrzest na drodze do Stowarzyszenia...<sup>38</sup> Na Zlocie kowal z Gutanowa zapoznał się z Aleksandrem Błachowskim, przedstawicielem Ministerstwa Kultury i Sztuki, który nakłaniał go do zorganizowania Klubu Twórców Ludowych na Lubelszczyźnie. Pietrak postanowił posłuchać rady, ale początkowo jego idea nie spotkała się z żadnym zainteresowaniem. Najpierw odwiedził Muzeum Etnograficzne w Lublinie, które prowadziło rejestry twórców, więc dysponowało ich adresami. Adresów oczywiście nie otrzymał, a ponadto zasugerowano mu, aby nie wtrącał się w te sprawy. Ale Pietrak się uparł: „Poszedł do lubelskiego Domu Kultury. I stamtąd go spławili, powiedzieli, że działają w innym pionie. Zgłosił się do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Tam dowiedział się, że jest przecież Towarzystwo Ludoznawcze, które opiekuje się twórcami. Prof. Janusz Świeży, który kierował oddziałem lubelskim, gdy usłyszał, że Pietrak chce utworzyć organizację ogólnopolską, posłał go do Wrocławia, gdzie mieściły się centralne władze Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Pojechał, by się dowiedzieć, że Towarzystwo jest organizacją społeczną, dysponuje niewielkimi funduszami, a powołanie związku twórców wiąże się z dużymi nakładami finansowymi; potrzebny jest lokal, etaty, fundusze itp. Gdy usłyszał: – *To może zrobić tylko Ministerstwo Kultury* – uznał sprawę za beznadziejną”.<sup>39</sup> Ale dla Pietraka nie było spraw beznadziejnych... Nie bez przyczyny w Gutanowie ukuło się przecież powiedzenie: „Gdzie diabeł nie może, tam Pietraka posle...” I posłał... do PAX-u... To właśnie lubelski oddział chrześcijańskiego Stowarzyszenia PAX przyszedł mu z pomocą. Przed zarejestrowaniem organizacji w Wydziale Spraw Wewnętrznych należało jednak sporządzić regulamin i uzyskać akceptację ewentualnych członków. Z pierwszym wymogiem uporano się szybko, drugi zaś okazał się trudniejszy do realizacji, gdyż Muzeum Etnografii odmówiło udostępnienia adresów twórców. B. Pietrak „wyciągnął” je stamtąd dzięki Wandzie Brajewskiej z Wydziału Kultury.

Na spotkanie zorganizowane 12 maja 1957 roku w siedzibie lubelskiego PAX-u przybyło kilkudziesięciu twórców. Jednymyślnie poparli inicjatywę powołania organizacji. Wojewódzki Klub Artystów i Twórców Ludowych przy Stowarzyszeniu PAX

<sup>38</sup> Bronisław Pietrak, *Moja droga do STL*, „Biuletyn informacyjny STL”, nr 15–16, 01–02.1978 r.

<sup>39</sup> Adam Kruczek, *Jak Bronisław Pietrak twórców ludowych organizował*, „Słowo powszechne”, nr 116, 22.07.1992 r.

w Lublinie powołany został 30 czerwca w czasie Zjazdu Twórców Ludowych Lubelszczyzny. Pietrak został oczywiście przewodniczącym. Klub stawał się coraz bardziej popularny: zbierał eksponaty, organizował konkursy i wystawy. Ale Stowarzyszenie PAX było przecież organizacją chrześcijańską, co „nie było słuszne dziejowo”. Pojawiła się propozycja „nie do odrzucenia”, aby odłączyć się od PAX-u i działać przy Wydziale Kultury. Pietrak odmówił, lecz domyślał się, że z władzą nie wygra...<sup>40</sup>

Postanowił działać dalej. Tak wspomina owe czasy Aleksander Błachowski w „Twórczości Ludowej” z okazji 40-lecia STL: „W końcu 1957 roku pojawił się w Wydziale Sztuki Ludowej Ministerstwa Kultury i Sztuki wysoki, chudy brunet, który oświadczył naczelnikowi Kazimierzowi Pietkiewiczowi, że jest kowalem z Gutanowa, a przyszedł do Ministerstwa, bo pisze wiersze i ma nadzieję otrzymać pomoc. Jest poetą ludowym, a poezja to też sztuka, więc chyba trafił pod właściwy adres. Niestety, ten Wydział nie zajmował się literaturą ludową, a dokładniej – wtedy u Ministerstwie Kultury i Sztuki w ogóle nikt nie zajmował się poezją ludową. Pewne zainteresowanie tą poezją przejawiała Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Widząc rozczarowanie Bronisława Pietraka, bo o nim mowa, wyszedłem za nim na korytarz i przekonywałem go, że twórcy ludowi innych dziedzin niż plastyka nie mogą liczyć na opiekę z inicjatywy urzędników. Zbierzcie się – radziłem – tacy jak Pan, udowodnijcie, że jest was wielu, że tworzyce wartości kulturowe, których nikt inny nie jest w stanie wykreować...”<sup>41</sup>

Rok później Pietrak wraz z Wydziałem Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej zorganizował Zjazd Twórców Ludowych powiatu puławskiego. Domyślał się, że lubelski Klub działający przy PAX-ie może długo nie przetrwać. Postanowił się jakoś zaasekurować. „Zaczęło się to w 1958 roku – wspomina Kazimierz Dmowski, kierownik byłego Powiatowego Domu Kultury w Puławach – inicjatywa wyszła od Bronisława Pietraka, kowala z Gutanowa. Przyszedł do mnie z propozycją założenia przy PDK paxowskiego klubu twórców ludowych. Powiedziałem mu, że klub tak, ale nie paxowski. Z ZMW przeszła do nas Stasia Jędrzejczyk i tak się zaczęło”<sup>42</sup>. Wtedy właśnie został powołany przy PDK Klub Twórców Ludowych, którego Pietrak został prezesem. Pełnił tę funkcję przez 20 lat, a później został prezesem honorowym.

Zaczęto organizować kolejne spotkania, wystawy i konkursy. W tym czasie stało się to, co było do przewidzenia – Wydział Spraw Wewnętrznych zawiesił działalność wojewódzkiego klubu przy Stowarzyszeniu PAX. Problemy miał również Pietrak – na skutek pomówień o wichryczelstwo i nawoływanie chłopów do niepłacenia podatków – pozbawiono go członkostwa w PAX-ie. Poetę bardzo to dotknęło. Wprawdzie już rok później legitymację otrzymał z powrotem, ale tu odezwała się chłopska дума: „Postawił warunek – publiczne przeprosiny w rodzinnym Gutanowie, gdzie ludzie

<sup>40</sup> Adam Kruczek, Jak Bronisław Pietrak twórców ludowych organizował, „Słowo powszechne”, nr 116, 22.07.1992 r.

<sup>41</sup> Aleksander Błachowski, Z okazji 40-lecia STL, „Twórczość Ludowa” 2008 r, nr 1-2, s. 7.

<sup>42</sup> Stanisław Weremczuk, Puławski jubileusz, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1989 r.



plotkowali, że ponoć sprzeniewierzył jakieś pieniądze. Początkowo odmówiono, lecz po pewnym czasie przyjechali, oczyścili z zarzutów, przeprosili”.<sup>43</sup>



Pamiętkowe popiersie Pietraka w Klubie Twórców Ludowych w Puławach

20 sierpnia 1961 roku działając z mandatu utworzonego przezornie Klubu w Puławach zorganizował Zjazd Pisarzy Ludowych Lubelszczyzny w Nałęczowie połączony z wystawą sztuki ludowej. Już wtedy zaczęto mówić o konieczności powołania organizacji o szerszym zakresie. Ponadto plonem zjazdu było też wydanie Antologii Poezji Ludowej. Dzięki temu poeci ludowi zyskali rozgłos i rangę, a twórca z Gutanowa nawiązał kontakty z przedstawicielami Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Warszawie.

W roku 1963 Bronisław Pietrak łącznie z NK ZSL zorganizował w Domu Chłopa w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Poetów Ludowych, któremu przewodniczył poeta Jan Szczawiej, członek Związku Literatów, a jednocześnie orędownik poetów ludowych. Twórcy zaczęli organizować w stolicy wieczory autorskie, prezentowali swoją twórczość. Zyskali też nowych sprzymie-

rzeńców zarówno we władzach centralnych, jak i lubelskich. Należy również wymienić zasługi dla rozwoju i działalności Klubu takich poetów, jak: Zygmunt Kupisz, Stanisław Buczyński, Władysław Kuchta, Jan Pocek czy Piotr Krzykański. Dużą pomoc twórcy uzyskiwał również od dziennikarzy, którzy pomagali mu dotrzeć do odpowiednich osób. Sam zresztą od 1946 roku zamieszczał artykuły w „Chłopskiej Drodze” i uczestniczył w kolejnych zjazdach korespondentów. Gdy z okazji 20-lecia „Chłopskiej Drogi” w 1965 roku Pietrak pojechał na uroczystości do Warszawy jako korespondent terenowy tego pisma, z ust I Sekretarza KC PZPR towarzysza Władysława Gomułki usłyszał słowa, które dodały mu otuchy do dalszej pracy: „Każdy, kto swą pracę wykonuje z zamiłowaniem, z oddaniem, jest – że tak powiem – bohaterem pracy, o którym wy, towarzyszu Pietrak, piszecie w swoim wierszu”.<sup>44</sup> Artysta z Gutanowa wręczył przy tym tow. „Wiesławowi” symboliczną podkówkę szczęścia.

<sup>43</sup> Adam Kruczek, Jak Bronisław Pietrak twórców ludowych organizował, „Słowo powszechne”, nr 116, 22.07.1992 r.

<sup>44</sup> Elżbieta Rosiak, Mój wiersz jest prosty jak me życie, „Głos młodzieży wiejskiej”, 07.1967 r.



Bronisław Pietrak na spotkaniu z Władysławem Gomułką

Dzięki energicznemu działaniu Pietraka w dniach 17–18 maja 1965 roku w Lublinie na Zamku odbył się Ogólnopolski Zjazd Poetów Ludowych, na który przybyło około 40 osób z całej Polski. Zjazd zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele władz partyjnych i państwowych. Zatwierdzono na nim przygotowany statut nowej organizacji, której nadano nazwę Międzywojewódzki Klub Pisarzy Ludowych w Lublinie. Wybrano Zarząd Klubu i Radę Naukową. Prezesem został Bronisław Pietrak.

W lutym 1966 roku Pietrak i Pocek jako przedstawiciele zarządu Klubu udali się do Warszawy, by przeprowadzić rozmowy w NK ZSL w sprawie współpracy. Usłyszeli obietnicę zorganizowania w Domu Chłopa wieczoru poezji ludowej. W tym czasie odwiedzili wiele urzędów, organizacji i redakcji. Barbara Pstrokońska – wtedy początkująca dziennikarka w dziale kulturalnym „Zielonego Sztandaru” – nazywała te wizyty Pietraka i Pocka „pielgrzymowaniem”. Doskonale pamiętała spotkania w redakcji: „Obydwaj wysocy, obydwaj lekko przygarbieni, ale na tym kończyły się ich podobieństwa. Pietrak brał na siebie cały ciężar rozmowy; mówił dużo, z przekonaniem, nierzadko pomagając sobie gestykulacją. A Pocek zazwyczaj siedział i milczał, jednak samą swoją obecnością potwierdzał każde słowo Pietraka i utwierdzał go we wspólnej misji”<sup>45</sup>

Zaczęto planować, aby przekształcić Klub w ogólnopolskie Stowarzyszenie Pisarzy Ludowych z siedzibą w Lublinie. Ministerstwo obiecywało pomoc, ale na obietnicach się kończyło. Twórcy ludowi mieli tyle samo ludzi sobie przychylnych, co i zagorzałych przeciwników. Podczas jednego ze spotkań w ministerstwie kował z Gutanowa od Lucjana Motyki, ministra kultury, usłyszał słowa: „Pilnujcie kuźni i niech wam

<sup>45</sup> Donat Niewiadomski, *Z dziejów STL, „Twórczość Ludowa”* 2008 r, nr 1–2, s. 10.

nie chodzą po głowie żadne organizacje. Od opieki nad twórcami jest ministerstwo, wojewódzkie wydziały kultury, muzea i inne instytucje.”<sup>46</sup>

W 1966 roku Pietrak został delegatem województwa lubelskiego na I Kongres Kultury Polskiej, a jego wystąpienie zamieszczono w księdze pokongresowej. Zwrócił w nim uwagę na potrzebę ratowania kultury wsi oraz wysunął wniosek dotyczący utworzenia Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Podczas ogólnopolskiego Zjazdu Kowali Ludowych w Warszawie pojawił się pomysł, żeby do mającej powstać organizacji włączyć również innych twórców. Głównym orędownikiem tego pomysłu był znany etnograf, a jednocześnie przyjaciel twórcy z Gutanowa, prof. Roman Reinfuss. Najważniejszym celem miało być teraz przekształcenie Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych w Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Pietrak nawiązał bliższe kontakty z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Cepelią, czyniąc starania o powołanie Stowarzyszenia Twórców Ludowych zrzeszających wszystkich artystów z całego kraju. Po wielu trudach udało się to dopiero w 1968 roku. Wtedy też odbył się Ogólnopolski Zjazd Twórców Ludowych w Lublinie i została powołana organizacja pod nazwą Stowarzyszenie Twórców Ludowych z siedzibą w Lublinie, z Radą Naukową, której przewodniczył prof. Reinfuss. Niektórzy naukowcy zadawali sobie później pytanie, dlaczego STL powstało w Lublinie. Najtrafniej wyraził to właśnie prof. Reinfuss: „Gdyby Pietrak mieszkał w Krakowskim, to Stowarzyszenie Twórców Ludowych miałoby siedzibę w Krakowie...”<sup>47</sup> Te słowa mówią same za siebie. Na czele Zarządu Głównego stanął znowu społecznik z Gutanowa. Mówiono o nim, że zawsze musi dopiąć swego i jeżeli wypchną go skądś drzwiami, to za chwilę wejdzie oknem...

Przy organizacji STL wielkie zasługi wnieśli też Aleksander Fijałkowski, Zygmunt Kupisz, Władysław Kuchta i Piotr Krzykalski. Nowa organizacja miała skupiać pisarzy, plastyków i twórców związanych z folklorem. Kowal, pełniąc funkcję prezesa, został członkiem Rady Nadzorczej Cepelii w Warszawie i członkiem Centralnej Rady CZSP w Warszawie.

Pietrak inicjował wiele imprez, które miały na celu upowszechnianie twórczości ludowej, np. lepienie garnków w Baranowie, pokaz publiczny tkactwa ludowego w Żerdzi, wyplatania wikliny w Gołębiu, pokazy kucia artystycznego.

Prezesem STL był do 1973 roku. Został wybrany na kolejną kadencję, ale odszedł sam – na własne życzenie. Trochę tłumaczył to problemami zdrowotnymi, ale w podtekście trzeba to było odczytywać jako naciski „z góry”... Nigdy nie był „towarzyszem”, zasugerowano mu więc, że nie powinien już dłużej zasiadać we władzach STL. Pietrak oczywiście uniósł się honorem i z funkcji prezesa zrezygnował.

Próby „rozliczenia” z przeszłością próbował dokonać w 1988 roku przy okazji 20-tej rocznicy istnienia STL. Z tej okazji ukazały się wywiady w lubelskiej prasie z dyrektorem biura Zdzisławem Podkańskim i red. naczelnym „Twórczości Ludowej”

<sup>46</sup> Krzysztof Małagocki, Siłacz z Gutanowa, „Dziennik Wschodni”, 09.12.1997 r.

<sup>47</sup> Bronisław Pietrak, Srebrny jubileusz STL, „Express fakty”, 1.06.1993 r.



II Krajowy Zjazd STL w Olsztynie, 1970 r.

Stanisławem Weremczukiem. Dziennikarze pytali o to, jak doszło do powołania Stowarzyszenia i dlaczego Zarząd Główny jest w Lublinie. Podkański wymieniał różne osoby tworzące STL, ale nie pojawiła się nawet wzmianka o Pietraku. W sierpniu w „Zielonym Sztandarze” ukazał się za to artykuł artysty z Gutanowa zatytułowany „Zagłaskiwanie prawdy”. Warto w tym miejscu przytoczyć jego fragment: „Dziś, kiedy Stowarzyszenie obchodzi swoje 20-lecie, przypisuje się zasługi w jego zorganizowaniu St. Weremczukowi, K. Dmowskiemu i innym twórcom ludowym, tylko się zapomina o Dąbku, Szczawiejcu, Maseczku, Frącu, Rogu-Świostku, Chećce. A już o mnie ani słowa. Nie chciałbym być źle zrozumiany. Może i czuję się dotknięty, ale nie to jest najważniejsze, chodzi mi po prostu o danie świadectwa prawdzie...”<sup>48</sup>

Pietrak niewątpliwie był człowiekiem wymykającym się wszelkim szablonowym miarom ocen przykładanych twórcom ludowym. Działał niestrudzenie praktycznie do końca życia. Jego działalność społeczną najtrafniej podsumowuje Jerzy Jedziniak w artykule „Bronisława Pietraka podwójny jubileusz”, zauważając, że już za samo STL każdy inny działacz miałby za życia postawiony pomnik. „Tymczasem Bronisław Pietrak, jak każdy nietypowy „odmieniec” na wsi oraz pionier nowego w rzeczywistości, w której zawsze aktywnie uczestniczył w wielorakich dziedzinach – nie miał wcale usłanego różami, łatwego, jakże bujnego żywota. I wszelkie napotykanne trudności oraz przeciwności losu, miał łamać, wyzwalały w nim nowe, niespożyte pokłady zapału do twórczego działania na różnych polach.”<sup>49</sup>

<sup>48</sup> Bronisław Pietrak, Zagłaskiwanie prawdy, „Zielony Sztandar”, nr 32, 7.08.1988 r.

<sup>49</sup> Jerzy Jedziniak, Bronisława Pietraka podwójny jubileusz, „Biuletyn organizacyjny” nr 14/192, 15.07.1989 r.

## Pietrak – artysta

Bronisław Pietrak duszę artysty miał już od dziecka. Interesowało go wszystko to, co piękne, niezwykle. W posłowniu do „Lodzi” zwierzał się: „Miałem od najmłodszych lat coś w sobie, że piękna architektura i przyroda zawsze mnie urzekały”. Anna Niżnik w przedmowie do jednej z jego książek pisała: „Rzeczywiście był dziwny dla społeczności, bo jako dziecko mógł stać zapatrzony w księżyc czy gwiazdy. Podziwiał krajobrazy, drzewa, kwiaty, wszystko co było nieprzeciętne – co było piękne”.<sup>50</sup>

O Akademii Sztuk Pięknych mógł tylko marzyć, do Seminarium Nauczycielskiego nie udało mu się dostać. Za to otworem stanęła przed nim dworska kuźnia. „Dla kilkunastoletniego wiejskiego chłopca był to świat nieosiągalny prawie, ciekawy i olbrzymi, świat przepiękny muzyką młotów, rzeniem podkuwanych koni, świat gospodarskich pogwarek, gdzie chłopska nędza szła o lepsze z biedą dworskich fornali. Przez wiele lat towarzyszył mu czerwony blask paleniska. Jednym słowem kowalski termin musiał zastąpić marzenia o dalszej nauce”.<sup>51</sup> Do nauki zawodu kowala chłopiec był przyjmowany na trzy lata i za naukę trzeba było płacić. Po trzech latach dostawał zaświadczenie od mistrza, że może pracować jako czeladnik. W majątku taki uczeń dodatkowo dostawał świadectwo od jego właściciela.



Ekspozycja Pietraka w Muzeum Kowalstwa w Wojciechowie

Kiedy Pietrak został ludowym artystą? Chyba był nim zawsze. Dało się to zauważyć już podczas nauki. „Majster Antonii Paruch zdobił jodełką końskie grzebienie kute w żelazie. Zdobione wyroby kowalskie już wtedy zaczęły zanikać, zaś obecnie całkiem należą do rzadkości. Bronisław Pietrak wzorem swego majstra, jako młody kowal z ambicjami, próbował zdobić okucia do wozów, krzyże, kraty, nadając im

<sup>50</sup> Bronisław Pietrak, *Z czego w Polsce się śmiejemy*, Wstęp, Anna Niżnik, s. 8.

<sup>51</sup> Bronisława Pietraka świat bogaty, „Klub. Czasopismo ZMW”, 1970 r.

ciekawe kształty, dekorując powierzchnie ornamentami. Użyteczność spotykała się wtedy z pięknem”<sup>52</sup>

Bracia reperowali sprzęt rolniczy i robili okucia do pańskich bryczek. Brat Pietraka pracował szybko i sprawnie, z taką samą chęcią coś reperował i podkuwał konia. Bronisław szczególnie upodobał sobie robienie części do powozów. „Obchodził się z żelazem delikatnie, kuł, dłubał, grzebał się z tym godzinami. A potem okazywało się, że sworznie, znakownicy, okucia są pięknie ozdobione, że nawet każdy łepiek od gwoździa jest jakby rzeźbiony”<sup>53</sup>

Pietrak był też podkuwaczem. W jednym z artykułów wspominał: „Uczyłem się zawodu w kuźni w majątku Leśce, gdzie było 40 koni roboczych, do tego cugowe i stadnina, tzw. remonty do kawalerii wojskowej. Komisja co 3 miesiące sprawdzała prawidłowe prowadzenie kopyt. Zdawałem egzamin przed taką komisją i mam uprawnienia jako podkuwacz. Wiadomo, że w okresie przedwojennym koń był jedyną siłą pociągową w transporcie, jak i pracach gospodarczych, dlatego był podkuwany latem i zimą. Ja podobno robiłem to fachowo, bo nawet gospodarze z innych wsi przyjeżdżali do podkuwania swoich koni. Wielu handlarzy korzystało z moich usług”<sup>54</sup>

Kowalstwo w owym czasie było niewątpliwie znakiem nobilitacji. Zyskiwał nie tylko popłatny fach, ale i poważanie we wsi. Największym powodzeniem cieszyło się kowalstwo przed I wojną światową. Wtedy gospodarza poznawało się po koniu, wozie i zaprzęgu. A wóz nie tylko musiał być bogaty, ale i starannie przyozdobiony metalowymi okuciami. Właśnie tym bogactwem żelaza i okuć mógł taki gospodarz pysznić się przed sąsiadami na jarmarku. Pietrak tworzył wyroby użytkowe, ale od początku starał się im nadawać niepowtarzalny, indywidualny charakter. Nie zawsze spotykało się to ze zrozumieniem zwykłych mieszkańców wsi. Czasami marudzili, że dodatkowa ozdoba jest niepotrzebna, że i tak nie są w stanie za nią zapłacić. Ale Pietrak nie oczekiwał pieniędzy. Chciał, aby to, co robi, było po prostu piękne i niezwykłe. Wiedział, że żelazo jest mu posłuszne. Jednak znaleźli się i tacy, którym zależało na ozdobnym okuciu woza czy sań i nie przeszkadzało im, że będzie to więcej kosztowało. Szczególnie bogatsi gospodarze chcieli się „pokazać”, płacili więc chętnie. Kowal tworzył wówczas zgrabne „kaczuszki” na dyszlu, zdobione „szlufki” na orczykach, „baranie różki” na saniach. Każdy kawałek metalu był jednocześnie ozdobą.<sup>55</sup>

Krótko po zakończeniu II wojny światowej kowale mieli pełne ręce roboty. Zniszczone fabryki oraz zakłady przemysłowe nie mogły zapewnić wystarczającej liczby narzędzi i przedmiotów potrzebnych do odbudowy miast i wsi czy do uprawy ziemi. Jednak ta sytuacja nie trwała długo. Kowalstwo użytkowe zaczęło powoli upadać. Coraz mniej było na wsi koni do podkucia, kolejni kowale w okolicy wygaszali swoje

<sup>52</sup> Hanna Markert, PodkóWKi szczęścia, „Dziennik Ludowy”, nr 299, 01.1977 r.

<sup>53</sup> Helena Kozicka, „Sztandar Młodych”, 5.09.1968 r.

<sup>54</sup> Bronisław Pietrak, Jak Pietrak folklor ratował, „Tygodnik domowy”, nr 20, 19–25.05.1993 r.

<sup>55</sup> Remigiusz Kościuszko, Prezes z gutanowskiej kuźni, „Express wieczorny”, nr 85, 1971 r.

kuźnie. Pietrak zaczął sobie zdawać sprawę, że musi poszukać czegoś nowego. Od końca lat pięćdziesiątym skupił się głównie na pracy artystycznej.



Kowal – artysta

W 1948 roku wziął po raz pierwszy udział w wystawie zorganizowanej w Puławach pod nazwą „Samorodna Twórczość Artystyczna Wsi”. Atmosfera wokół tej twórczości nie była jednak zbyt dobra. Władze odbierały ją jako zbyt mało postępową: „Po co wy Madonny rzeźbicie – słyszał Pietrak – po co pokazywać młodym pokoleniom te woły zgarbione z sochą, tę biedę wsi. Trzeba traktor rzeźbić z młodą dziewczyną. To jest rzeczywistość. Piszecie wiersze – mówili – dobrze. O Stalinie napiszcie, pošlijcie, ucieszy się...”<sup>56</sup>

W 1957 roku podczas konkursu sztuki ludowej województwa lubelskiego po raz pierwszy po wojnie zostały wyeksponowane wyroby kowalskie. Pietrak dowiedział się, że do Lublina można wysłać prace na wystawę, toteż postanowił zaprezentować swoje dzieła. Zależało mu na oryginalności, więc wysłał zrobioną przez siebie popielniczkę. Było to autentyczne kopyto końskie podkute od dołu podkową wykonaną z wypolerowanego mosiądzu, od góry zaś zaopatrzone w płytkę, miedzianą miseczkę na popiół. Pojechał także do Lublina, żeby zobaczyć, jakie wrażenie na zwiedzających

<sup>56</sup> Adam Kruczek, Jak Bronisław Pietrak twórców ludowych organizował, „Słowo powszechne”, nr 116, 22.07.1992 r.

zrobi jego praca. Miał wówczas okazję zetknąć się z prof. Romanem Reinfussem z Krakowa. Ku zdziwieniu Pietraka profesor wcale nie zachwyił się jego popielniczką, wręcz przeciwnie, był wręcz oburzony, że takie „dzieło” znalazło się na wystawie: „Toż to nie jest spod młota tylko spod pilnika”. Praca została zdyskwalifikowana jako niemająca żadnego związku ze sztuką ludową. Wywiązała się dłuższa dyskusja na temat tradycyjnego zdobnictwa kowalskiego. Reinfuss zaproponował artyście wykucie w żelazie popielniczki z jakimś elementem zdobniczym, który wychodził mu najlepiej. Tak kowal wspominał po latach rozmowę z profesorem:

- „– A czym najczęściej ozdabiał pan kiedyś okucia przy wozach, bramy, kraty w komorach?
- Różnie. Co przyszło do głowy, ale najlepiej to mi wychodziły koguciki.
- To niech pan spróbuje wykuć w żelazie popielniczkę z kogucikiem. Jak ją pan zrobi, proszę postawić przy tym kopycie i wtedy niech pan sam osądzi, która jest ładniejsza, oryginalniejsza, kowalska”.<sup>57</sup>

Po paru tygodniach Pietrak przyniósł profesorowi nową popielniczkę, która tym razem była kuta z żelaza. Miała zgrabny uchwyt zakończony miniaturową sylwetką kogutka, takiego, jakie kowal umieszczał na krzyżach przydrożnych. Uchwyt oraz kołnierz miseczki zdobiony był skromnym ornamentem wykonanym techniką stempelkową. Reinfuss poradził Pietrakowi, aby udał się do Warszawy i zaoferował ten wzór Cepelii. I tu kolejna porażka. Okazało się, że ówczesna kierowniczka nadzoru artystycznego odesłała artystę z kwitkiem, uzasadniając, że popielniczka nie jest żadnym wytworem sztuki ludowej, ponieważ lud ich dawniej nie używał. Zawiedziony kowal z Gutanowa zwrócił się do profesora z pretensjami, ale ten zaproponował mu wówczas wykonanie 20 takich popielniczek i wstawienie ich w komis do sklepu Związku Plastyków w Lublinie. Okazało się, że zostały wyprzedane w ciągu jednego dnia...<sup>58</sup>

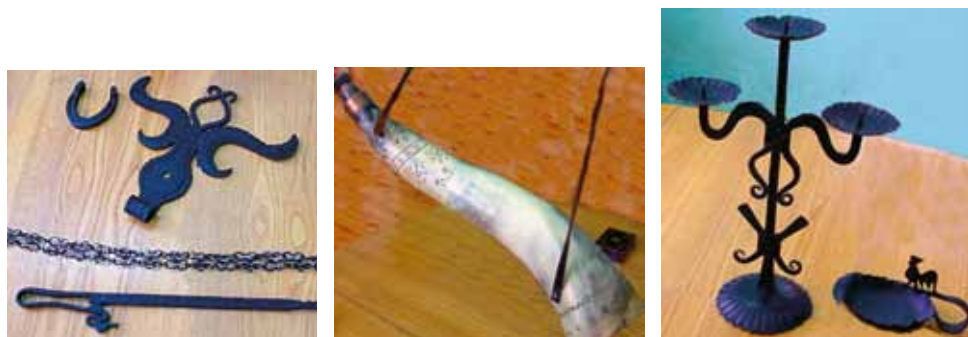
Bronisław Pietrak znowu zaczął kuć. Swoje popielniczki ozdabiał kogucikiem, który wkrótce stał się jego znakiem rozpoznawczym. Szybko zyskał uznanie, a jego wyrobami zainteresowała się wreszcie Cepelia, przysyłając mu coraz więcej zamówień, które miały powodzenie nie tylko w kraju, ale także za granicą. Natomiast pierwsza popielniczka z kogucikiem na długie lata ozdobiła biurko profesora. To właśnie Roman Reinfuss, kierownik Katedry Etnografii UMCS, tak naprawdę odkrył Pietraka i zachęcił go do świadomego kowalstwa artystycznego. To on omówił z artystą wzory ludowe i sposób kucia. Kowal z Gutanowa na zawsze zapamiętał też jego sąd: „10 lat czekałem na prawdziwego kowala artystę, znalazłem nie tylko kowala, ale i poetę zarazem”.

<sup>57</sup> Wojciech Wiśniewski, Kowal z Gutanowa, „Na przelaj”, 13.12.1970 r.

<sup>58</sup> Roman Reinfuss, Problem współczesnego ludowego kowalstwa, Kroniki Bronisława Pietraka.



Od tamtej pory spod rąk kowala wyszły setki ozdobnych zawiasów i kratownic okiennych, herbów i popielniczek z kogutkiem, zamków zdobionych w surowy ornament. Zasłynął z ozdabianych klamek, narzędzi, okuć do pojazdów, wykuwał również lichtarze, świeczniki, kinkiety. Nie stronił od wykonywania krzyży w kościołach i na cmentarzach. Bardzo podobały się też jego miniaturowe podkówki „na szczęście”. Artysta doskonale wiedział, że żelazo jest tworzywem niedocenianym przez współczesnych twórców i żałował, że kowalstwo artystyczne nie znajduje wśród młodego pokolenia żywszego zainteresowania.



Pamiątki rodzinne Krzysztofa Pietraka – eksponaty wykonane z żelaza, rogu i włosów

Pietrak stał się twórcą rozpoznawalnym. Brał udział w różnego rodzaju konkursach. Pierwszy konkurs poświęcony wyłącznie kowalstwu zorganizowała w 1960 roku Sekcja Badania Plastyki Ludowej Oddziału PAN w Krakowie i Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie. Artysta zdobył na nim I miejsce. W 1961 roku na konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki na Kowalstwo Artystyczne dla tzw. „sprawnych rąk” Pietrak za swoje prace otrzymał III nagrodę. Trzykrotnie uczestniczył w Targach Poznańskich, gdzie otrzymał wyróżnienia. Jego wyroby były eksponowane na wielu wystawach krajowych, jak i zagranicznych, m.in. w Nowym Jorku, Paryżu, Sofii i Debreczynie. Znalazły się także w muzeach w Warszawie, Krakowie, Opolu, Szreniawie, Kazimierzu, Włocławku i innych miastach. Doceniono go również w USA i przyznano mu nagrodę za wysoką jakość dostarczanych eksponatów, które za pośrednictwem Cepelii trafiły od 1960 roku do wielu krajów.

Pośrednikiem między twórcą wiejskim a miejskim nabywcą była przez długie lata właśnie Cepelia. Siłą rzeczy szybko stała się na tym rynku monopolistą, a co za tym idzie twórca otrzymywał za swoje wyroby z reguły mniej, niż się spodziewał. Istniała potrzeba podjęcia dyskusji na ten temat i wspólnych negocjacji twórców ludowych z Cepelią. Okazja pojawiła się w 1970 roku, kiedy to Bronisław Pietrak zorganizował w rodzinnym Gutanowie zjazd kowali połączony z Ogólnopolskim Konkursem Kucia Artystycznego ogłoszonym przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Cepelię oraz redakcję „Chłopskiej Drogi”.

Konkurs składał się z dwóch części. Pierwsza polegała na dokonaniu oceny i selekcji prac przysłanych z całego kraju oznaczonych jedynie godłem. Do udziału zaproszono 100 ze 150 zarejestrowanych przez Cepelię twórców. Prace konkursowe obejmowały zarówno wyroby tradycyjne, takie jak zdobione okucia do wozów czy kraty do okien i wyroby bardziej współczesne, na które w owym czasie był największy popyt: świeczniki, popielniczki, kinkiety itp. Pierwszy etap konkursu, do którego przystąpiło ostatecznie 32 kowali z całej Polski, został rozstrzygnięty 10 września 1970 roku. Najlepsze prace wyeksponowano na wystawie w Klubie Rolnika w Gutanowie, zaś 13 zwycięskich autorów zaproszono do wzięcia udziału w drugim, rozstrzygającym etapie konkursu. Wtedy też w trakcie pokazu miano dokonać oceny techniki kucia i zdobienia. Dopiero suma zdobytych w obydwu etapach punktów decydowała o miejscu uczestnika.

Drugi etap konkursu rozpoczął się 23 września w gutanowskiej kuźni. Połączono go z sesją wyjazdową klubu publicystów kulturalnych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Wzięło w niej udział 68 dziennikarzy, w tym czterech z NRD. Na sesję zaproszono ponadto kilkadziesiąt osób spośród znawców sztuki ludowej, działaczy społecznych, przedstawiciele władz województwa lubelskiego oraz powiatu puławskiego i gminy. Pojawili się m.in. minister kultury Zygmunt Garstecki i prezes Cepelii Tadeusz Więckowski oraz władze wojewódzkie.

Tak oto początek zjazdu zapamiętał Ireneusz Kamiński, dziennikarz „Kamień”: „Przed sklepem Gminnej Spółdzielni pierwsze wyhamowały Wołgi i Warszawy, za nimi wozy techniczne TV i Polskiej Kroniki Filmowej, na końcu w gutanowskiej glinie ciężko osiadły dwa autobusy PKS, z tej uroczystej okazji przemianowane na autokary. Ponad setka gości ruszyła ławą w kierunku Klubu Rolnika, a byli to goście dostojni, więc dziatwa szkolna, dyskretnie programowana przez panią nauczycielkę, dalejże kwiatem przybyłych częstować, a były to astry, kwiaty polskiej jesieni. Z miejsca nastrój jakiś ciepły wszystkich opanował, choć dzień zimny, tym bardziej że gospodarz najważniejszy witał każdego z osobna, dłonią żyłastą i mocną potrząsając miękko na ogół prawice przybyłych”.<sup>59</sup> I kolejna wzmianka, tym razem pochodząca z „Głosu Wielkopolski”: „Pietrak wita nas w Gutanowie jako gospodarz zjazdu i przewodniczący wiejskiego komitetu FJN. Wysoki, acz nieco przygarbiony, podobnie zresztą jak wszyscy kowale, mężczyzna, jeszcze w sile wieku, najwyżej 50-letni. W kłapie marynarki odznaka Zasłużonego Działacza Kultury, Odznaka Kongresu Kultury Polskiej, Złoty Krzyż Zasługi”.<sup>60</sup> Fotoreporterzy i kamerzyści zajęli miejsca na dachu szopy i na drzewach. Najbardziej efektowny podczas kucia był sam początek: rozkuwanie rozżarzonego żelaza, uruchamianie miechów, rozpalanie ogniska. „Żelazo rozkuwa się we dwóch. Pomocnik rozgniała młotem rozpalone żelazo, mistrz dba również z pobudek estetycznych o sam rytm kucia, wtórując mu uderzeniami

<sup>59</sup> Ireneusz J. Kamiński, Stygnące kowadła?, „Kamień”, nr 22, 25.10. 1970 r.

<sup>60</sup> Olgierd Błażewicz, Turniej starych kowali, „Głos Wielkopolski”, 9.10.1970 r.

w kowadło”.<sup>61</sup> Rozpoczęło się kucie. „Kowale ubrani byli na ogół w płaszcze ortalionowe, ciemne garnitury, niektórzy w koszulki „polo”; jeden tylko Mieczysław Biernacik z Zakopanego wystąpił w góralskich guniach i kapeluszu z muszelkami, co miało okazać się kamuflażem, albo – jak kto woli – świadomą stylizacją a’la region”.<sup>62</sup>



Ogólnopolski Konkurs Kucia Artystycznego w Gutanowie

Kowale wybierali różne kawałki żelaza, wymieniali między sobą fachowe uwagi. „Po chwili młoty i młotki rozpoczynają koncert. Rozpalone do czerwoności żelazo staje się miękkie jak plastelina, przecina się jak papier, wygina jak cieniutki drut. A wszystko to przy stałym akompaniamencie tej przedziwnej rytmicznej muzyki. Wszyscy kowale solidarnie pomagają sobie przy pracy, pożyczają narzędzia. Kiedy nadano już kształt okuciu, każdy z kowali wyciąga z kieszeni nieduży stempelek, którego się już nikomu nie pożycza. Tym właśnie narzędziem zdobi się gotowy już wyrób naturalnie ciągle jeszcze rozżarzony. Powstaje z tego bogata ornamentyka, jakieś kwiatki, często podobne do tych z łąk”.<sup>63</sup>

W jury zasiedli profesorowie historii sztuki, dyrektorzy muzeów etnograficznych, rzeczoznawcy Cepelii. Na jego czele stanęli prof. Roman Reinfuss z Krakowa i Józef Burszta z Poznania. Jednogłośnie zwycięzcą konkursu okrzyknięto Bronisława Pietraka. Dwie równorzędne drugie nagrody uzyskali Bronisław Biernacik i Władysław Cukier, zaś trzeci Władysław Gąsienica-Makowski, wszyscy trzej z Podhala.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Ireneusz J. Kamiński, *Stygające kowadła?*, „Kamena”, nr 22, 25.10.1970 r.

<sup>63</sup> Wojciech Wiśniewski, *Kowal z Gutanowa*, „Na przelaj”, 13.12.1970 r.

Prof. Reinfuss wygłosił referat o aktualnym stanie kowalstwa artystycznego w Polsce. Kowal – artysta tylko wtedy mógł na wsi przetrwać, gdy szukał rynku zbytu na swe wytwory w Cepelii, w mieście. Sama wieś nie była zbyt zainteresowana kowalstwem artystycznym, co zresztą można było zaobserwować również w samym Gutanowie. Na zjazd kowali przyjechało z Lublina chyba ze sto osób, ale miejscową społeczność reprezentowała niewielka grupka. Na wsi kowalstwo stało się anachronizmem, należało więc je chronić przed unicestwieniem.<sup>64</sup>

W kolejnym dniu imprezy omówiono sytuację materialną i prawną twórców ludowych. Ostre słowa padły pod adresem głównego mecenasa artystów – Cepelii, która będąc na rynku monopolistą, płaciła twórcom dowolnie ustalone, z reguły zbyt niskie ceny za ich wyroby oraz ignorowała ich prawa autorskie. Zastanawiano się również nad sprawą ubezpieczenia twórców ludowych. Impreza ta stała się ważnym wydarzeniem w życiu całego STL oraz gminy Garbów. Uczestniczący kowale zaproponowali, aby konkurs organizować co dwa lata. Taką nadzieję miał też Pietrak, ale na razie okazało się to niemożliwe. W 1973 roku artysta z Gutanowa musiał zrezygnować z funkcji prezesa STL. Pojawiły się nowe władze, które nie podejmowały już tematu organizowania kolejnych konkursów kowalstwa. Trzeba było czekać...

W tym czasie Pietrak tworzył kolejne prace, sprzedawał je, wysyłał za granicę. W 1970 roku redaktor Jerzy Wilmański w tygodniku „Odgłosy” tak pisał o jego twórczości: „Ale przede wszystkim kuje. Na potrzeby wsi i na potrzeby Cepelii, a często i dla siebie, bo Cepelia „wie lepiej“ co jest ludowe, a co nie. Więc Pietrak tworzy z żelaza piękne zwieńczenia drewnianych krzyży, stojących do dziś na rozstajach dróg, metalowe popielnice z podkową i kogucikiem, które potem pani z Warszawy określi jako nieludowe (...). Bronisław Pietrak ma na szczęście ogromnie dużo optymizmu i poczucia humoru, ma poza tym swoją artystyczną świadomość tworzenia. Ma swoją twórczą intuicję i z „cepeliowskiego popytu“ nie robi kapliczki”<sup>65</sup>

Artysta postanowił organizować pokazy kucia poza swoją kuźnią. To było coś nowego, atrakcyjnego szczególnie dla mieszkańców miast. Dwa razy pojawił się w Warszawie na Cepeliadzie, był na Targach w Poznaniu, na Festiwalu Kapel i Śpiewaków w Kazimierzu Dolnym; kuł w Łącznej dla górników czy na dożynkach w Bełżycach.

Za największy swój sukces uważał udział w kiermaszu „Cepeliady”: „Demonstrowałem pokaz artystycznego kucia przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie. Kułem przez 5 godzin. W tym czasie dziesiątki tysięcy warszawiaków i wycieczkowiczów oglądało, jak moje sprawne ręce wyczarowywały z żelaza artystyczne kute przedmioty. Czuję się szczęśliwy, jak bohater; byłem przecież obiektem zainteresowania radia, telewizji, fotoreporterów. To był mój sukces. Nieraz potem zdarzało

<sup>64</sup> Olgierd Błazewicz, Turniej starych kowali, „Głos Wielkopolski”, 9.10.1970 r.

<sup>65</sup> Jerzy Wilmański, Sesja w kuźni, „Odgłosy”, nr 41, 11.10.1970 r.

się podczas pobytów w Warszawie, że ludzie pokazywali mnie, szepcząc: *To ten facet kuł na Placu Defilad*”.<sup>66</sup>



Pokazy kucia artystycznego

Pietrak był twórcą świadomym, rozumiał prawa rynku. Wiedział też, jak trafić do odbiorcy, zainteresować go swoją pracą. Nie rezygnował z dawnej formy, ale nawiązywał do współczesnych potrzeb. „Cóż z tego, że on, kowal od podków i końskiej uprzęży gustuje w lichtarzach i kinkietach przeznaczonych dla mieszkańców w miejskich blokach. W jego wyrobach z żelaza tkwi wciąż ta sama chłopska dusza, która każe mu siedząc w dawnym tworzyć nowe”.<sup>67</sup>

Trudno byłoby szukać szkiców do wykonywanych przez niego przedmiotów. Jego praca kowalska opierała się na wyobraźni, i – jak sam mawiał – wymagała właściwie większego wysiłku umysłowego niż fizycznego.

„Nigdy nie rysuję. Ten świecznik czy pogrzbacz widzę, zanim zacznę go robić. Ucinam żelazo i mi wychodzi. Największą satysfakcję sprawia mi sprawna ręka. Zwłaszcza na pokazach kucia. Cieszę się, gdy ludzie mnie podziwiają, gdy są zaskoczeni. Pracuję w napięciu. Chcę pokazać, co umiem. Taki jest tego sens. Człowiek bardziej się mobilizuje, gdy ktoś obser-

wuje. Wobec widzów chce pokazać, że proszę, ja potrafię aż tak”.<sup>68</sup> A potrafił coraz lepiej. Powstały kolejne arcydzieła. Swoje wyroby pocierał na gorąco smołą, aby nie rdzewiały, opalał je też nad ogniem. Pietrak tworzył je do momentu przeniesienia się do Lublina. Ale i w mieście miał nadzieję, że jeszcze powróci do tematu konkursów kowalstwa, za

<sup>66</sup> Bronisław Pietrak, Choroba syna i udział w Cepeliadzie, „Zielony Sztandar”, 28.04.1974 r.

<sup>67</sup> Hanna Markert, Podkówki szczęścia, „Dziennik Ludowy”, nr 299, 01.1977 r.

<sup>68</sup> Monika Siemion, Potrafię aż tak, „Gromada Rolnik Polski”, nr 81, 8.07.1979 r.

którym bardzo tęsknił, chociaż brakowało już sił, aby tworzyć samemu. Kowalstwo porównywał do poezji, chociaż w niej tworzywem jest przecież słowo, a w kowalstwie żelazo. Uważał, że w obu dziedzinach człowiek prezentuje własną wrażliwość, przeżycia i doświadczenia, wyraża swój stosunek do otoczenia, przyrody, tradycji. „Szkoda, że ten piękny i ciekawy zawód kowalski ginie razem z kowalami, idzie w zapomnienie, gdyż młodzi się nie garną, a mnie tego jest tak szkoda”.<sup>69</sup> – pisał.



Przed kuźnią w Gutanowie



Pietrak z wnukiem Arturem

I wreszcie nadszedł rok 1984. W Krakowie powstała nowa organizacja „Scena Ludowa”, a pierwszy jej oddział został powołany w Lublinie. Pietrak został wiceprezesem zarządu i zgłosił propozycję zorganizowania drugiego konkursu kucia artystycznego. Kuźnia w Gutanowie była już zamknięta, więc kowal wpadł na pomysł, żeby zorganizować go w Wojciechowie w kuźni Romana Czernieca.

Konkurs odbył się w dniach 24–26 sierpnia 1984 roku. Udział wzięło 14 kowali – artystów. Pierwszą nagrodę zdobył Mieczysław Biernacik z Zakopanego. Nowością konkursu była ocena dokonywana przez samych kowali. Pietrak cieszył się, że twórcy znowu mogą się spotykać. Chętnie włączył się w organizację imprezy, obiecywał pomoc w następnych latach. Zaapelował też do uczestników, aby utworzyć z wykonywanych w czasie konkursu eksponatów muzeum kowalstwa artystycznego w Wieży Ariańskiej w Wojciechowie. Wszyscy propozycję poparli, ale na tym się skończyło. Apel ponowił na trzecim konkursie w 1987 roku, jaki odbył się w Wojciechowie. Niestety, do realizacji pomysłu znowu nie doszło. Dopiero w roku 1992 na czwartym konkursie władze centralne i gminne Wojciechowa – łącznie z Zarządem Głównym

<sup>69</sup> Gromada Rolnik Polski, nr 67, 4 czerwca 1987 r.

STL wnioszek Pietraka potraktowały poważnie. W dużym stopniu do realizacji pomysłu przyczynił się Zdzisław Podkański, dyrektor Zarządu Głównego STL.

W muzeum znalazły się eksponaty użytkowo-artystyczne, które kiedyś służyły wsi: tasaki, klamki, zawiasy, świeczniki, a nawet krzyże cmentarne, które masowo się usuwało, gdyż na ich miejsce budowano grobowce. Konkurs postanowiono organizować co dwa lata, a wykute eksponaty miały być przekazywane nieodpłatnie do muzeum. Pietrak zaproponował też, aby wydać katalog z nazewnictwem narzędzi, jakich się używało w kowalstwie. „Bo kto wie, co znaczy muterlaga, naglajz, szrubel, rapcygle, czy wiele innych nazw? Obecnie używa się nazewnictwa spolszczonego, a dawne idzie w zapomnienie, tak jak puste wiejskie kuźnie”<sup>70</sup> – pisał w 1993 roku.

Niestety, już dwa lata później spotkało Pietraka wielkie rozczarowanie. W „Dzienniku” ukazał się artykuł poświęcony Ogólnopolskim Spotkaniom Kowali w Wojciechowie.<sup>71</sup> Czytelnicy mogli się dowiedzieć, że ich inicjatorami byli wojciechowski kowal Roman Czerniec i jego brat, kierownik tamtejszego GOK, Wiesław Czerniec. Miesiąc później Pietrak podzielił się z czytelnikami tej samej gazety gorzką refleksją w artykule „Jak kucie się zaczęło?": „Każda wieś ma swoje osobliwości. Wieś Wojciechów w woj. lubelskim znana była z Wieży Ariańskiej i kapeli ludowej. Ale właściwą popularyzację Wojciechów zyskał przez odbywające się tu konkursy kucia artystycznego, których inicjatywę przypisują sobie dyr. GOK Wiesław Czerniec i Roman Czerniec, kowal. Jest to kłamstwem, bo ja już we wrześniu 1970 roku zorganizowałem u siebie w kuźni w Gutanowie – pierwszy konkurs kucia pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki. (...) Organizatorem był Zarząd Główny Stowarzyszenia Twórców Ludowych, którego byłem prezesem (...). Dopiero w 1984 roku powstała nowa organizacja „Scena Ludowa”. (...) Mieszkałem już w Lublinie i było niemożliwe zorganizowanie imprezy w Gutanowie, zaproponowałem Wojciechów. (...) Tak pierwszego jak i drugiego konkursu byłem inicjatorem i współorganizatorem, o czym jest w protokołach jury obydwu konkursów, które posiadam. Tak to się zaczęło kucie w Wojciechowie...”<sup>72</sup>

Redakcja „Dziennika” pod tekstem Pietraka zamieściła sprostowanie, dziękując artyście za przypomnienie, kto był pomysłodawcą i organizatorem dwóch pierwszych konkursów sprzed lat: „Rzeczywiście, w niedawnym („Dziennik” z 14 lipca br.) reportażu z Wojciechowa napisaliśmy, że Roman i Wiesław Czerniecowie są inicjatorami Ogólnopolskich Spotkań Kowali. Ale to wcale nie jest równoznaczne z tym, że to oni sobie tę inicjatywę przypisują. To stwierdzenie dziennikarza – zresztą uprawnione o tyle, o ile odnosi się do obecnej formy spotkań, w czasie których w tym roku odbyły się I Ogólnopolskie Warsztaty Kowalstwa. To bez wątplenia pomysł Czernieców. Na naszych łamach po prostu nie pisaliśmy o tym, co było 25 lat temu, lecz o tym, co w Wojciechowie dzieje się regularnie dopiero od kilku lat. To, że się

<sup>70</sup> Bronisław Pietrak, Będzie muzeum kowalstwa artystycznego, „Ekspress” 26–28.03.1993 r.

<sup>71</sup> Wojciechów, „Dziennik”, 14.07.1995 r.

<sup>72</sup> Bronisław Pietrak, Jak kucie się zaczęło?, „Dziennik”, 1.08.1995 r.

dzieje, to też zasługa Czernieców. Panu Pietrakowi dziękujemy natomiast za przypomnienie, kto jest pomysłodawcą i organizatorem dwóch pierwszych konkursów sprzed lat. Z pewnością warto i trzeba o tym pamiętać<sup>73</sup>. Sprostowanie się ukazało, ale żal w gutanowskim działaczu pozostał już na zawsze...

Pietraka już nie ma, ale kowalstwo artystyczne przetrwało i ma się dobrze. Potrzebę upamiętnienia, że to właśnie on walczył o kowali sygnalizowała Marzena Wartacz w artykule zamieszczonym w „Głosie Garbowa” w 2004 roku. Warto nim podsumować działalność twórcy z Gutanowa:

„Mało kto chyba wie, że cała świetność wojciechowskiego kowalstwa i rozwijającej się za jego sprawą agroturystyki wojciechowskiej ma swój początek w Gutanowie. Tak, tak. W Gutanowie na podwórku Bronisława Pietraka (Pietrzaka, jak tu na niego mówiono) stała kuźnia – zwyczajna. I kowal był zwyczajny – kuł konie dla wsi i okolicy. (...) A że duszę miał artysty, zaczął próbować stalowego haftu. Pierwsze były krzyże przydrożne i nagrobkowe, potem pojawiać się zaczęły świeczniki, kłamki i żyrandole zamawiane do odnawianych po wojennych zniszczeniach pałaców, służących wtedy głównie za siedziby władz państwowych lub ważnych instytucji. (...) W roku 1970 kuźnia w Gutanowie i jej założyciel Bronisław Pietrak mieli mnóstwo gości. Na podwórku odbywał się zjazd kowali. Kuł Pietrak, kuli też inni. Atrakcja dla mieszkańców. Doświadczenie dla kowali. Początek nowej historii. Mieszkańki Gutanowa jeszcze pamiętają, jak piekły ciasto i lepiły pierogi na tę uroczystość, jak ustawiały stoły w świetlicy, nakrywały białymi obrusami, jak dzieci zbierały kwiaty na bukiety, jak grały skrzypki... tylko kto to grał? – nie pamiętają. Tak też chyba zapomnieli albo nie wiedzą dzisiejsi świetni kowale z wojciechowskich warsztatów, że pierwsze zjazdy kowalskie miały miejsce w Gutanowie, a prekursorem ich był Bronisław Pietrak. (...) Zdolny człowiek, dobry sąsiad, swój chłop, wrażliwy jak dziecko – tak mówią o nim mieszkańcy Gutanowa. Dzisiaj na podwórku Pietraka cisza – nie ma gwaru przy kuźni, ale jest pamięć. I tak doczekał się Pietrak „swojej” biblioteki garbowskiej, ale czy doczeka się „swoich” warsztatów kowalskich? Może warto spróbować takiej promocji gminy? Może warto upomnieć się o swoje? A może uda się połączyć siły dwóch gmin?”<sup>74</sup> Pytania te na razie nie znalazły odpowiedzi...

Pietrak – artysta to oczywiście nie tylko kowal. Pod koniec lat 50-tych zaczął też tworzyć wycinanki. Zetknął się z nimi z racji znajomości ze znakomitym wycinankarzem Garbowszczyzny Ignacym Dobrzyńskim. „Cepelia miała na nie duże zapotrzebowanie, więc mnie namówili. Uznali, że na pewno sobie z tym poradzę”<sup>75</sup>. W 1976 roku Hanna Markert pisała: „Kowal z rękami ciężkimi od przekuwania żelaza wziął się za uprawianie lubelskiej wycinanki. Dłonie nawykłe do formowania podkówek szczęścia okazały się zdolne również do sporządzania azurowych

---

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Marzena Wartacz, Kowal z Gutanowa, „Głos Garbowa”, nr 1–2, 01–02.2004 r.

<sup>75</sup> „Dziennik nadwiślański”, 25.01.1996 r. Kroniki Bronisława Pietraka.



wycinanek z papieru, która to sztuka wymaga nie lada zręczności, cierpliwości oraz wyczucia wzoru”.<sup>76</sup>



Wycinanki Bronisława Pietraka

Tradycyjna wycinanka z Lubelszczyzny była przede wszystkim jednokolorowa. Pietrak zrobił ich niezliczone ilości. Najczęściej były zamknięte w kole, kwadracie, gwieździe lub wieloboku. Aż trudno uwierzyć, że ręka kowala kształtująca gorące żelazo potrafiła tworzyć tak misterne kompozycje. Pietrak zaczął też robić wycinanki wielokolorowe, na co niektórzy „fachowcy” patrzyli dość nieprzychylnie. To była nowość. Pietrak tłumaczył wtedy: „W skansenach zamknijmy to, co było, natomiast twórcom pozwólmy działać w sposób nieskrępowany kanonami”.<sup>77</sup> On też jako pierwszy w kraju zaczął używać do wycinania odpowiednio profilowanych, własnej produkcji dłutek i metalowej sztancy, robił je też, podobnie jak Ignacy Dobrzyński, nożycami



Wycinanki

do strzyżenia owiec. Kolejną niespodzianką miały być motywy zawarte w jego pracach. Oprócz tych regionalnych, najczęściej roślinnych i zwierzęcych, pojawiały się nowe,

<sup>76</sup> Hanna Markert, Podkówek szczęścia, „Dziennik Ludowy”, nr 299, 01.1977 r.

<sup>77</sup> „Dziennik nadwiślański”, 25.01.1996 r. Kroniki Bronisława Pietraka.

bowiem część wycinanek była nawiązaniem do motywów kowalskich, np. kogutków, zawiasów, żelaznych krzyży. Znajdziemy też i takie, w których po orbitach okręgu krążą sputniki. Jego prace były sprzedawane w kraju i za granicą, trafiały do muzeów. Pojawiły się m.in. na międzynarodowej wystawie wycinanki w Wilnie.

Można sobie postawić pytanie, jak to możliwe, że Pietrak potrafił pogodzić tak wiele dziedzin artystycznej twórczości ludowej. Odpowiedzi udziela sam twórca w jednym z wywiadów: „Tam gdzie pracuje umysł i wyobraźnia, tam jest poezja rąk i poezja ducha, oczywiście kierowana przez ten umysł. Jeśli się ma talent, przepraszam za zarozumiały zwrot, to człowiek może zrobić wszystko. Ręka może być delikatna w uścisku i groźna w uderzeniu. To co by przychodziło z trudnością – jak mnie praca w tzw. włosiu, można przemóc. Każdy może tworzyć, każdy to znaczy ten, który ma trochę cierpliwości i trochę ciekawości”.<sup>78</sup>



Pokaz robienia wycinanek dłutem

Na koniec warto w tym miejscu przywołać opinię Haliny Soleckiej: „Był artystą świadomym wartości tego, co robił. Był też – co nie wszystkim się podobało (jakby on sam powiedział) – znakomitym menadżerem dla swej twórczości. Potrafił ją „sprzedać” innym i zainteresować jak najszersze otoczenie swoją twórczością i osobowością. Swą aktywnością zachęcał innych do działania, wyzywał na artystyczny pojedynek. Emanował przy tym swoistą, pozytywną energią – miał to „coś”, co nie pozwoli zapomnieć o Nim nie tylko jako o nieprzeciętnym artyście, ale wrażliwym i zarazem bezpośredniemu człowieku”.<sup>79</sup>

<sup>78</sup> Bronisław Pietrak, Twórca nad twórcę, Kroniki.

<sup>79</sup> Halina Solecka, Wspomnienie o Bronisławie Pietraku w drugą rocznicę śmierci, „Głos Garbowa”, 12.1999 r.

# Twórczość literacka Bronisława Pietraka

## Literatura ludowa

„Naród bez tradycji martwym jest”, tak powiedział wielki pisarz i znawca psychiki narodu – Henryk Sienkiewicz. Te słowa powtarzał wielokrotnie Bronisław Pietrak. Twórczość ludowa stanowi naturalny pomost pomiędzy tradycją i współczesnością, wzbogacając skarbiec kultury polskiej. Od zarania naszych dziejów twórczość ludowa w formie niepisanych podań, legend i baśni związana była z historią i kulturą naszego narodu. Z bogactwa i mądrości tej twórczości czerpali tematykę najwybitniejsi: Fryderyk Szopen, Eliza Orzeszkowa, Adam Mickiewicz czy Władysław Reymont.

Literatura ludowa do końca XIX wieku, poza nielicznymi wyjątkami (twórczość Jana Raka z Husowa), była literaturą anonimową. Na powstanie jej obok rodzimych elementów wpływ miały wędrownie literackie wątki jarmarczno-miejskie, literatura kościelna i dworska a w XIX wieku także narodowa. Początki piśmiennictwa chłopskiego, głównie związane z rozwojem pamiętnikarstwa można datować na przełom XIX i XX wieku. Pieśni ludowe, legendy, opowiadania, sentencje i przysłowia występowały wśród warstwy chłopskiej w dalszym ciągu jako literatura przekazywana z pokolenia na pokolenie na drodze przekazu ustnego, mającego charakter żywej informacji o przeszłości. Wprawdzie spisywaniem tekstów zajęto się dosyć wcześnie, bo już w I połowie XIX wieku, ale robili to ludzie spoza środowiska wiejskiego, osoby wykształcone – badacze starożytności słowiańskiej, literaci, etnografowie, folklorysty. Wśród ludności chłopskiej potrzeba spisywania tradycyjnych tekstów powstała w okresie II Rzeczypospolitej, ale swój prawdziwy rozkwit i apogeum popularności pamiętnikarstwo przeżywało w ostatnim 35-leciu. Wówczas to rozwinęła się samorodna twórczość literacka.<sup>80</sup>

Obraz literatury ludowej rozwijającej się obecnie, jak pisze profesor Alina Aleksandrowicz: „...jest niejednolity, złożony zarówno z elementów tradycyjnych, jak też nowatorskich. Elementy te nie pozostają wobec siebie w opozycji, ale łączą się i zespalają lub stanowią etapie rozwojowym tej ciekawej i zróżnicowanej twórczości. Obecność dawnej spuścizny, dawnego światopoglądu rolniczego, dawnych mitów i wyobrażeń wyczuwalna jest często w utworach współczesnych, o nowoczesnej strukturze i aktualnym temacie. Jest to obecność nieunikniona, związana z wiejskim stanem poezji, z zawodem poety-rolnika. Tradycja, do której sięga ta twórczość, także jest zróżnicowana. We współczesnym piśmiennictwie chłopskim wyróżnić należy nurt folklorystyczny, pozostający w ścisłym sojuszu z tzw. „dawnością”, następnie kierunek odwołujący się do doświadczeń literatury proletariackiej, wreszcie szeroki nurt tzw. poezji wiejskiej, będącej sumą przeżyć i doznań rolnika. Ten ostatni typ

<sup>80</sup> Wieś pisząca, „Warta”, 23 czerwca 1979 r., Kroniki Bronisława Pietraka.

twórczości także jest zróżnicowany. W niejednakowy sposób i nie zawsze zużytkowuje folklorystyczne sposoby myślenia i literackiego mówienia.

Zjawiskiem bardzo ciekawym, choć w pewnym sensie anachronicznym, jest nurt ściśle folklorystyczny istniejący jeszcze we współczesnym piarstwie ludowym. Stanowi on wyraźną kontynuację anonimowej i pieśniowej twórczości gminnej. Literatura tego typu, coraz rzadziej spotykana, jest w wieku techniki i cywilizacji zaskakującym zjawiskiem”<sup>81</sup>

W dobie zmian należy raczej mówić o zmianie problematyki i jej systematycznym wzbogacaniu przez nowe treści, jakich dostarcza codzienne życie we współczesnej wsi. Dawniej poeci ludowi na co dzień byli chłopami z krwi i kości. Od rana do wieczora zarabiali na chleb ciężką pracą fizyczną – orali ziemię, siali zboże, karmili inwentarz, remontowali swoje budynki i ciągle martwili się, skąd wziąć pieniądze na obowiązkowy podatek. Stąd też w ich utworach często występował motyw pracy: sianokosy, żniwa, młocka, orka, niekiedy i poetycko opisywana przyroda, wśród której żyli. Niekiedy przyznawali się, że późną nocą, zmęczeni, zasiadali za kuchennym stołem, aby coś napisać. Swoją twórczością wyrażali własny świat, swoją miłość do ojczyzny, swój zachwyt nad pięknem naszego kraju. W tej twórczości dostrzegamy starą tradycję pieśni „gminnej”, gawędy ludowej. Samorodni poeci sięgali po satyrę, bajki a niekiedy treny i powieści.

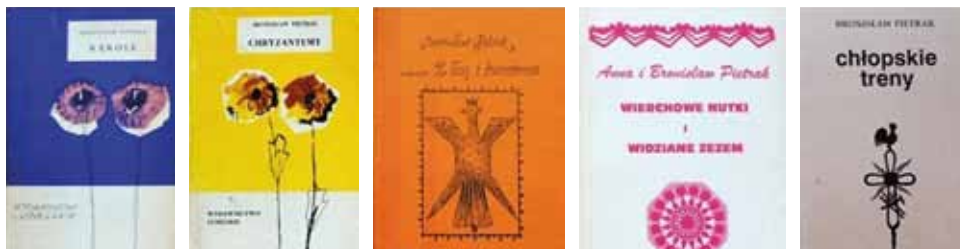


Z elementami swoistego folkloru, motywami przyrody, wsi, pracy spotkamy się u wielu twórców średniej generacji. Jednak jednym z najwybitniejszych poetów ludowych na Lubelszczyźnie, obok Jana Pocka, był Bronisław Pietrak. Artysta o wyjątkowych możliwościach twórczych swobodnie czuł się zarówno w liryce osobistej, jak i utworach o tematyce społeczno-obywatelskiej. Sięgał z powodzeniem po różne gatunki literackie. Uprawiał satyrę, pisał bajki, tworzył gawędy i powieści. Używał języka ogólnopolskiego i autentycznej gwary puławskiej, a ściślej mówiąc gutańskiej. Jego teksty bez większego trudu odnajdziemy w każdej antologii poezji polskiej. Pietrak ma w swoim dorobku ponad trzy tysiące wierszy opublikowanych w tomikach „Kąkole” (1963 r.), „Chryzantemy” (1976 r.), „Wiersze. Z łzą i humorem” (1990 r.), „Wierchowe nutki i Widziane zezem” (1993 r. – publikacja zawiera też wiersze Anny – drugiej żony poety), „Chłopskie treny” (1994 r.). Poeta jest również autorem humoresek wydanych pod tytułem „Z czego w Polsce się śmiejemy”, gawęd opublikowanych pod tytułem „Bełżycko fujara”(1982 r.), powieści „Pamiętniki konia” (1996 r.), nowel „Lodzia” (1996 r.) i „Miłość ziemi” oraz książki autobiograficznej „Na przełaj przez życie” (1997 r.).

<sup>81</sup> Alina Aleksandrowicz, Biuletyn Informacyjny, Lublin,, s. 42.

## Za głosem serca. Liryki Bronisława Pietraka

„Jakże wiersza nie napisać,  
Co się w sercu zrodził...”



Bronisław Pietrak – znany poeta chłopski. „Do pióra miał Pietrak pociąg od najmłodszych lat. Jeszcze w szkole układał satyry na rówieśników, a nawet otrzymał pogardliwą nazwę pisarza. Pietrak poetą się urodził. Świadczą o tym jego głębokie odczucie i umiłowanie świata i przyrody”.<sup>82</sup> W tej trzeciej dziedzinie swojej twórczości, jak pisze Elżbieta Rosiak-Niedźwiadek we wstępie do tomiku „Chryzantemy”, talent artysty mógł zabłysnąć najwyższym blaskiem, ukazując jego wyjątkowe możliwości twórcze.<sup>83</sup> Artysta swobodnie czuje się w liryce osobistej, społecznej i okolicznościowej, tworzy bajki i satyry, sięga również, z dużym powodzeniem do epiki. Tworzy gawędy, humoreski, nowele i powieść.

Liryczna wypowiedź poety staje się punktem wyjścia do rozmyślań nad sensem życia, przeszłością i przyszłością. W wierszu zatytułowanym „Moja chłopska poezja” poeta pisze:

„Czasem łzę ci wyciśnie,  
Czasem serce ci ruszy,  
Bo jest chłopska, bo prosta,  
Bo jest głosem mej duszy”.

Osobiste wyznanie poety najtrafniej charakteryzuje wszystkie jego utwory. Sam o sobie mówi: „kowalem jestem – poetą bywam”. „Bywanie poetą” przynosi mu wielkie uznanie. W czasie jednego z wywiadów opublikowanego na łamach „Chłopskiej Drogi” na pytanie Heleny Kozickiej – Kiedy zaczął pan pisać wiersze? Bronisław Pietrak tak odpowiedział: „– O, to smutna historia! Ożeniłem się w 1935 roku z dziewczyną z Gutanowa, sierotą. Doświadczony ciężko przez los na papier przelałem

<sup>82</sup> Bronisław Pietrak, *Widziane Zezem*, Lublin 1993 r., Przedmowa, Tadeusz Kłak, s. 44.

<sup>83</sup> Bronisław Pietrak, *Chryzantemy*, Wstęp, Elżbieta Rosiak-Niedźwiadek.

swój smutek i żal. Z tego powodu zostałem nazwany przez jednego z recenzentów chłopskim Kochanowskim<sup>84</sup>

Pierwsze utwory Pietraka odnoszą się do okrutnych czasów wojny i okupacji, kiedy życie człowieka nic nie było warte. Poeta stracił trójkę swoich dzieci. O tym okresie tak mówi sam Bronisław Pietrak: „to tragiczne przeżycie było zaczynem twórczym – zacząłem pisać wiersze...”<sup>85</sup> Tak jak w XVI wieku Jan Kochanowski sięga po pióro, by opisać swój ból po stracie ukochanej córki, tak też czyni gutanowski poeta. To renesansowy twórca stanie się dla niego przewodnikiem i mistrzem. Po śmierci Heniusi (zm. 16.01.1939 r.), Zygmunia (zm. 30.03.1940 r.), Tereni (zm. 31.05.1945 r.) rozpoczyna pisanie utworów żałobnych, których tworzenie z niewielkimi przerwami trwa do 1955 roku. Utwory z tego okresu związane są swoimi korzeniami z tradycyjną literaturą chłopską i charakteryzują się szczerością uczuć, prostotą i melodyjnością. Nastrój tego okresu w pełni oddaje wiersz „Gdybym ja miał swoje dzieci”:



Katarzyna Pietrak z córeczką Terenią

„Gdybym ja miał swoje dzieci,  
Gdybym ja je miał,  
Cieszyłbym się z swego życia,  
Nieraz bym się śmiał.  
Gdybym ja miał swoje dzieci,  
Gdyby wszystkie żyły,  
Nie ubierałbym ja w lecie  
Nikomu mogiły”.

10 grudnia 1961 roku powstaje ostatni tren poświęcony dzieciom, ale powraca do tego gatunku po śmierci żony Katarzyny Pietrak (21.06.1969 r.). Ten okres przynosi największą liczbę liryków. „...Ponownie do głosu dojdzie liryka jeszcze dojrzalsza, trafiająca do serca każdego czytelnika, szczerą, jedyną w swym rodzaju, jak pisze krytyk Grzegorz Hołub, „... głębsza przez tragizm samotności, tym większy, że samotność ta przysłała w chwili, gdy osiągnął w życiu to, o czym nigdy nie marzył”<sup>86</sup> Trena przepełnione bólem i goryczą nie są wyrazem buntu poety przeciwko Bogu i światu, chociaż niejednokrotnie stawia on pytania retoryczne: „Pan Bóg chciał mnie ukarać?”, „Czemu karzesz mnie, o Panie?”, „Cóżem Panie Ci zawinił?”, „Po co, Boże, mnie ukarałeś?”, ale zawierają głęboki podtekst filozoficzny. Poeta nadal pozostaje

<sup>84</sup> Helena Kozicka, Urodziłem się pod znakiem „kasztań”, „Chłopska Droga”, nr 38, 16.11.1984 r.

<sup>85</sup> Słowo, Warszawa, 4 czerwca 1968 r., Ogólnopolski Zjazd Twórców Ludowych w Lublinie.

<sup>86</sup> Roman Rosiak, Pasja i złote ręce, „Kurier Lubelski”, nr 206, 1975 r.

człowiekiem wierzącym, nie załamuje się jego światopogląd, pomimo iż w jednym z jego utworów czytamy:

„Świat stał się dla mnie grobem,  
A postać ma cała pechowa,  
Bo w życiu mym stale cierpienia,  
A los mnie za życia pochował...”

Liryki żałobne przepełnia refleksja poety nad własnym losem, echem odbija się samotność i rozpacz. Zauważyć można wyraźny proces ewolucyjny stanów psychicznych poety, który od buntu przeciwko krzywdzie, poprzez rezygnację, próbuje odszukać na nowo sens życia i pogodzić się z rzeczywistością.

Bronisław Pietrak pisząc liryki poświęcone dzieciom, nie wychwala ich zalet, nie wskazuje cech. Jednak w przypadku utworów napisanych w hołdzie żonie spotykamy się z następującymi określeniami: złote serce, uboga sierota, ukochana żona. Czas żałoby dla Pietraka wiąże się z jego rozpamiętywaniem nad swoim losem:

„A dni się wloką tak bezmyślnie,  
Tak jak żałobne mgły jesieni  
I jakiś żal za gardło ściska,  
Bo przecież żeśmy rozłączeni...”

Dla takiego stanu ciała i duszy paralelne są obrazy natury: późny wieczór, noc, jesienny deszcz, dzień pochmurny bez słońka, wiatr skostniały, płaczące drzewa przydrożne, zaś nadzieją jest nadchodząca wiosna, która pozwala twórcy powracać do wspólnych chwil z małżonką, tj. pocałunków złożonych na ustach żony, wspólnych spacerów, pieszczot, uśmiechów i wspomnień („Wciąż mi Ciebie za mało”). Podmiot liryczny tych utworów nie jest osamotniony. Razem z nim płacze otaczająca go przyroda – bohaterka jego liryków:

„Rozczochrana biała brzoza  
Stała z przydrożną topolą.  
Modliły się cicho za mnie,  
Płakały nad moją niedolą...”

Wydaje się jednak, że ostatecznie poeta świadomy niezniszczalności miłości małżeńskiej odnajduje sens własnego losu, a utwory w sposób szczerzy, piękny i niezwykle urzekający oddają hołd najwierniejszej towarzysze życia. Na duchu podtrzymuje go głęboka wiara w życie po śmierci, która pozwoli małżonkom się zjednoczyć. Należy w tym miejscu podkreślić typowo ludowe, niemalże średniowieczne widzenie upersonifikowanej śmierci, w wierszu „A świat jest dla mnie grobem”:

„A śmierć się już do mnie uśmiecha  
I zęby kościste swe szczyrzy,  
Czasami gdzieś udrze, uszczyplnie,  
Czasami do trumny przymierzy”.

Elegijność oraz żałobny ton tych trenów jest dowodem niebywałej sprawności warsztatu poetyckiego. W 1977 roku następuje wyciszenie. Los jednak nie oszczędza poety. Ponownie serce twórcy rozdziera tragiczna śmierć syna Jacka Grzegorza (zm. 25.10.1993 r.). I tym razem ukojenia szuka w żałobnych lirykach. Ponownie podmiot liryczny tych utworów ujmuje czytelnika swoją szczerością, bólem przeżywanym tak „po ludzku”, w pełnym wymiarze człowieczeństwa, ciągle poszukującym bezpośredniego kontaktu z czytelnikiem.

Tak powstały „Chłopskie treny”, które zyskały uznanie opinii krytyków literackich. Głęboki ton tej liryki i jej walory artystyczne stawiają poetę w rzędzie najlepszych twórców ludowych. Ryzykownym byłoby porównywanie trenów Pietraka z utworami Jana Kochanowskiego, ale na pewno można stwierdzić, że analogiczna problematyka, sposób przeżywania bólu, żalu i rozpaczki zbliża je do siebie. Roman Rosiak na temat artyzmu i kunsztu poetyckiego utworów żałobnych tak pisze: „Nie ulega wątpliwości, że w tych lirykach wznosił się Pietrak na wysoki poziom artyzmu, dając czytelnikowi próbkę możliwości popartych bogatym doświadczeniem. Zachowując typowe cechy poezji ludowej, dzięki bogactwu metaforyki, epitetów, kolorystyki, melodyjności, szerokiej skali uczuć i umiejętności odsłaniania uroków natury, wiersze te uzyskały wysoką rangę literacką i są z pewnością jednym z najcenniejszych osiągnięć poety”.<sup>87</sup>

Kolejną postacią liryki Pietraka są utwory będące refleksją nad własną twórczością. Czyni to w utworach: „Chciałbym”, „Moja chłopska poezja”, czy chociażby „Moja poezja” – utwór, który uznać można za swoiste credo poetyckie. Z jednej strony wyraża swoje pragnienie tworzenia poezji „prostej jak maki w pszenicy”, „jak praca jest rolnika, / Co raduje serce, oczy, / I do duszy przenika”, z drugiej zaś nakreśla sposób pisania. Nadaje swojej twórczości rolę i cel, określa jej tematykę. Jego poezję przenikać będą wartości: trud pracy chłopskiej, ból, cierpienie i radość życia, a wiersze staną się źródłem śmiechu i zabawy. Wartościami dla Pietraka będą między innymi jego chłopskie pochodzenie, praca na roli i artystyczna, miejsce, w którym mieszka, miłość do tego, co polskie.

„Jestem sobie chłopem – z chłopa  
We wsi ja żem urodzony.  
Więc dlatego kocham wioskę  
i ojczyste me zagony.

<sup>87</sup> Roman Rosiak, *Młotem, dłutem i piórem*, „Ziemia i Pieśń”, 1970 r.



Ukochałem pracę na wsi.  
Z przyjemnością w polu orzę.  
Świt mnie rano w pole goni.  
Sprowadzają z pola zorze”.

W jego lirykach bez trudu dostrzegamy prostotę, jak sam mówi:

„Mój wiersz jest prosty, jak me życie  
Jak łąn srebrnego żyta,  
Jak śpiew skowronka nad rolnikiem,  
Który za serce chwyta”.

Poeta, rolnik uprawiający ziemię niemal w każdym wierszu wyznaje wielką miłość do Gutanowa, do umiłowanego jego sercu wiejskiego krajobrazu. W tej liryce dominuje liryka osobista z podtekstem filozoficznym. W „Życiorysie własnym”<sup>88</sup> Pietrak napisał: „Od czasu jak tylko sięgam pamięcią, kocham przyrodę i wszystko co mnie otacza”. W wierszu zatytułowanym „Miłość do świata” poeta wyznaje:

„Me serce pełne jest miłości  
Do gór, do morza, do przyrody  
I do płynącej w rzekach wody.  
W słońcu jest moja miłość także,  
W chmurach, co płyną po błękiecie,  
A nawet w zbożach falujących,  
W złotej pszenicy, w srebrnym życie...”

Przyroda i zachodzące w niej zmiany, które szczególnie miały wpływ na jego życie, pobudzały w nim fantazję i otwierały jego oczy na otaczające go piękno. Jego liryki nasycone są zapachem świeżo zaoranej ziemi, skoszonym sianem, łąkami zboża, barwnością kwiatów, czerwienią koniczyny, bielą bazi na wiosnę, śpiewem skowronka. Poeta, patrząc na własne życie jak renesansowi twórcy, poszukuje w nim przejawiającego się w najrozmaitszych formach piękna. W jednym z jego liryków czytamy:

„Mnie zawsze wieś zachwyca,  
O każdej porze roku,  
Bo tyle piękna,  
Tyle cudnych widoków”.

---

<sup>88</sup> Bronisław Pietrak, Życiorys własny, „Kalendarz lubelski”, 1963 r.



Bronisław Pietrak w ogrodzie w rodzinnym domu

To swoiste piękno gutanowskiej przyrody i wyraźną ciągłość zachodzących w niej przemian twórca ukazuje w swoich utworach. „Z wiosną jakoś weselej” mówi Pietrak, który wraz z naturą ożywa. Prezentując przyrodę, dokonuje pewnej selekcji pojawiających się roślin i drzew. Spośród wielu gatunków wybiera typowe dla rodzimego krajobrazu. Obecne są dąb, sosna, topola, kalina, brzoza, czeremcha. Odnosząc się do niektórych z nich, można by pokusić się o znaczenie symboliczne. Dąb, szczególnie w środowisku chłopskim, będzie zawsze kojarzony z męską krzepkością i siłą, brzoza leczy duszę i ciało, kalina – symbol młodości i piękna, sosna to siła, seksualność i płodność wiosny, topola zaś kojarzona jest z wolnością, równością, braterstwem. Spośród drzew owocowych szczególnie hołduje własnoręcznie zasadzonej wiśni, której zapach kwiatów nasycza pokój artysty („Moja wiśnia”), a dar owoców – „wisienek jak krew czerwonych” to nagroda za troskę i dbałość. W innych wierszach poeta zauroczony majowym krajobrazem, śpiewem słowika, kwitnącymi sadami, szumiącym strumykiem skłania czytelnika do refleksji. Zapach dojrzewających zbóż i świeżo skoszonego siana, chłopci krzątający się po gospodarstwie mogą oznaczać jedno – nadejście lata. Sianokosy, obrzędy żniwne, dożynki to najważniejsze wydarzenia, jakie wpisane zostały na zawsze w życie wsi. Te motywy znajdują odzwierciedlenie w utworach: „Sianokosy”, „Echa żniw”, „Żniwa na wsi”, „Młocka”. Podobnie jak u renesansowych twórców, tak i u gutanowskiego poety przyroda kieruje życiem chłopca. Wschodzące słońce wyznacza początek,

zaś jego zachód koniec pracy. Wykonywaniu codziennych obowiązków towarzyszą zjawiska przyrody, zwierzęta, ptaki, drzewa i rośliny. W wierszu zatytułowanym „Sianokosy” przedstawia gospodarzy, którzy wczesnym rankiem z połyskującymi w słońcu srebrnymi kosami wyruszają na łąki. Mozolnej pracy towarzyszą promienie wschodzącego słońca, śpiew skowronka, cichy wietrzyk, zapach rannej woni, śmiech i gwar. Z kolei w wierszu „Echa żniw” artysta powraca do tradycji ojców, przedstawiając tęgiego chłopą trzymającego w ręku srebrną kosę. Podmiot liryczny nie pomija faktu pojawienia się maszyn – żniwiarki tnącej zboże i zataczającej krąg, jakby pływającej w tańcu. Poeta wyraża aprobatę dla zmian zachodzących na wsi, tj. pojawienia się mechanizacji:

„Niechaj mendli wciąż przybywa,  
Niech wre praca podczas żniw.  
Niech żniwiarka tnie wesoło,  
Niechaj zboże kosi w krąg,  
Niech czas pracy chłopskiej skraca,  
Ulży pracy chłopskich rąk”.

Po zebraniu i zwiezieniu dorodnych snopów zboża do chłopskich zagród następuje młocka. Autor „Kąkoli” odtwarza przebieg młócenia zboża cepem. Nagromadzone środki językowe (onomatopeje, porównania, powtórzenia), nadają utworowi rytmiczności i oddają charakter mozolnej i ciężkiej pracy:

„Łupu, cupu po klepisku,  
Trysko ziarno prec  
Chociaż młocka ciężko praco,  
Lec przyjemno rzec...  
W rytm uderzo bijok twardy  
Jak żołnierski krok  
Tak od rana do wieczora  
Aż zapadnie mrok...”

I chociaż pot sływa po czole utrudzonego chłopą, praca daje satysfakcję. Dorodne złociste zboże jest zapłatą za całoroczny trud i jednocześnie symbolem chleba, wypiekanego przez matki. Zarówno sianokosy, żniwa jak i młocka, co warto podkreślić, to zbiorowy wysiłek gutanowskich gospodarzy.

Pory roku są odzwierciedleniem nastrojów poety. Wiosna i lato dają ukojenie, podmiot liryczny patrzy optymistycznie na świat, wszystko, co go otacza, sprawia mu radość. Jesień i zima, których uroki poeta dostrzega, nastrojają go pesymistycznie, czego potwierdzenie odnajdujemy w wierszu zatytułowanym „W moim sercu szara jesień”. Poeta w pierwszej strofie pisze:

„Pożółkłe listki zdobią drzewa  
I jesień wkracza w lata ślad.  
A w moim sercu szaro, pusto,  
I smutny wokół cały świat”

zaś już w następnych przywołuje malownicze obrazy babiego lata, barwnych gajów brzoźowych, srebrnych chmur mknących po niebie. Padający deszcz, szarość, nagość drzew to odzwierciedlenie duchowego nastroju podmiotu lirycznego, który w samotności wciąż rozpamiętuje śmierć ukochanej żony, Kasi.

Wiersze poświęcone otaczającej poetę rzeczywistości charakteryzuje liryczność i nastrojowość. Ilustracja następuje przez środki poetyckie takie jak: metafora, epitety, powtórzenia, wyliczenia, personifikacja, semantyka barw czy obrazowanie poetyckie. Stosując epitety, szczególnie odnoszące się do kolorystyki, poeta dokonuje wartościowania charakterystycznego dla poezji ludowej. Spotykamy się więc z określeniami: złote słońko, złote ziarenka zbóż. Z kolei za sprawą animizacji („Idzie jesień, smutna jesień, / Otulona w swe łachmany (...) / Wiatr nocami płacze, szłocha / I ze sobą skargi niesie...”) dynamizuje przedstawiony obraz poetycki. Motywy egzystencjalne powiązane są ze zmianami w przyrodzie. Można tutaj mówić o niebywalej męskiej wrażliwości przekładającej się na metaforyzującą przedstawioną w jego utworach rzeczywistość, o przebijającej się wyraźnie tęsknocie metafizycznej. W przyrodzie widzi poeta ślad Boga i przede wszystkim z nim pragnie nawiązać kontakt. „Swoją twórczość poetycką traktuję jako modlitwę” – wyjaśnia poeta w czasie rozmowy ze Zdzisławem Umińskim.<sup>89</sup> Mariola Jeziorska w artykule zatytułowanym „Obrazy przyrody w twórczości Bronisława Pietraka”<sup>90</sup> zamieszczonym przez poetę w jego kronice tak pisze: „Zmienia się krajobraz w wierszach poety, zmienia się jego nastrój. Jedno ze wskazań artystycznego kanonu ludowej twórczości ustnej nakazuje zacieranie pierwiastków czy cech wyraźnie indywidualnych. Jednym z powodów takiego postępowania jest posługiwanie się przez ludowego twórcę tworzywem czerpanym z zasobów tradycji (...). Poeta w „Przedwiośniu”, „Jesieni”, „Sianokosach” stosuje typowy wiersz ludowy, związany z melicznym charakterem utworów – ośmioletkowiec. Typem ludowej strofy jest ośmioletkowiec na przemian z pięcioletkowiecem („Młocka”, „Sad w jesieni”), a także ośmioletkowiec plus sześćioletkowiec („Żniwa na wsi”) i ośmioletkowiec na przemian z siedmioletkowiecem. Dziewięcioletkowiec stosuje wówczas, gdy świat staje się pretekstem wyrażania uczuć („Zimowy nastrój”). Bronisław Pietrak w lirykach poświęconych przyrodzie ujawnia się jako poeta pogranicza tradycji i współczesności.”<sup>91</sup>

<sup>89</sup> Roman Umiński, Kowal z Gutanowa. Tygodnik Społeczno-Kulturalny, nr 47, 23 XI 1975 r.

<sup>90</sup> Mariola Jeziorska, Obrazy twórczości w twórczości Bronisława Pietraka, Kronika Bronisława Pietraka.

<sup>91</sup> Tamże.



Pietrak w ogrodzie

Poeta wielokrotnie podkreśla silne przywiązanie do rodzinnych stron, ukochanego Gutanowa, z którym wiąże swoje radosne i bolesne przeżycia. Jak sam wyznaje: „w Gutanowie powziął duszę”. W wierszu „Moje rodzinne okolice” pisze:

„Niechaj góral chwali góry,  
Niechaj Kaszub chwali morze.  
A ja chwałę Lubelszczyznę  
I szumiące na niej zboże”.

Tak więc twórca czyni swoją powinność i w utworach „Piękno wsi”, „Ukochałem cię wiosko”, „Moja wioska” opiewa uroki „małej ojczyzny”, z którą wiąże swój byt. Dzięki ciężkiej pracy na roli i zebranych owocom ziemi egzystuje. Jego wioska jest symbolem innych polskich wsi, w których krajobraz wpisane są: „zboża łąny”, „czarna ziemia”, „zbóż ziarenka złote”, „zielone lasy”, „kwitnące czeremchy”, „zapach siana”, „srebrne bacie”, „klekot bociana” czy przydrożne krzyże.

„W lirykach Pietraka mamy do czynienia z nowym sposobem obrazowania. Następuje subiektywizacja tematu, zanika wówczas aspekt światopoglądu rolnika, dla którego przyroda egzystowała w świadomości na tyle, na ile z niej korzystał. Jednym z wykładników literatury ludowej jest zasada typowości, która polega na ukazywaniu zjawisk w ich ogólnym zarysie”.<sup>92</sup>

Poeta zamieszkujący na wsi żywo związany z katolicyzmem ma w swoim dorobku wiele utworów o tematyce religijnej, a mówiąc ściślej – nasyconych mniej lub więcej religijnością. Pietrak w lirykach podejmuje problem relacji stosunku człowieka do Boga. W wierszach sakralizowana jest nie tylko praca, ale również cała przyroda, która oczekuje narodzin Jezusa Chrystusa („Srebrne bacie”). Bronisław Pietrak i tym razem okazuje się być naśladowcą twórczości Jana Kochanowskiego. Nuta czarnoleska wybrzmiewa w wierszach zatytułowanych „Modlitwa”, „Do Boga” czy chociażby „Orka”. W tym ostatnim czytamy:

„Wtedy jesteś szczęśliwy  
Człowiecze,  
Gdy się boskiej polecisz  
Opiece...”.

<sup>92</sup> Tamże.



W utworze „Do Boga” poeta „śle modlitwy” o polski razowy chleb, zdrowie oraz szczęście wieczne, zaś w „Modlitwie” wyraża do Boga pragnienie poprawy chłopskiej, biednej niedoli. Bóg w jego utworach ma siłę wszechwładną, wszystko dzieje się z jego mocy, on daje początek i koniec wszystkiemu. Od Boga zależy dola chłopska, której on jedyny może ulżyć. Utwory na ogół mają charakter modlitewny, tworzone są w tonacji sakralizacyjnej. Wspomnienie męki pańskiej odnajdujemy w innym utworze pod tytułem „Na przydrożu”. Spoczywające na zmurszałym przydrożnym krzyżu ciało Syna Człowieczego, wywołuje w poecie refleksje nad cierpieniem i śmiercią Chrystusa. Budzącej się do życia przyrodzie w wierszu „Srebrne bazy” autor również nadaje wymiar sakralny. Z wiosną wiąże

święto Zmartwychwstania Pańskiego a z nim Chrystusowe błogosławieństwo chłopskiej niedoli. Podmiot liryczny tych utworów, jak twierdzi Stanisława Niebrzegowska w artykule „Poezje Bronisława Pietraka”: „...niekiedy odczuwa osamotnienie w otaczającym go świecie, „gubi się” w świecie rzeczy i myśli. Gdy zagubi się w świecie fizycznym (sobie obcym), odnajduje drogę za pomocą takich składników świata, jak gwiazdy lub księżyc lub jak to określa Pietrak – „zabłądzi myślami” (a więc w sferze obcej swemu „ja”), drogę do Boga wskazuje mu serce – „A kiedy zabłądzą”<sup>93</sup>

Donat Niewiadomski we wstępie do zbioru wierszy pt. „Z łąką i humorem” pisze o poczuciu mocy gutanowskiego poety, nie na tyle silnego, by nie obawiać się przemian cywilizacyjnych i ekspansji prymitywizowanej kultury, wywierającej w sumie niszczący wpływ na tradycje chłopskie.<sup>94</sup> Stąd wyolbrzymione może nieco uogólnienie twórcy w wierszu pt. „Stoi we wsi pusta kuźnia”:

„To co wiejskie już odchodzi,  
Nie ma pieśni i uciechy,  
Na stodole brak bociana  
I zniknęły wiejskie strzechy.  
Ginie folklor i tradycja.

<sup>93</sup> Stanisława Niebrzegowska, Poezje Bronisława Pietraka, „Twórczość ludowa”, Kroniki Bronisława Pietraka.

<sup>94</sup> Bronisław Pietrak, Z łąką i humorem, Wstęp, Donat Niewiadomski, Lublin 1990 r.

Ginie dawnej wsi uroda,  
Giną chaty kryte strzechą,  
A mnie tego tak jest szkoda”.

Zatem rolą poety będzie ocalenie od zapomnienia prawdziwego oblicza wiejskiego krajobrazu, tradycji i obyczajów i autor tomiku „Wiersze. Z łąką i humorem” czyni to z zamiłowaniem i oddaniem. Za sztandarowe można uznać słowa:

„...Chcę w swoim wierszu wszystko dać,  
To, co się z serca daje,  
Opisać piękno polskiej wsi,  
Jej życie i zwyczaje...”.

Swój pesymizm, ubolewanie z powodu zanikających tradycji, odchodzącego w niepamięć folkloru poeta wyraża w wierszu zatytułowanym „Wiejskie wesele”.

W swojej twórczości poeta poświęca miejsce człowiekowi starszemu, emerytowi. Czyni to w wierszu zatytułowanym „Duch emeryta”. Utwór odzwierciedla nastrój starego człowieka, leżącego w pośłaniu, dla którego obowiązek pracy w fabryce był jego posłannictwem. Fabryka, wokół której koncentrowało się jego życie, przyczyniła się do jego śmierci. Liryk ukazuje człowieka starego, spracowanego, niedołęznego, który przeżywa głęboką rozterkę. Refleksje nad samym sobą poeta prezentuje w wierszach „W przyjaźni z fachem”, „Może kiedyś”. Bronisław Pietrak nie tylko w poezji wyrażał samego siebie, ale również i w codziennej pracy kowalskiej. Tak o sobie powiedział: „Kowalstwo jest jak poezja. Kiedy szukam w wyobraźni i otoczeniu nowych wyrazów, kiedy kuję żelazo, nadając mu artystyczny kształt, jest to praca twórcza, wymagająca więcej wysiłku umysłowego niż fizycznego”.<sup>95</sup> Świadomość przemijania życia, zwłaszcza dla takiego artysty – kowala, który tak szybko spotkał się z uznaniem, jest bardzo bolesna. W tych utworach spotykamy się z niesłychaną szczerością podmiotu lirycznego:

„Lecz przyjdzie czas, że wola Boża  
Złamie me życie niby stal,  
Wtedy kowadło me nie zadźwięczy  
I nie popłynie echo w dal.  
I moja spracowana ręka  
Nie chwyci młotka w swoją dłoń,  
I z czoła pot już nie popłynie,  
Lecz czyjaś łąka na moją skroń”.

<sup>95</sup> Michał Łesiów, *Moja chłopska poezja, Zorza*, nr 22, 29.05.1977 r.

Jednak ostatecznie, poeta wiąże nadzieję z otaczającą go przyrodą, która przechodzącemu obok kuźni człowiekowi, opowie historię o kowalu – artyście. To pragnienie wyraża w słowach:

„Może zabłąkany ptaszek  
Nad kuźnią kiejś przeleci...  
Może kiedyś w noc zimową  
Wiatr zaszumi i zaśwista,  
I przypomni tym, co żyją,  
Że w tej kuźni kuł artysta”.

Po latach Bronisław Pietrak napisał: „Zmienia się życie. Odchodzą działacze i dziś już świetlica nie tętni takim życiem jak kiedyś. Nie ma spotkań z ciekawymi ludźmi, a na to miejsce rozbrzmiewa muzyka murzyńska na popularnych dziś dyskotekach. Zmienia się Gutanów. Zniknęły dwa wiatraki z krajobrazu, które były ozdobą wsi. Zniknęły dźwięki kowadeł w gutanowskich kuźniach, a było nas trzech kowali, nie ma żadnego. Stoi tylko moja pusta kuźnia. I dwie kapliczki, które są ozdobą wsi, a są to kapliczki zabytkowe. Znikają chałupy kryte strzechą, a na ich miejsce wyrastają kamienice na wzór miejski. Nie ma urokliwego Gutanowa z gniazdem bocianim na stodole. Wszystko idzie w zapomnienie, a mnie tego tak bardzo szkoda”.<sup>96</sup>

### Z ironicznym dystansem do rzeczywistości. Bajki i satyry Bronisława Pietraka

Bronisław Pietrak tworzył również poezję o tematyce obywatelsko-społecznej. Los naszego kraju zawsze leżał mu na sercu. 31 grudnia 1981 roku poeta złożył życzenia następującej treści: „– Ojczyźnie, która jest największą miłością mojego życia, życzę, żeby zapanował w niej spokój będący warunkiem życia godnego i pięknego. Spokój w naszym domu ojczystym zapanuje wtedy, kiedy wszyscy jego mieszkańcy zwrócą się w stronę tego, co nas łączy, a nie tego co nas dzieli. A tego co nas łączy jest w moim rozumieniu dostatecznie dużo, by stało się to podstawą do wspólnego, harmonijnego działania dla dobra ogólnego...”. „Jest rzeczą charakterystyczną dla poezji kowala – artysty, że prawie w każdym utworze o coś walczy”.<sup>97</sup> Tym razem poeta sięgnął po satyrę, które jak sam określił są „ostem na miedzy”. W czasie jednej z rozmów dla pisma „Integracja” Bronisław Pietrak powiedział: „Jestem chyba dobrym obserwatorem życia. Udaje mi się niekiedy zawrzeć w satyrycznie nakreślonych obrazkach

<sup>96</sup> Bronisław Pietrak, Co się zdarzyło w Gutanowie?, „Magazyn Lubelski”, 17–23.02.1993 r.

<sup>97</sup> Bronisław Pietrak, Chryzantemy, Wstęp, Elżbieta Rosiak-Niedźwiadek, 1976 r., s. 17.



literackich to, co dzieje się wśród nas”.<sup>98</sup> Autor „Wierszy. Z łzą i humorem” patrzył na sprawy wsi, miasta, wreszcie całego kraju okiem chłopca, gospodarza, społecznika. W swoich utworach wypowiadał się przeciwko krzywdzie cierpiącego narodu, słowem domagał sprawiedliwości i równości, ostrze satyry kierował w sprawujących władzę polityczną. Pietrak trochę może z uśmiechem, przymrużeniem oka, ale i z goryczą przedstawia sytuacje „kolejkowych ogonków” („Wspomnienie z ogonka”), kryzysu, zadłużenia („Żeby Polska rosła w siłę”), inflacji („Kto winien inflacji?”), wyprzedaży majątku narodowego („Kolęda”), wyburzenie pomnika Lenina („Pastorałka”) objęcia rządów przez Solidarność. W tej ostatniej zamiast Betlejem wprowadza poeta miasta, które odgrywają ważną rolę w historii naszej ojczyzny: Nową Hutę, Gdańsk, Warszawę. Jej treść ma charakter społeczno-obywatelski. W satyrze „Żeby Polska rosła w siłę” autor ocenia negatywnie sprawujących władzę:

„Dziś się w kraju naród martwi,  
Jeden się przed drugim żali,  
Że to w Polsce taka bieda,  
Że tak kraj nam zababrali.  
A rząd ciągle obiecywał  
I płynęły słówka miłe:  
By się ludziom żyło lepiej,  
Żeby Polska rosła w siłę”.

Jeszcze większą dozę ironicznej krytyki sytuacji politycznej sprzed kilku lat obserwujemy w satyrze pod tytułem „Cicho, sza”. Za bałagan, kryzys, i „draństwo”, za wyrządzone krzywdy narodowi polskiemu podmiot liryczny domaga się sprawiedliwości. Jednak czas i sytuacja polityczna w kraju nie pozwala na ukaranie winnych. Naród musi zachować spokój i milczenie:

„Ani mru, mru,  
Cicho,  
Sza”.

Poeta negatywnie odnosi się do różnych zjawisk, które stoją na drodze rozwoju gospodarczego, postępu społecznego naszego kraju. Głosi potrzebę sprawiedliwych, silnych rządów, a nadzieję wiąże z Solidarnością. Wart podkreślenia jest fakt, że satyry „Kolęda”, „Pastorałka” stylizowane są na melodię kolęd „Bóg się rodzi”, „Dzisiaj w Betlejem”. Ta pierwsza przenosi nas do Nowej Huty, gdzie zostaje zdemontowany pomnik Lenina, następnie do Gdańska, gdzie milicja i partyjni jedną się z kościołem, na koniec wędrujemy do Warszawy, gdzie jesteśmy świadkami objęcia władzy

<sup>98</sup> Z. K. Integracja, nr 2, 1 luty 1992 r., Kronika Bronisława Pietraka.

przez Solidarność. Druga wyraża prośbę o uzdrowienie gospodarki oraz protest przeciwko wyprzedazy majątku narodowego. Śmiało i z wyrafinowanym poczuciem humoru krytykuje porządek administracyjny wsi. Zastanawia się „Skąd wziąć taką miotłę?“, która:

„...Niepotrzebne by wymiotła  
Z Polski śmiecie,  
No i kraj nam oczyściła  
Wreszcie z brudów”.

Zupełną odmienność spotykamy w satyrach często stylizowanych na wzór pieśni ludowej. Ich tematyka dotyczy wydarzeń z życia dziewcząt noszących imiona Marysi lub Kasi. Mężczyzną, którego uczuć wiejskie dziewczęta pożądają, jest Jaś. Bohaterki tych utworów opowiadają o swoich marzeniach, pragnieniach i upodobaniach. W satyrze „Kasia”, główna bohaterka, oplakuje „utrata wianka”. „Gunski” starają się pomóc zrozpaczonej dziewczynie, dając jej następującą radę:

„Nie płac, Kasiu, nie płac,  
Mos z sobu fartusek,  
Łurwij w niego kwiotków,  
Łuwij z nich wiunusek.

Gunski, moje gunski,  
A cy to tak mozno,  
Ze to drugi wiunek,  
To się kazden pozno.

Tem się Kasiu nie mortw,  
Chłop każdy łakomy,  
Každy wiunek weźmie,  
Choćby był ze słomy”.

W innej satyrze zatytułowanej „Marysia” poznajemy marzenia bohaterki pragnącej od Jasia „buzioka”. Z tego też powodu dziewczyna całymi wieczorami czeka na młodzieńca w „przyzbie”. Pierwsze przeżycia erotyczne młodych dziewcząt, ich doznania miłosne przedstawione w utworach ujęte zostały w sposób zabawny z dużą dozą humoru. Zaś w satyrze „Kto winien inflacji?” wyśmiewa wiejskie kobiety, które za wszelką cenę podążają za modą wielkomiejską, zachodnią. Krytycznym okiem patrzy na „damy” chodzące w krótkich spódniczkach, pachnące perfumami, pomalowane szminkami. W końcowej części satyry poucza:

„Niech się wzorują na tej modzie,  
Która jest tu, na wschodzie,  
Niech chodzą w portkach,  
Gumowcach  
I fufajce”.

Autor, nakreślając portret kobiet zbyt naiwnie przyjmujących obce wzorce, pragnie ocalić od zapomnienia kulturę i obyczaje wsi. W satyrze „Michał” ośmiesza chłopa, który udał się na jarmark kupić świnie. Zamiast świni on sam wrócił w stanie niezbyt przyzwoitym.



Bronisław Pietrak w karykaturze

Postacie z jego satyr to ludzie wyróżniający się z tłumu. Ośmiesza tych, którzy za wszelką cenę pragną władzy, rozgłosu. Czyni to bardzo umiejętnie, nie wyrządzając przy tym nikomu krzywdy. Poeta jako doskonały obserwator pod maską śmiechu i kpiny przedstawia gorzką prawdę. Doprowadza do wyolbrzymienia zjawisk obyczajowych i społecznych, ma wspaniałe wyczucie smaku i gustu. Adresatami jego satyr nie są konkretne postaci, ale typy ludzi oraz zjawiska. Poeta wyśmiewając innych, nie oszczędza samego siebie. Własny portret prezentuje w utworze „Niedorajda”. Jako siedemdziesięcioletni mężczyzna nie jest w stanie sprostać wymaganiom kobiet. I choć „myśli ma młodzieńcze” jest nieudolny:

„Bo ja mam taki charakter,  
I nikt go zmienić nie może.  
Człowiek by chciał – i nie wie jak,  
A w dodatku to już nie może”.

W satyrach autor posługuje się groteską, karykaturą, drwiną, ironią, a więc stosuje środki typowe dla tego gatunku. Jego twórczość odegrała wielką rolę w kształtowaniu kultury wsi i w znacznym stopniu przyczyniła się do wzbogacenia duchowych treści życia narodu. Stanisław Stanik w jednym ze swoich artykułów pisze: „Obok czystej wody liryków Pietrak z powodzeniem uprawia satyrę, nawiązując do nurtu literatury znaczonego takimi nazwiskami jak Rej, Zimorowic, Syrokomla. Satyra pod piórem Pietraka rozrasta się do rozbudowanych obrazków, ballad, anegdot i oprócz właściwości przedstawieniowych ma wpisaną w siebie tendencję dydaktyczną”.<sup>99</sup>

Rzecz ciekawa: o ile w lirykach do tej pory omawianych używa języka literackiego, o tyle w satyrach i bajkach chętnie sięga po gwarę.

Kolejnym gatunkiem uprawianym przez Bronisława Pietraka jest bajka. Źródłem inspiracji do napisania utworów są sytuacje, z jakimi Pietrak spotyka się na co dzień. To życie dostarcza mu tematów do ich tworzenia. Elżbieta Rowińska opisuje sytuację (opowiedzianą przez autora), jaka była zaczynem do napisania bajki zatytułowanej „Bucia awantura”. Kiedyś, gdy Bronisław Pietrak przyjechał do Warszawy, padał ulewny deszcz. W tramwaju było bardzo ciasno, wszyscy jednak chcieli wsiąść. Wyfiokowana panusia stojąca obok w pewnym momencie powiedziała: „chamstwo ze wsi przyjeżdża i pcha się”. Nie wiadomo do kogo były skierowane te słowa, ale bardzo go zabolaly. Po powrocie do domu tego samego jeszcze dnia powstała bajka. But urzędniczy chełpił się swym pochodzeniem, wyśmiewał dziurawego prostaka. W końcowej części bajki cichutki dotychczas chłopski but zdenerwował się urzędniczym pyszałkiem:

„Tego było już za wiele.  
W chłopskim bucie złość wezbrała.  
Jak nie krzyknie, jak nie tupnie  
Aż zadrżała izba cała!  
Paszoł won mi stąd opryszku,  
Ja choć brudny, śmierdzą gnojem  
Żeby nie ja i nie pan mój  
Zdechłbyś z głodu z panem swoim”.<sup>100</sup>

Bajki Pietraka wiążą się z ówczesnym polskim życiem obyczajowym i polityczno-społecznym, a cechuje je alegoryczność, gdyż bohaterami są najczęściej zwierzęta lub rzeczy o ludzkiej naturze i psychice. Odgrywają one zatem rolę umownych masek, oznaczających typowe właściwości czy ułomności ludzkie. Utwory te zawierają pewien ładunek wiedzy życiowej, opartej na doświadczeniach autora. W każdej

<sup>99</sup> Stanisław Stanik, W niewoli muz, „Kierunki”, nr 44/1673,

<sup>100</sup> Elżbieta Rowińska, Kowadło i pióro, „Dziennik Ludowy”, 15 XII 1982 r., Księga III, s. 142.

z nich prezentowane są dwie postawy: niewłaściwa, którą krytykuje oraz pożądana, zalecana. Warto tutaj podkreślić, że każda bajka zakończona jest wyraźną pointą.

## Inni o twórczości Bronisława Pietraka

W czasopiśmie „Polsza” w artykule Teodozji Obuchowskiej pt. „Piękno prostoty” czytamy: „Pierwowzorem tej naturalnej (zwyczajnej) poezji wyróżniającej się przede wszystkim prostotą stylu i metafory, były bezimienne ludowe pieśni. Cała poezja przepelniona jest ludową mądrością, poczuciem humoru i sprawiedliwością, głęboko związaną z przyrodą jako źródłem natchnienia poetów samorodków, często nazywanych „twórcami spod słomianej strzechy”. Poezja Bronisława Pietraka jest prosta, niewyszukana. Przedstawia ona świat przez pryzmat codziennych spraw, smutków i radości, nierozzerwalnie związana jest z ziemią i uprawiającymi ją ludźmi. I chociaż w wielu utworach lirycznych, bajkach i satyrach dominuje radość i spokój, poezja Pietraka nie pozbawiona jest zachwytu. Pierwsze utwory odnoszą się do lat okupacji, do tego strasznego okresu, kiedy życie człowieka nic nie znaczyło. Sam Bronisław Pietrak stracił w czasie wojny trójkę dzieci”.<sup>101</sup>

Profesor Alina Aleksandrowicz w jednym ze swoich artykułów prasowych nazwała Bronisława Pietraka „chłopskim piewą Lubelszczyzny”. Na temat jego twórczości wypowiadała się niejednokrotnie. Oto jedna z nich: „Melodyjną wartość wierszy Pietraka podnosi ich specjalny układ kompozycyjny. Wybitnie pieśniowe walory mają powtórzenia śródwierszowe stosowane przez pisarza z powodzeniem w „Lubelskiej dziewczynie”. Tym samym celom służą często w tej poezji występujące anafory, wyliczenia stosowane nie jako element konstrukcyjny, ale jako środek stylistyczny. (...) Twórczość literacka Pietraka, jak zwykle u pisarzy chłopskich, ma nierówny poziom artystyczny. Najbardziej wartościowe są jego pieśni tworzone w oparciu o motywy ludowe, nawiązujące instynktownie do utworów śpiewnych. Źródło tej twórczości jest związane niewątpliwie z dawnym folklorem. Nie należy również zapominać, że poeta pochodzi z Gutanowa, gdzie jeszcze przed wojną żywa była tradycja pieśni ludowej, gdzie do dnia dzisiejszego wspomina się ludowego grajka”.<sup>102</sup>

Elżbieta Rosiak-Niedźwiadek pisze: „W wielu wierszach Pietraka można zaobserwować zachowaną melodyjność pieśni ludowej, np. krakowiaka a także posługiwanie się gwarą okolic Puław. Pisanie wierszy językiem, którym na co dzień posługują się mieszkańcy Gutanowa jest zjawiskiem godnym uwagi, gdyż w literaturze ludowej

<sup>101</sup> Teodozja Obuchowska, Piękno prostoty, „Polsza”, nr 8 (204), 1971 r., tłumaczenie Agnieszka Pliszka.

<sup>102</sup> Alina Aleksandrowicz, Bronisław Pietrak-chłopski piewa Lubelszczyzny, „Tygodnik Kulturalny”, nr 30 (320).

w chwili obecnej często spotykamy się ze zjawiskiem rezygnacji z gwary na rzecz języka ogólnopolskiego, literackiego”.<sup>103</sup>

W artykule Heleny Kozickiej czytamy: „Używał w swojej poezji i języka literackiego, i gwary z okolic Gutanowa. Wzbudziło to żywą dyskusję w lubelskim środowisku uniwersyteckim. Językoznawcy pomawiali poetę ludowego o łatwiznę, efekciarstwo, posługiwanie się gwarą zmyśloną. Sprowokowany dyskusją mgr Michał Łeśiów zbadał sprawę i poświęcił jej pracę zatytułowaną „Gwara w wierszach poety ludowego z Lubelszczyzny”, w której między innymi stwierdził: „...poeci ludowi Lubelszczyzny piszą gwarą bardzo rzadko. Tym bardziej na uwagę zasługuje twórczość poetycka Bronisława Pietraka...”, który gwarą pisze wtedy, gdy chce odtworzyć jakąś prawdziwą sytuację na wsi lub gdy jest mu szczególnie wesoło i wtedy powstają wiersze gwarą w rytmie pieśni ludowych...”<sup>104</sup>

## Arkany sztuki narracyjnej. Proza Bronisława Pietraka

### „Bełżycko fujara”

Zupełnie osobny rozdział w twórczości Bronisława Pietraka zajmuje gawęda. Gatunek ten po raz pierwszy pojawił się w tomiku wierszy zatytułowanym „Chry-



zantemy”. 32 gawędy pisane gwarą gutanowską, czyli podlubelską ukazały się w zbiorze zatytułowanym „Bełżycko fujara”. „Twórczość prozatorska, nawiązująca swym kształtem formalnym do tradycji minionej, dawnej, a odzwierciedlająca świadomość czy mentalność współczesną, można to bez przesady podkreślić, zdradza niepospolity zmysł fabularyzacyjny autora, być może zmysł czulszy od lirycznego”<sup>105</sup>

„Moje gawędy, wyznaje Bronisław Pietrak, wyrastają z obserwacji życia, ludzi...”<sup>106</sup> Pisarz przedstawia codzienne życie wsi, mieszkających w niej chłopów i chłopki,

<sup>103</sup> Elżbieta Rosiak, „Mój wiersz jest prosty jak me życie”, „Głos Młodzieży”, lipiec 1967 r.

<sup>104</sup> Helena Kozicka, O kowalu, który wykuł stowarzyszenie, „Sztandar Młodych”, 5.09.1968 r.

<sup>105</sup> Stanisław Stanik, op. cit.

<sup>106</sup> Z. K. „Integracja”, op. cit.

urzędników, księży, miejscowe władze, lekarzy, pijaków, plotkarki, kombinatorów, Boga, Jezusa czy diabła. Żadnemu z bohaterów, jeśli na to zasługują, nie szczędzi krytyki, stosując formę prześmiewczą. Bohaterowie gawęd noszą imiona męskie: Błazej, Łukos, Jantek, Wojtek, Francisek, żeńskie: Maryśka, Magda, Jagośka, Werunka, Natalcia, Janielcia i in., zaś nazwiska zwykle, mówiące<sup>107</sup>: Kociuba, Gdula, Banduła, Ciapciuch, Fujara, Gałgan i in. W nazewnictwie występujących postaci nie ma przypadkowości, bowiem są one odzwierciedleniem cech wewnętrznych lub zewnętrznych. Michał Łesiów zwraca uwagę na fakt zmian form imion żeńskich. „Spośród imion kobiet Maryśka wystąpiła aż w 8 gawędach, jedna z nich ulegając modzie idącej z miasta życzy sobie nawet innej formy tego imienia: „Nie zodno Maryśka, tylko Maryla”. Rzecz interesująca, że również Zośka, stosując nieco inne formy bycia, każe się swemu kochankowi nazywać Zulą. Autor przy okazji zabawia się faktem, że dla środowiska chłopskiego Zula wygląda raczej na nazwisko: „Jakiś tam Zula na niego napod”, a więc coś, jakby Wacula czy Gdula”.<sup>108</sup> Nie wszyscy jednak bohaterowie cieszą się z nadawanych im przydomków. Francisek Zajunc – bohater gawędy pod takim samym tytułem, wyraża protest przeciwko nazywaniu go „Zajuncem”, skoro nazywa się Dados. Frańciszek opowiedział niezwykłą historię, dzięki której takie przezwisko zyskał. Wyjaśnienia i żądania bohatera niczego jednak nie zmieniły i przez mieszkańców Gutanowa nadal był nazywany tym przydomkiem.

„Niektóre jego gawędy, szczególnie te, które mają za temat zjawiska jak najbardziej współczesne, przekonują jednak, że ich celem nie jest śmiech dla śmiechu samego, lecz śmiech, który niekiedy może być nauką”.<sup>109</sup> Przesadą byłoby twierdzić, że lubelski twórca „chłoszcze biczem satyry” bez litości, ale nie sposób odmówić mu umiejętności dostrzegania absurdów, które – mogłoby się zdawać – tak wrosły w naszą rzeczywistość, że stały się czymś zwyczajnym, a zwyczajność przecie rzadko śmieszy”.<sup>110</sup> Śmieszy nas definicja sztuki ludowej, która w gawędzie „Pan nacelnik na inspekcji”, brzmi następująco: „To jest, żeby byle jak zrobić, aby dobrze sprzedać. W tem jest cało sztuka”. Bohaterowie stają przed dylematami kultywowania tradycji. Władze „tem łod kultury” z jednej strony nakazują zachowywać i pielęgnować zwyczaje ludowe, z drugiej zaś zabraniają kultywować te, które w tradycję wsi zostały wpisane przez pokolenia. „Na przykład łu nas na wsi była tako tradycjo za okupacji, ze w kazdy prawie chałupie kręciło się bimber. Jak my łustyseli, żeby tradycje podtrzymywać, to my się wzieni za kręcenie bimbru. Tego to nie wolno”.<sup>111</sup> Na tę okoliczność do wsi przyjechał lekarz, którego zadaniem było przekonać okolicznych gospodarzy do zaniechania produkcji bimbru i nadmiernego spożywania

<sup>107</sup> Bronisław Pietrak, Bełżycko fujara, Wstęp, Michał Łesiów, Warszawa, 1982 r., s. 7.

<sup>108</sup> Tamże, s. 8.

<sup>109</sup> Witold Adamiec, Komedyje, „Kronika Literacka i Wydawnicza”, Kroniki Bronisława Pietraka.

<sup>110</sup> Tamże.

<sup>111</sup> Bronisław Pietrak, Bełżycko fujara, Jak nas dochtór łodzwycajoł łod picio bimbru, s. 68.

alkoholu. Przewodnim tematem spotkania było stwierdzenie: Picie bimbrow niszczy organizm ludzki. Ponieważ wykład nie przekonywał zebranych chłopów, lekarz postanowił wykonać doświadczenie, umieszczając w butelkach z wodą i bimbrem pijawki. Okazało się, że pijawka w butelce z alkoholem własnej produkcji zdechła. Na koniec spotkania lekarz poprosił jednego ze słuchaczy, dziadzia, o wyciągnięcie wniosku. Ten bez większego namysłu stwierdził: „No cóż, panie doctozrze, na mój chłopski rozum to se tak myślę, ze chto pije bimber, to ni mo w bebechach roboków ji do doctozra nie musi chodźić.”<sup>112</sup>

W kolejnej gawędzie zatytułowanej „Dochtor habilitowany” naśmiewa się z tytułu naukowego pana prelegenta, który przyjechał do wsi z wykładem na temat uprawy ziemi i jej nawożenia. Zaproszony na kolację do jednego z chłopów zbadał jego żonę i babkę, i pomimo braku wykształcenia medycznego postawił diagnozę. Czytelnika śmieszą skojarzenia bohaterki z tytułem habilitowany: „A cóż dziwnego! Może miał jaku zgagę, to sie i habilitował. A zreštu teraz tako moda. Dopiro się pozeniu, już się habilituju.”<sup>113</sup>

Autor gawęd niekiedy zabawia się nowo wprowadzonymi wyrazami, które od niedawna pojawiły się w środowisku wiejskim. Tak też się stało w przypadku słowa „kobylica”<sup>114</sup> określającego wówczas, w gwarze wiejskiej, prosty warsztat stolarski. W gawędzie „Jak ksiundz pleban za „kobylice” Błażęja pochował” dochodzi do nieporozumienia pomiędzy księdzem a żoną, wdową po Błażęju. Po śmierci męża biedna Magda udała się do księdza, aby ten odprawił za jego duszę katolicki pogrzeb. Ustalono wówczas, że zapłatą będzie pozostała po Błażęju „kobylica”. Ksiądz odprawił uroczystą mszę, a kiedy okazało się, że „kobylica” nie jest kobyłą, wielce się rozgniewał. Tak więc pleban – przybysz z innej części kraju – słono zapłacił za brak znajomości gutanowskiej gwary i swoją chciwość.

W gawędach pisarz również sięga po motywy biblijne, wierzeniowe, sięga nawet do apokryfów. Odwołuje się do biblijnego stworzenia świata, pielgrzymowania Jezusa Chrystusa wraz apostołami, do wierzeń związanych z rolą Św. Piotra w niebie, nauk ewangelicznych. Święci bohaterowie posiadają cechy ludzkie, myślą po ludzku i tak też się zachowują. Autor przedstawia proste, „chłopskie” rozumienie prawd głoszonych przez kościół – „łatwi jest wielbłądowi przejść przez hucho jigelne, niż bogocowi wejść do królestwa niebieskiego”. W gawędzie pod tytułem „Jak Pan Jezusik biołu ziebre w corne pasy pomalował” odwołuje się do wątku stworzenia świata, w którym udział miał Jezus. Chrystusowi nadane zostały cechy niepokornego dziecka, które za naganne zachowanie jest karczone przez Stwórcę. Mały Jezus zachowuje się tak, jak każdy zdrowy chłopiec.

---

<sup>112</sup> Tamże, s. 70.

<sup>113</sup> Tamże, s. 82.

<sup>114</sup> Aleksander Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1970, s. 241



Obok motywów biblijnych występuje diabeł – Boruta<sup>115</sup>, który podobnie jak święci otrzymał ludzkie cechy. Występuje w dwóch gawędach: „Jak diabeł Wawrzykowi kobite przełunacul”, „Jak diabeł łorać ludzi nałucul”. W pierwszej gawędzie Boruta zjawia się na wyraźne żądanie bohatera: „Azeby cie wzieni diabli”, zaś w drugiej czart zostaje wysłany na ziemię przez samego Lucyfera, ażeby namawiać ludzi do grzechu.

Pietrak w swoich gawędach odwołuje się do znanych ludowych mądrości, przysłów i porzekadeł: „Kogo Pan Bóg prowadzi, temu złe nie radzi” („Błazejowe przygody”), „Bo Polak głodny, to zły” („Sekwestrator”), „Klepiu wszyscy, klepji ty” („Halka Moniuski”), „Zeby nie to stanowisko, to niejedyn lu nas mozeby się ji świętem łostoł” („Łoj, żeby nie to stanowisko”). Jedna z gawęd zaczyna się od stwierdzenia: „Przysłowia sum mundrościu narodu. Ale casem takie przysłowie może num narobić kłopotu”.

Gawędy Bronisława Pietraka w krzywym zwierciadle ukazują współczesne życie na wsi. Bohaterowie pomimo wielu negatywnych cech budzą sympatię i wywołują śmiech. Mieszkańcy Gutanowa kierują się „chłopską mądrością” i póki co nikt nie jest w stanie tego zmienić. Autor potępia rozpustę, pijaństwo, chciwość, kłamstwo, nieuczciwość, kłótniowość, plotkarstwo, ale i biedę, która już nie śmieszy. Odnosi się wrażenie, że szczególnie ostrze satyry kieruje w stronę kobiet ulegających bezkrytycznie modzie miejskiej, uwodzących chłopców krótkimi spódniczkami i dużymi dekolantami. Ale cóż w tym dziwnego – „tako moda”. 32 gawędy zaproponowane przez Pietraka są jakby „dokumentem” z satyrycznym spojrzeniem na otaczający go świat, odzianym w gutanowską gwara.

### Gwara w gawędach

Na temat języka gawęd wiele miejsca poświęcił Michał Łesiów, który we wstępie do „Bełżyckiej fujary” tak pisze: „Konsekwentnie występują tu przede wszystkim cechy fonetyczne. W zakresie systemu wokalicznego (samogłoskowego) mamy tu powszechnie wprowadzone takie zjawiska, jak: a zwężone do o (mieszkoł, trowa...); e ściśnione do i (śmich, kobity...); poszerzone i, y do e przed spółgłoskami nosowymi (w tem dole, zobocemy, im); utylnienie i, y przed ł, (słuzuł, mówiuł); zwężone o, a także a pochylonego do u przed spółgłoskami nosowymi (pumocnik, w kuńcu, pamiętum); nosówka tylna się tu zwęża do u (zajunc, się boju, wyglund); końcowej -ej zmienia się w -i, -y, (lepi, we swoi wsi, łod ty pory); końcowe -i po m zmienia się w -y (z gośćmy, z gotowanemy jajkamy); początkowe zaś samogłoski prawie zawsze otrzymują dźwięki protetyczne (jile, łogrodnika, łodpust).

W zakresie systemu spółgłoskowego konsekwentnie zastosowane zostały takie cechy gwarowe, jak mazurzenie (starusek, Błazej, cudacnie); w pewnych wypadkach sz wymawiane jako ś, a ż jak ź (strśnie, w kosiulach, różnie, ziebra); zmiana

<sup>115</sup> M. Orłóń, J. Tyszkiewicz, *Legends and folk tales of Poland*, Warszawa 1986, s. 93–95.

końcowego łą po nosówce w n (klun, jun, się sykować, zaceny) i kilka innych drobniejszych cech reprezentowanych takimi przykładami, jak po chto, dochtór, krześcijańsku, kwolby, przewiesiuł, kołnirz, wioszty, wielgiego, gdowa, smętorz.

System fonetyczny w gawędach nasycony został obficie cechami dźwiękowymi różniącymi ich formę językową od polskiego języka literackiego. Cechy te zgadzają się z wymową terenu, na którym gawędy powstały. Właśnie fonetyka jest tu głównym wyróżnikiem gwary prezentowanych tekstów.

Cechy fleksyjne znacznie mniej różnicują tekst jako gwarowy. W zakresie koniugacji można zwrócić uwagę na końcówki form 1 osoby liczby mnogiej – wa (siedziwa, starzy jesteśwa, zebyśwa byli) oraz 2 osoby liczby mnogiej – ta (cypotrafita, mota, takieśta mundre). Tu jeszcze można powiedzieć o mieszanii form męskoosobowych z żeńskorzeczowymi (fornale pojeczały, ludzie powieđały) oraz o takich formach czasu przeszłego, jak: dosetem „doszedłem”, wpotem „wpadłem” i in. A o ludziach starszych mówi się w tekstach gawęd w liczbie mnogiej, np. Stary Dyrdała powieđaju.

W zakresie deklinacji można wyróżnić pojedyncze szczegóły, jak np. końcówka -ów niezgodna z wymową ogólnopolską (kuńce łapków, przy praniu smatów), archaiczne przede zniwy, forma dualna zaimka wuma, „wam” (Ej, doł jo bym wuma”) i in.”<sup>116</sup>



Na zdjęciu od prawej: Bronisław Pietrak, Tomasz Pliszka, Artur Pietrak

### „Pamiętniki konia”

Przyszedł czas na napisanie powieści. Tym razem zaskakuje czytelnika mało wymowny i zadziwiający tytuł „Pamiętniki konia”. Jest to satyryczno-psychologiczny utwór, w którym bez wysiłku dostrzegamy elementy rubasznosci. Koń – bohater i autor utworu, przedstawia swój los w jednym z wiejskich gospodarstw. Czytelnik, niekiedy ze wzruszeniem, śledzi los głównego bohatera, który zмага się z różnymi

<sup>116</sup> Bronisław Pietrak, Bełżycko fujara, Wstęp, Michał Łesiów, s. 9–10.

przeciwnościami losu, chorobą odbierającą mu z roku na rok siły i chęć do życia. Koń ma niezwykłą zdolność obserwacji zachowań ludzkich, które wysmiewa i krytykuje. Z pewną dozą humoru patrzy na głupotę gospodarzy, niekiedy nawet potrafi ich przechytrzyć. Zachowuje się jak człowiek, czuje i myśli tak samo, jak my. Dlaczego Pietrakowi udało się stworzyć taki utwór? Odpowiedź jest niezwykle prosta – zna wady i zalety koni. Jako trzynastoletni chłopiec ujeżdżał młode konie, później świadczył usługi dla rolników, przeżywał z końmi różne przygody.

### „Miłość ziemi”

Bronisław Pietrak jest autorem nowelki zatytułowanej „Miłość ziemi”. Utwór w ciekawy sposób pokazuje przywiązanie ludzi wsi do własnego „zagona”, do „ojcowizny” zroszonej krwią i potem praojców. Dzięki takiemu patriotyzmowi, przywiązaniu do własności i miłości do „małej ojczyzny”, w czasach kolektywizacji polskiej wsi, utrzymały się małe, prywatne gospodarstwa rolne. Jest to doskonała lektura dla współczesnego pokolenia porzucającego ciężką pracę na roli dla wygodnego życia w mieście.

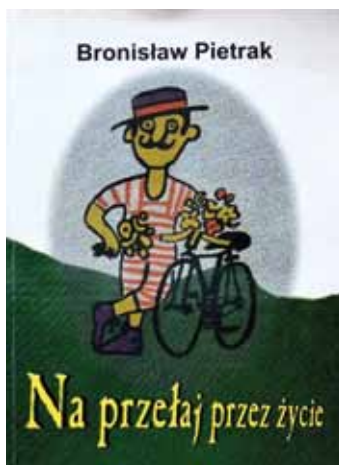
### „Lodzia”

Następnym utworem ukazującym życie ludzi w majątkach dworskich, w czasach przedwojennych jest nowelka nosząca tytuł „Lodzia”. Przedstawione w niej zdarzenia, sama bohaterka oraz imiona innych występujących postaci, poza nazwiskiem rządcy, są autentyczne. Rodzina dziewczyny zamieszkiwała w czworakach w majątku Gutanów, w którym jako kowal-mechanik pracował Bronisław Pietrak.

„Lodzia” – dziewczyna o pięknej urodzie i zgrabnej sylwetce pracowała w majątku jako robotnica. Rządca Strzyżewski – absolwent Akademii Rolniczej, syn ubogiej rodziny marzył o wzięciu niewielkiego majątku w dzierżawę, bogatej dziewczynie, z którą mógłby założyć rodzinę. Tymczasem na drodze jego życia pojawiła się uroczą, ale biedną młodą kobietą nie posiadającą żadnych dóbr materialnych. Fakt ten przekreślał marzenia rządcy. Jednak jakaś wewnętrzna siła pchała go w ramiona ubogiej dziewczyny. Kochanków połączyła miłość, której owocem była córka Jasia. Uwiedziona i porzucona przez kochankę wiejska dziewczyna wraz z córeczką wiodła bardzo skromne życie. Los jej nie rozpieszczał. Po wojnie wyjechała do Lublina, gdzie pracowała w zawodzie szwaczki. Po wielu latach starań otrzymała mieszkanie kwaterunkowe, wydała za mąż córkę i została babcią.

Los chciał, żeby kochankowie z przeszłości spotkali się jeszcze raz. Stało się to na jednym z przystanków autobusowych w Lublinie. Ich wzrok splótł ich jak dawniej, ale serca nie biły tak mocno, jak przed laty.

Nowelka ukazuje problem przedwojennej niesprawiedliwości społecznej uwiedzionych dziewczyn, które nie mogły domagać się swoich praw. Poza tym w środowisku były szykanowane i wyśmiewane nie tylko przez obcych, ale i członków swoich rodzin. Jak sam autor dodaje podobnych przypadków było wiele.



### „Na przełaj przez życie”

Kolejna książka Bronisława Pietraka zatytułowana „Na przełaj przez życie” jest niewątpliwym osiągnięciem literackim. Nosi ona znamiona stylizowanej autobiografii, w której, jak pisze w słowie wstępnym prof. Alina Aleksandrowicz, główny bohater – „Adam, jest rodzajem »porte-parole« samego autora”.<sup>117</sup> Do faktu ukrycia się pod tym imieniem autor przyznaje się w końcowej części powieści:

„...Dlaczego ukryłem swoje nazwisko i imię? Jest pewien w tym sens... Gdybym bezpośrednio pisał o sobie, nie mógłbym przedstawić swoich urodzin. A poza tym niezręcznie było mi pisać o sobie i wmontować swoją osobę w te wydarzenia, które są autentyczne. Tak samo autentyczne są imiona moich rodziców chrzestnych Stanisława Wichy i Michałowej”.<sup>118</sup> W ten sposób Pietrak nie stworzył pamiętnika, którego formę uznawał za nudną, ale powieść przedstawiającą życie ludzi folwarcznych, ich mentalność, zabobony, przesady, wierzenia, obyczaje i wszelkie uroczystości. Powieść ma wartość dokumentalną – przedstawia konkretne wydarzenia, fakty, przeżycia. W życie Adama wpleciony został tragizm (śmierć trójki dzieci, śmierć żony Kasi). Czytelnik również i tym razem jest świadkiem głębokiej rozpaczy bohatera przeżywającego

<sup>117</sup> Bronisław Pietrak, *Na przełaj przez życie*, Słowo wstępne, Alina Aleksandrowicz, Lublin 1997, s. 5.

<sup>118</sup> Tamże, s. 105.

ogromne cierpienie z powodu utraty najbliższych. Z chwilą śmierci żony czuje się samotny, życie staje się trudne, a ukojenia szuka w lirykach. Dzięki swojej otwartości Adam zyskuje sympatię, staje się bliski czytelnikowi. Opowieść przepełnia smutek i radość, rozpacz i komizm. Oprócz wymiaru dokumentalnego tekst ma wymiar folklorystyczny. „Życie Adama i jego najbliższych wplecione zostało z jednej strony w ramy wiejskiej – folwarcznej prozy, z drugiej natomiast – odtworzone w rytmie obrzędu rodzinnego i dorocznego. Mamy więc tu ciekawie przedstawione zwyczaje związane z chrztem dziecka, zapis unikalnych już dziś przyśpiewek łączących się z tą uroczystością, utrwalony dokładnie scenariusz obrzędu weselnego z bogactwem ludowych, często tworzonych na żywo przyśpiewek, z rejestracją zwyczajów związanych ze stołem i strojem”.<sup>119</sup> Z dużą dokładnością pisarz przedstawia przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy zwanej „świętem kiełbasy”. Gospodynie dwa razy do roku czynią w swoich chałupach porządki: bielą izby, odświeżają meble naftą, odkurzają obrazy świętych, „mają tują ściany i obrazy”, a w okresie bożonarodzeniowym dodatkowo wykonują pająki ze słomy zdobione kolorową bibułą. Tylko tak przygotowane izby, zachowanie obrzędów warunkowało udane święta.

Adam na kartach powieści z noworodka wyrasta na dojrzałego mężczyznę, staje się mężem, ojcem. Jak każdy chłop prowadzi gospodarstwo rolne, dodatkowo zajmuje się kowalstwem artystycznym, wycinankarstwem i w tych wszystkich dziedzinach odnosi liczne sukcesy. Jak na człowieka po siedemdziesiątce dobrze się trzyma, nie pije, nie pali, dba o swoje zdrowie i stosuje się do zaleceń lekarza, a co najważniejsze spożywa dużo miodu. Potrafi zjednać sobie przyjaciół w swoim środowisku, jak też i wśród ludzi na stanowiskach. Jako człowiek uparty i pracowity osiąga swój cel w życiu.

Twórczość Bronisława Pietraka nie wymaga komentarza, mówi sama za siebie i bez trudu trafia do każdego odbiorcy, bez względu na jego wykształcenie i upodobania literackie.

Myślę, że na zakończenie warto oddać głos poecie:” Chcę przekazać możliwie pełny obraz człowieka z ludu, obraz polskiej wsi, Piszę swego rodzaju kronikę mojego czasu, mojej wsi. Robię to metodami, które przychodzą mi łatwo, z przyjemnością. Poza tym życie jest tak bogate i jak chce się je dobrze opisać, trzeba sięgnąć do różnych metod. Chciałem zawsze i chcę nadal przynosić ludziom radość. Nazywam to rozdawaniem polnych kwiatów. Mam nadzieję, że trochę z moich pragnień i dążeń udało mi się osiągnąć”.<sup>120</sup>

---

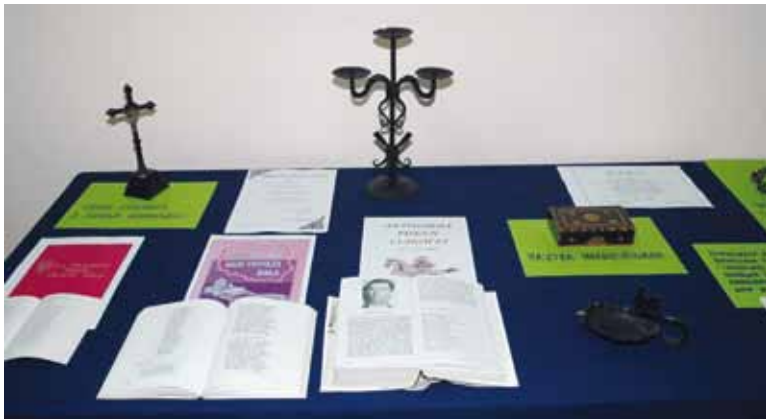
<sup>119</sup> Tamże, s. 5.

<sup>120</sup> Z. K. Rozdawanie polnych kwiatów, „Integracja”, nr 2, 1992 r.

## Pamiętamy...

Dwa lata po śmierci Bronisława Pietraka jego imię nadano Gminnej Bibliotece Publicznej w Garbowie. Uroczystość ta zbiegła się z 50-leciem działalności biblioteki. 18 grudnia 1999 roku została odprawiona Msza św. w intencji pracowników biblioteki i jej patrona. Następnie odbyła się część artystyczna, podczas której uczniowie szkoły podstawowej recytowali wiersze Bronisława Pietraka. Gawędę pt. „Moje biblioteki” opowiedziała jedna z najstarszych czytelniczek – Krystyna Maliszewska, zaś słowo o patronie wygłosiła prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej – Halina Stępnia. Biblioteka przyznała również nagrody najwierniejszym czytelnikom.

Ewa Korulczyk, ówczesna kierowniczka biblioteki, wspominała na łamach „Głosu Garbowa”: „Nie mieliśmy żadnych trudności z wyborem patrona dla naszej biblioteki. Po prostu nie mógł być to nikt inny, jak tylko Bronisław Pietrak, który znany jest wszystkim ludziom z okolic Garbowa. Kowal, wycinankarz, poeta, działacz społeczny z pobliskiego Gutanowa. Jego kuźnia stoi tam do dzisiejszego dnia. Pietrak mieszkał w swoich rodzinnych okolicach ponad 70 lat. Na stałe był zaprzyjaźniony z Garbowem i miejscową biblioteką. Tutaj obchodził jubileusz 50-lecia pracy literackiej. Nie mógł być to więc nikt inny”<sup>121</sup>



Wystawa „Życie i dzieło Bronisława Pietraka”, 2005 r.

9 grudnia 2005 roku biblioteka zorganizowała wieczór wspomnień o patronie pod patronatem Marszałka Województwa Lubelskiego. Na uroczystość przyjechała rodzina kowala z Gutanowa oraz jego przyjaciele i twórcy ludowi. Program artystyczny zaprezentowała młodzież z gimnazjum i zespół taneczny Volumen. Na drugą część uroczystości złożyły się wspomnienia i anegdoty związane z artystą oraz

<sup>121</sup> Ewa Korulczyk, Wspomnienie o Bronisławie Pietraku, „Głos Garbowa”, nr 12, 12.1999 r.

rozważania o przemijaniu. Spotkaniu towarzyszyły trzy wystawy. Pierwsza zatytułowana „Życie i dzieło Bronisława Pietraka” była poświęcona gutanowskiemu twórcy, zaś dwie kolejne prezentowały malarstwo, rzeźbę i kompozycje kwiatowe (wystawa Ewy i Leszka Filipiaków z Woli Przybysławskiej) oraz haft ludowy, ozdoby świąteczne i haftowane obrazy (wystawa Elżbiety Stachyry z Bogucina).<sup>122</sup>



Uczestnicy wieczoru wspomnień o Bronisławie Pietraku, 2005 r.  
Od lewej Maria Kijak, Krzysztof Cegieła, Jadwiga Orlewska, Krzysztof Pietrak z żoną Danutą, Artur Pietrak z żoną Edytą



W 2007 roku ukazała się książka Haliny Stępnik „Z dworu i spod strzechy” poświęcona pamięci wybitnych twórców ziemi garbowskiej. Osobny rozdział został zadedykowany Bronisławowi Pietrakowi. Autorka zebrała w nim bogaty materiał na temat twórcy z Gutanowa.

W 2010 r. uczniowie Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Garbowie pod kierunkiem Iwony Woźniak realizowali projekt „Śladami Bronisława Pietraka”<sup>123</sup>, którego celem było przybliżenie młodzieży i okolicznym mieszkańcom postaci gutanowskiego

<sup>122</sup> Ewa Korulczyk, Wspomnienie o patronie, „Głos Garbowa”, nr 12, 12.2005 r.

<sup>123</sup> Uczniowie PG w Garbowie realizujący projekt: Aleksandra Łuczywek, Klaudia Leszek, Patrycja Korczak, Magdalena Kucharzyk, Ewelina Tatarczak, Katarzyna Woś, Marek Banaszek. Osoby przepisuujące teksty do książki: Sylwia Grzegorzcyk, Klaudia Korczak, Anna Kotulska, Michalina Sadurska, Piotr Sulenta, Małgorzata Tokarska, Bartosz Woźniak, Łukasz Woźniak, Klaudia Żak.

artysty. Projekt był realizowany w ramach ogólnopolskiego programu organizowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie: „Literacki atlas Polski. Reportaże”. Uczniowie postanowili udać się śladami Bronisława Pietraka. Rozmawiali z osobami, które dobrze go znały i były mu bliskie, poznawali jego twórczość, odwiedzali miejsca, w których bywał. Przeprowadzili wywiady z synem poety Krzysztofem Pietrakiem, poetką z Markuszowa Marią Kijak, Jadwigą Orlewską – opiekunką Klubu Twórców Ludowych w Puławach, członkiniami KGW z Gutanowa. Zapoznali się z twórczością poetycką i prozatorską Pietraka, przeglądali jego kroniki, odwiedzili również dom artysty w Gutanowie. Pragnęli dowiedzieć się, skąd czerpał siły, kiedy życie po raz kolejny rzucało mu kłody pod nogi oraz próbowali odnaleźć odpowiedź na pytanie, czy taka postać może być wzorem dla współczesnej młodzieży.

Podsumowanie projektu odbyło się 18 czerwca 2010 roku w Gminnej Bibliotece Publicznej w Garbowie. Honorowym gościem spotkania był syn Bronisława Pietraka, Krzysztof Pietrak. Efektem kilkumiesięcznej pracy była prezentacja multimedialna oraz reportaż poświęcony artyście. Prezentacja reportażu została zilustrowana recytacjami wierszy i fragmentów prozy Pietraka. Wystąpiły również członkinie Koła Gospodyń w Gutanowie z dwoma piosenkami poświęconymi artyście. Później nadszedł czas na refleksje i chwilę wspomnień nie tylko o Bronisławie Pietraku, ale również o znaczeniu kultury ludowej i jej roli w dzisiejszych czasach. Można było także obejrzeć fotoreportaż z realizacji projektu oraz wystawę poświęconą Pietraku i tradycjom ludowym przygotowaną przez pracowników biblioteki. Reportaż napisany przez Klaudję Leszek, uczennicę Publicznego Gimnazjum w Garbowie, został opublikowany na stronie Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie oraz w „Głosie Garbowa”. Warto w tym miejscu przytoczyć jego fragmenty:



Spotkanie z Krzysztofem Pietrakiem w 2010 r.



„Pamięć ludzka jest ulotna i wybiórcza. Zapominamy często o tym, co ważne, wartościowe. Zapominamy też o ludziach. Także o tych, o których zapomnieć nie powinniśmy, którzy tworzyli dziedzictwo kulturowe naszego regionu. Jedną z takich ważnych dla Garbowszczyzny postaci jest niewątpliwie Bronisław Pietrak. To właśnie jego imię nosi miejscowa biblioteka i to właśnie tam możemy obejrzeć wystawę poświęconą jego życiu i twórczości. Bardzo szybko okazuje się jednak, że o ile starsze pokolenie potrafi coś na temat Pietraka powiedzieć, to młodym ludziom jest on już zupełnie obcy... Chcemy odnaleźć odpowiedź na pytanie, kim był człowiek, o którym wiele osób do dzisiaj mówi: barwny, wszechstronny, i dlaczego warto przypomnieć młodzieży jego postać. Wyruszamy w niezwykłą podróż – śladami Bronisława Pietraka...

(...) Bardzo szczególne są dla nas te rozmowy, wywiady. To w końcu rąbek historii starannie przez nas odczyszczony z kurzu czasu i zapomnienia. Równie niezwykła jest dla nas wizyta w dawnym domu Pietraka w Gutanowie. Ten dom wiele pamięta... Pamięta człowieka skromnego, ale jednocześnie znającego swoją wartość. Pamięta radosny śmiech dzieci i łzy po ich stracie. Pamięta odwiedziny ludzi prostych, którzy nie zawsze rozumieli Pietraka, czasami wręcz uważali go za dziwaka, ale i ludzi ze świata literatury, teatru. Otoczenie domu to piękne stare drzewa sadzone jeszcze przez pana Bronisława. I alejka prowadząca do domu z mnóstwem bżów utrwalona w piosence na cześć Pietraka napisanej przez panie z Koła Gospodyń: „Pozostały nam po tobie tylko wiersze i aleja obsadzona pięknym bżem...” Dzięki temu dom ma swój klimat, który z niczym nie da się porównać. Wnętrze domu też pamięta czasy poety.



Uczestnicy projektu „Śladami Bronisława Pietraka”, uczniowie PG w Garbowie, 2010 r.

– Większość zdjęć, które wiszą na ścianach, to tak wisiała, kiedy ojciec tu mieszkał – wyjaśnia pan Krzysztof Pietrak. Oglądamy stół wykonany przez artystę, kredens. Pytamy o kuźnię. I tu spotyka nas rozczarowanie. Większość wyposażenia kuźni została po prostu rozkradziona...

Od śmierci poety minęło tak niewiele lat, a wielu ludzi już o nim zapomniało, a młodzież praktycznie nie zna jego nazwiska. Jest to ogromna i krzywdząca złośliwość losu, gdyż każdy powinien go zapamiętać za jego czyny i twórczość. Pojawia się gorzka refleksja, dlaczego tak łatwo zapominamy o drugim człowieku? Wiele jego wyrobów kowalskich zostało sprzedanych za granicę. Część pamiątek po nim, niekiedy bardzo wartościowych, padło łupem miejscowych złodziei. Jest to bardzo przykre. Przecież miały one bardziej duchowy niż materialny charakter. Tylko biblioteka w Garbowie już na zawsze będzie nosić jego imię. Na zawsze pozostanie on też w naszej pamięci...<sup>124</sup>



Konkurs recytatorski „Twórczość Bronisława Pietraka”, 2012 r.

rackiego dorobku artysty, zainteresowanie dzieci i młodzieży literaturą ludową oraz integracja środowiska wokół wartości zawartych w twórczości o tematyce wiejskiej. Uczestnikami konkursu byli uczniowie wszystkich szkół podstawowych z terenu gminy, gimnazjum w Garbowie oraz szkół ponadgimnazjalnych. Prezentacje ukazały

Kolejny pomysł na uczczenie postaci Pietraka pojawił się w 2012 roku.

30 października w Gminnej Bibliotece Publicznej w Garbowie odbyła się uroczystość poświęcona artyście, która zbiegła się z 15 rocznicą jego śmierci. Pomysłodawcami spotkania byli nauczyciele Publicznego Gimnazjum w Garbowie, którzy zaprosili do współpracy gminną bibliotekę. Na uroczystości pojawili się m.in. przedstawiciele władz gminy, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie oraz „Głosu Garbowa”, dyrektorzy szkół, nauczyciele, reprezentanci dzieci i młodzieży.

Pierwszym punktem imprezy był Gminny Konkurs Recytatorski Twórczości Bronisława Pietraka, którego celem było m.in. ukazanie lite-

<sup>124</sup> Klaudia Leszek, reportaż „Śladami Bronisława Pietraka”

bogactwo twórczości poety z Gutanowa, gdyż oprócz wierszy typowo lirycznych pojawiły się teksty humorystyczne, gwarowe, nie zabrakło też satyry.

Kolejnym punktem programu było zaprezentowanie wyników konkursu plastycznego. Twórczość Bronisława Pietraka i jego starania o zachowanie tradycji ludowych stanowiły bowiem inspirację do zorganizowania konkursu pod hasłem: „Dawne życie na wsi – o czym opowiedzieli mi dziadkowie...”, którego celem było m.in. upowszechnienie regionalnego dziedzictwa kulturowego, jak również integracja międzypokoleniowa.



Złożenie wiązanki na grobie Pietraka w 15-stą rocznicę śmierci

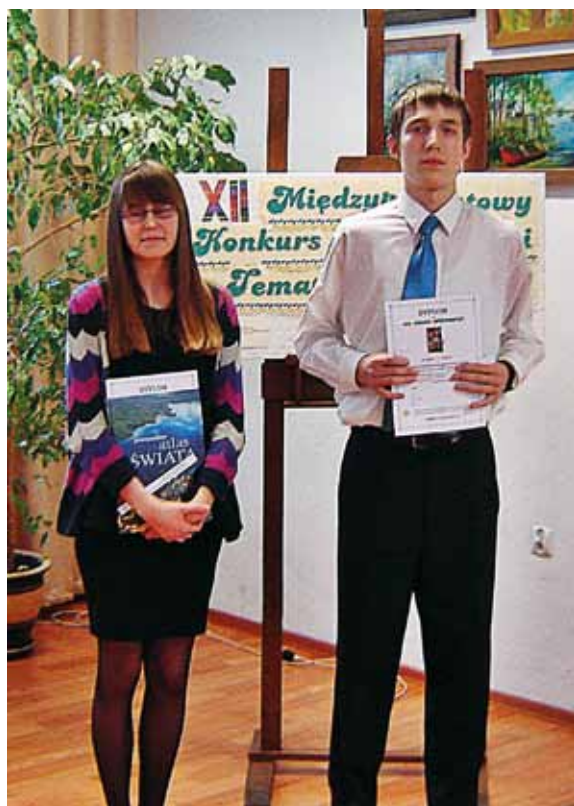
W czasie konkursu oraz po jego zakończeniu można było podziwiać nagrodzone i wyróżnione prace plastyczne. Gminna biblioteka przygotowała również wystawę poświęconą Bronisławowi Pietrakowi i jego twórczości. Ostatnim punktem spotkania było złożenie na grobie Pietraka symbolicznej wiązanki. W ten sposób hołd artyście w 15 rocznicę śmierci złożyli przedstawiciele władz gminy, zaproszonych gości, organizatorów spotkania i młodzieży.



Konkurs recytatorski „Twórczość Bronisława Pietraka”, 2013 r.

Pierwszy konkurs poświęcony twórczości artysty z Gutanowa spotkał się z dużym zainteresowaniem lokalnego środowiska. Wtedy też pojawił się pomysł jego kontynuacji w latach kolejnych, dlatego w październiku 2013 roku odbył się II Gminny Konkurs Recytatorski „Twórczość Bronisława Pietraka”.

Utwory Bronisława Pietraka były wiele razy prezentowane przez uczniów Zespołu Szkół w Garbowie na różnego rodzaju zewnętrznych konkursach recytatorskich, wśród których warto wymienić Międzypowiatowy Konkurs Poezji i Prozy o Tematyce Wiejskiej w Kurowie, czy Międzywojewódzki Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy Ludowej im. Wacława Tuwalskiego w Woli Osowińskiej. Co ciekawe, nasi uczniowie wielokrotnie zostawali laureatami tych konkursów właśnie za poezję i prozę Pietraka. Warto wspomnieć o tegorocznym sukcesie ucznia gimnazjum Adama Wójtowicza, który w konkursie w Kurowie zdobył I miejsce i został laureatem konkursu w Woli Osowińskiej w kategorii „gwara” za wiersz „Święto kobiet” i fragment prozy z tomiku „Belżycko fujara”.



Uczniowie PG w Garbowie, laureaci konkursu recytatorskiego w Kurowie

# Wspomnienia o Bronisławie Pietraku

## Wspomnienia Krzysztofa Pietraka – syna poety<sup>125</sup>

Mój ojciec, Bronisław Pietrak, na początku zajmował się przede wszystkim kowalstwem wiejskim. Fachu nauczył się od swego najstarszego brata. Kuł wozy, pługi, obręcze na koła, ale do wszystkiego starał się wetknąć jakieś drobne ozdoby. Miał to już we krwi. Kowalstwo było dla niego źródłem utrzymania, bo był kowalem z wykształcenia, ale była to przede wszystkim jego pasja. Zawsze starał się, aby to, co robi, było piękne i niezwykle. Tak zaczęło powstawać kowalstwo artystyczne. Praktycznie jak chodziłem do piątej, szóstej klasy, to już pomagałem ojcu w kuźni. W latach 50-tych po powrocie z sanatorium zaczął zastanawiać się, jak to wszystko zorganizować, bo wiedział, że ludzi mu podobnych jest przecież w Polsce więcej. W kraju było jeszcze niewielkie zainteresowanie wyrobami kowalskimi, np. kinkietami czy popielniczkami, ale za granicą wprost przeciwnie. W związku z powyższym ojciec zainteresował się również wyrobami z drewna (meble, szkatułki), włosia końskiego, rogu, a nawet, tworząc popielniczkę, potrafił wykorzystać końskie kopyto.

Wycinanki z kolei zaczął tworzyć pod koniec lat pięćdziesiątych. Mój ojciec przyjaźnił się wtedy z panem Dobrzyńskim z Garbowa, słynnym wycinankarzem. Spróbował, zaczęło mu to wychodzić i od tamtej pory już się tym zajmował. Jego wyroby znajdują się w wielu muzeach, zarówno krajowych jak i zagranicznych, np. w Debreczynie na Węgrzech czy w Nowym Yorku. Miał także wiele wystaw zbiorowych i indywidualnych.



Bronisław Pietrak z rodziną

Jego największym osiągnięciem było Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Został jego pierwszym prezesem. Ojciec, by podtrzymać tradycję ludową, próbował stworzyć organizację ogólnopolską, która miała zrzeszać wszystkich twórców i artystów ludowych. Ciągłe gdzieś jeździł, wyszukiwał twórców, przekonywał ich. Dopiero w obecnych czasach

<sup>125</sup> „Śladami Bronisława Pietraka”, Wywiad z Krzysztofem Pietrakiem, 2010 r.

okazuje się, że na twórczości ludowej można naprawdę zarobić. Dzisiaj prężnie działają organizacje zrzeszające wszystkich tych, którzy chcą się parać sztuką ludową. Dawniej mój ojciec jeździł po różnych urzędach, chcąc zainteresować swoim pomysłem ludzi, np. naukowców. Wtedy ważną okazała się m.in. współpraca z profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Romanem Reinfussem.

Bardzo bliska mi jest działalność społeczna ojca, która ze względu na trudne czasy, groziła zatrzymaniami przez policję lub prokuraturę. Pomimo tych zagrożeń ojciec między innymi prowadził w Gutanowie zespół żywego słowa skupiającego głównie młodzież. We współpracy z Teatrem Osterwy w Lublinie przy Stowarzyszeniu PAX wystawiali m.in. sztukę Moliera „Grzegorz Dymała”. PAX była organizacją katolicką, działającą nie na rękę ówczesnym władzom. Zaczęły się pojawiać wymyślone skargi na mojego ojca. Zarzucano mu rozpijanie i demoralizację młodzieży, a później wzywano go na policję i do prokuratury. To były typowe zagrywki partyjnych działaczy wiejskich. Działalność taty była dla wielu ludzi bardzo niewygodna. Trzeba było uważać, co się robi i mówi. Ponieważ był człowiekiem inteligentnym, potrafił szybko myśleć i umiał wybrnąć z każdej trudnej sytuacji. Nie dał się zaskoczyć na przesłuchaniach nawet w prokuraturze, kiedy zarzucali mu, że swoimi wierszykami ośmiesza partię. Nigdy nie chciał należeć do partii, chociaż miał w niej wielu przyjaciół i sprzymierzeńców. Prezesem STL był przez dwie kadencje. Przed wyborami na trzecią został wezwany do Warszawy do KC Partii, gdzie usłyszał, że nie może dalej pełnić funkcji prezesa, bo nie należy do partii. Ojciec się wściekł, uniósł honorem, a po powrocie do Lublina złożył rezygnację z funkcji prezesa. Nie dał sobie w kaszę dmuchać i nie chciał, by ktoś mu dyktował jakieś warunki. Kiedy chodziliśmy do szkoły, należał do Komitetu Rodzicielskiego przy szkole w Gutanowie. W czynie społecznym, wkładając w to dużo pracy, ogroził szkołę. Później, podejrzewając ojca o osiągnięcie korzyści majątkowych z wykonanej pracy, przez dwa miesiące wzywali go do prokuratury. Niestety, takie były czasy. Zresztą nie bał się krytykować nawet kościoła, chociaż bardzo wierzył w Boga, ale niekoniecznie w kościół i w księży. Nigdy nie brakowało mu odwagi.

Ludzie traktowali go bardzo różnie. Jedni uważali go za człowieka niespełna rozumu, odmieńca, dziwaka, inni jako kogoś, kto może dużo załatwić. Jedni się go bali, drudzy go szanowali. Wokół było sporo ludzi, którzy wychodzili z założenia, że mój ojciec „zamiast się wziąć za robotę w polu, to se wiersyki pisel!”. Wypisywano na niego różne paszkwile. Wyśmiewano się z nas, wytykano palcami. Teraz to się wspomina z uśmiechem, ale wtedy bywało ciężko. Był bardzo uparty. Jak się na coś wziął, to nie było siły takiej, żeby czegoś nie załatwić. Zawsze coś wychodził, wydeptał. Najwięcej satysfakcji sprawiała mu pomoc innym w załatwieniu sprawy. Cechowała go pracowitość. Miał też bardzo duże poczucie humoru i był duszą towarzystwa. Tam gdzie bywał, tam było mnóstwo śmiechu, zabawy, rozrywki. Często między innymi zapraszano go na wiejskie wesela.

Pisać zaczął już w szkole podstawowej. Najpierw powstawały humorystyczne wierszyki „na kolegów”. Czasami budził się w nocy, zapalał lampę, a rano już był gotowy wiersz. Niekiedy coś mu się przyśniło, nagle dostawał natchnienia. Swoich wierszy nigdy nie poprawiał. Pisanie sprawiało mu przyjemność. Miał też sporo takich utworów, które musiał głęboko chować. Pamiętam, że miał w kuźni skrytkę, w której przechowywał swoje notesy z wierszami. Kiedyś nawet mu zamokły i musiał suszyć swoje teksty. Nie wszystkie utwory zostały opublikowane. Część z nich pozostawił mi w formie maszynopisu oprawionego w twardą okładkę. Niektórych nie publikował, bo były zbyt osobiste albo straciły swoją aktualność. Mnie osobiście najbliższe są utwory patriotyczne i te o moim rodzeństwie. Najwcześniejsze wydanie tomiku poezji mojego ojca nosi tytuł „Kąkole”. Ważne jest to, że Bronisław Pietrak pisał gwara i jest to gwara Lubelszczyzny a nawet z terenu Garbowszczyzny. Teraz już jej się prawie nie słyszy, ale na co dzień używali jej jeszcze moi dziadkowie, pradziadkowie. Oryginalna gwara z terenu Lubelszczyzny zapewne zaginie razem z tymi książkami, które ojciec napisał. Wydaje mi się, że był to człowiek, który zasłużył się dla tego terenu. Przede wszystkim rozślawił Garbowszczyznę. Bywały tutaj władze centralne, różni artyści, m.in. Wojciech Siemion czy Lucyna Winnicka, odbywały się audycje Wesołego Autobusu.

Za swoją działalność otrzymał wiele prestiżowych nagród i wyróżnień m.in. Nagrodę Ministra Kultury, Oskara Kolberga. Należał do wielu organizacji np. Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, z ramienia którego były organizowane we wsi spotkania z ciekawymi ludźmi. Działał także w Towarzystwie Opieki nad Zabytkami, LOK-u . Najbardziej cenił jednak członkostwo w Związku Literatów Polskich, ponieważ aby zostać jego członkiem, należało spełniać pewne kryteria tj. być znanym i uznawanym twórcą, mieć dorobek wydawniczy oraz przejść pozytywnie ocenę komisji weryfikacyjnej. Ta działalność to uwieńczenie jego twórczości literackiej. Z całej plejady pisarzy ludowych tylko ojciec i Jan Pocek z Kalenia dostąpili tego zaszczytu. O Pietraku powstały również cztery filmy dokumentalne m.in.: „Piórem i młotem”, „Kowal z Gutanowa”. Udzielił także szereg wywiadów radiowych i telewizyjnych. Napisało o nim wiele recenzji, a także powstało kilka prac magisterskich.

Dzieciństwo miałem raczej trudne. Ojca ciągle brakowało, wiecznie gdzieś jeździł, a poza tym te wszystkie wyjazdy odbywały się w czynnie społecznym, musiał w to inwestować swoje pieniądze. Ciągłe wyjeżdżał do Lublina, do Warszawy, np. do ministerstwa. Zresztą na wsi żyło się wtedy naprawdę ciężko. Ojcem był raczej surowym, ale jednocześnie dobrym. Swoim dzieciom starał się wpoić przede wszystkim patriotyzm. W naszym domu, np. bardzo często mówiło się o Katyniu, o partyzantach. Bardzo kochał też swoje wnuki, chwalił się nimi, lubił się z nimi spotykać. Po śmierci pierwszej trójki dzieci wpadł w alkoholizm, później odzyskał siły, wyszedł z tego. Te tragedie zmobilizowały go do twórczości. W swoim życiu pochował pięć najbliższych osób, czwórkę dzieci i żonę. Miał takie swoiste spojrzenie na świat. Nigdy nie obwinał nikogo o swoje tragedie. Przeżywał to dość dzielnie. Chyba najbardziej przeżył

ostatnią tragedię – śmierć swojego najmłodszego syna Jacka. Brat zginął w wypadku w wieku 40 lat, zostało nas praktycznie dwóch. Tak naprawdę już do końca życia się z tego nie otrząsnął. Był raczej skrytym człowiekiem. Nie uzewnętrzniał swoich uczuć. Najbardziej podziwiałem w nim jego upartość. Gdy coś postanowił, musiał załatwić.

Po przeprowadzeniu się do Lublina, nie stracił kontaktu ze wsią. Bardzo często przyjeżdżał do Gutanowa, czasami na parę dni. Coś sobie dłubał w kuźni. Był bardzo związany z tym terenem. Utrzymywał kontakty z Urzędem Gminy, biblioteką. Garbowski czynna była dla niego takim oczkiem w głowie.

Warto pamiętać o swoim regionie, kultywować tradycje regionalne. Patriotyzm lokalny jest dzisiaj bardzo ważną sprawą. Trzeba dbać o swój region, ponieważ tam są korzenie, z których się wyrasta.

## Wspomnienia Jarosława Pietraka – wnuka artysty

Pierwszym wspomnieniem, które utkwilo w mojej pamięci, była wycieczka z dziadkiem do ZOO w Warszawie. Miałem wtedy około pięciu lat. Musiałem wcześniej wstać, a potem odbyłem podróż: najpierw motorem do Garbowa, a następnie autobusem do stolicy. Z samego pobytu w ZOO utkwily mi w pamięci pawiany, które miały czerwone tyłki i zdjęcie, które dziadek mi zrobił na kucyku. Po wizycie w ZOO udałem się z dziadkiem do redakcji Chłopskiej Drogi, gdzie podobno się przespałem, a dziadek w tym czasie pozałatwiał swoje sprawy, ale kogo i czego dotyczyły, nie potrafię powiedzieć (byłem za mały).

Drugie wspomnienie z dzieciństwa dotyczy zabaw w kuźni. Pomagałem dziadkowi łupać koks na małe kawałki tak, aby dobrze paliły się w kotlinie. Podczas rozpalania cała kuźnia była wypełniona żółto-szarym, szczypiącym dymem. Wbiegałem wtedy do kuźni i sprawdzałem, ile tam wytrzymam, oczywiście do czasu kiedy dziadek nie zauważył. Zaraz mnie z niej wyganiał, niejednokrotnie chwytając jakiś przedmiot dla zastraszenia. Najczęściej był to młotek. W obawie o moje zdrowie wykrzykiwał: „Cholera, zatrujesz się ninu”. Pomagałem również przy smołowaniu podkówek, popielniczek i pogrzebaczy. Polegało to na rozgrzaniu w kotlinie popielniczki lub podkówek, a następnie pocieraniu kawałkiem smoły, która rozpuszczała się na metalu. Dzięki temu uzyskiwało się głęboką czerń wyrobu.

Kolejnym wspomnieniem było siadanie na motorze dziadka, który stał przed domem. Jak można z łatwością się domyślać, takie zabawy kończyły się tym, że motor się przewracał, a następstwem tego było stłuczone szkło reflektora. Na szczęście dziadek był zapobiegliwy i posiadał zawsze w zapasie kilka takich szkieł. Uwielbiałem jeździć z dziadkiem motorem, dlatego też do codziennych obowiązków dziadka należało przewiezienie mnie i brata motorem trasą z domu do czeresienki (starzy mieszkańcy Gutanowa wiedzą, gdzie to jest, a dla pozostałych wyjaśniam, że to miejsce gdzie zaczyna się wąwóz: pomiędzy Fornalem a Nakoniecznym).



Latem często jeździłem z dziadkiem motorem na cmentarz do Garbowa, na grób babci. Przed wyjazdem chodziliśmy do lasu po kwiatki i liście paproci, aby udekorować grób. Podczas jednej z takich wypraw na drogę wyjechała nam furmanka, a my z dziadkiem wpadliśmy do rowu. Pamiętam, że przeleciałem przez kierownicę. Na szczęście nic mi się nie stało i o całym zajściu miałem nie mówić mamie, ale po powrocie do domu była to pierwsza rzecz, jaką opowiedziałem. Oczywiście dziadkowi się trochę dostało.

Kolejnym wspomnieniem, bardzo również miłym, była wyprawa do Kazimierza Dolnego. Pojechałem tam razem z bratem i oczywiście naszym dziadkiem. Spaliśmy wtedy u znajomej dziadka (aktualnie w tym domu mieści się Tawerna). Był to wyjazd pełen atrakcji. Chodziliśmy z dziadkiem na spotkania, wieczorki z gawędą, zwiedzaliśmy Kazimierz. Na jednym ze spotkań mieliśmy okazję poznać Wojciecha Siemiona. Pamiętam, że byłem bardzo podekscytowany tym wyjazdem. Kiedy byłem już nastolatkiem i miałem prawo jazdy, wtedy niemalże w każdy weekend jeździliśmy na cmentarz do Garbowa, tylko że to ja już woziłem dziadka. Często wyjeżdżaliśmy na spotkania do Puław czy Kazimierza, na których robiłem zdjęcia. Bywaliśmy również w drukarni, gdzie dziadek za własne pieniądze wydawał publikacje. Ostatni rok z życia dziadka kojarzy mi się z częstymi wyjazdami do lekarza. Woziłem go do przychodni lub jeździłem do szpitala na Al. Kraśnicką.

Mój dziadek był niesamowitym człowiekiem, ciekawym i twórczym. Pokazał mi wiele rzeczy zarówno artystycznych, zrobionych własnoręcznie, jak też i powstałych w jego głowie i przelanych później na papier. Lubiłem spędzać z nim czas. Zawsze coś ciekawego się działo, nie można było narzekać na nudę. Dzisiaj patrząc na jego dorobek, mogę z całą stanowczością powiedzieć: „Dziadku, jesteś wielki”.

## Wspomnienia Jadwigi Orlewskiej, opiekunki Puławskiego Klubu Twórców Ludowych<sup>126</sup>

Pietrak to chluba Gutanowa i Garbowa. Był wielkim artystą i wielkim człowiekiem. Człowiekiem o wysokim morale. Dla niego sprawa honoru była zawsze nadrzędna. Bardzo zdolny a do tego pracowity, błyskotliwy, jeśli chodzi o pomysły. Zawsze miał coś do zrobienia, ciągle o coś nowego starał się dla innych. Wielu ludzi się z nim bardzo liczyło. Miał satyryczne spojrzenie na wszystko, może niektórzy nawet się tej satyry obawiali. Ludzie kochali jego poezję. W szczególny sposób zaśmiewali się z satyr, ale cenili również treny, np. z tomiku „Ze łzą i humorem”. W tym co mówił i robił, był bardzo wyważony. Miał nawet swój własny, jedyny w swoim rodzaju styl ubierania. Był wysoki, chudy, zawsze chodził w bryczesach i jeszcze nosił na głowie kaszkiet z guzikiem. Wiele razy jeździłam z nim coś załatwiać. Znacząca okazała

<sup>126</sup> „Śladami Bronisława Pietraka”, Wywiad z Jadwigą Orlewską, 2010 r.

się rola Pietraka przy tworzeniu Stowarzyszenia Twórców Ludowych. On też został jako pierwszy jego prezesem. Miał wiele sukcesów, ale największym było chyba STL o randze ogólnopolskiej. Prężnie działający Klub Twórców Ludowych w Puławach, którego był założycielem w 1959 r. i prezesem, to było dla niego za mało. Bardzo chciał scalić twórców ludowych, zależało mu, żeby ci ludzie się spotykali. Starał się dla nich o zaopatrzenie emerytalne. Pragnął, by inni o nich usłyszeli. Sam należał do Związku Literatów Polskich, ponieważ jego twórczość była uznana, ale walczył o wszystkich twórców, głównie tych wiejskich. Był człowiekiem bardzo upartym i silnym psychicznie. Wierzył, że prawda musi zwyciężyć, potrafił wszędzie dotrzeć. Współpracował z PAX-em, stowarzyszeniem chrześcijańskim. Był niepokorny, a to nie wszystkim się podobało. Miał problemy z Urzędem Bezpieczeństwa za wiersz „Zajączki”. Jest to zresztą mój ulubiony wiersz Pietraka...

STL w Lublinie nie pamięta o pierwszych twórcach stowarzyszenia, a przecież rola Pietraka przy jego tworzeniu była znacząca. W pewnym momencie zostawił legitymację STL z numerem 1, uniósł się honorem. Zdecydowały o tym ówczesne układy polityczne. Nikomu z władz nie zależało, żeby Pietrak pozostał prezesem w latach następnych. Kolejne jubileusze Pietraka nie były nawet organizowane w STL, ale w Wojewódzkim Domu Kultury. Dzisiaj na stronach STL w Lublinie nie ma nawet informacji, że stowarzyszenie zostało założone m.in. przez Pietraka. Nie chce się o tym pamiętać. Takiemu człowiekowi jak Pietrak nie wystawia się pomników, takiego człowieka nie wszyscy lubią...

Zapoczątkował spotkania kowalskie. Pierwszy pokaz kucia odbył się w Gutanowie w 1970 roku. Wszystko zaczęło się w kuźni Bronisława Pietraka, o czym dzisiaj wielu już zapomniało. Pietrak był w swoim czasie bardzo rozżalony, że kto inny przypisywał sobie inicjatywę organizowania konkursów kucia. Kowalstwo w Wojciechowie pojawiło się dopiero później.

W Gutanowie był odbierany raczej dobrze. Kobiety uwielbiały go za jego pomysły, konkursy, np. na ogródki (w którym byłam w jury) czy szkołę zdrowia – cykl wykładów o zdrowiu dla kobiet. Miał dobre kontakty z prasą, telewizją i radiem. Organizował życie kulturalne i towarzyskie. Był konkretny i konkretne rzeczy dla wsi załatwiał. Za to go ceniono. Rozbudzał potrzeby ludzi. Był też bardzo towarzyski. Potrafił z siebie żartować, posiadał poczucie własnej wartości. Najbardziej ceniłam Pietraka za jego pomysłowość, skrzący się umysł do końca życia. Zawsze było mu mało, zawsze miał coś do zrobienia. Jeździł na różnego rodzaju spotkania autorskie organizowane przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Bardzo się starał o rodzinę.

Życie go nie oszczędzało, miał różne problemy rodzinne. Po śmierci pierwszej ukochanej żony, musiał stać się matką i ojcem. Starsi synowie się wyprowadzili, a on na początku został na wsi sam ze swoim najmłodszym synem Grzegorzem. Czasami pomagały mu kobiety z KGW w Gutanowie, przynosząc coś do jedzenia. Wszystko na niego spadło. Pod koniec życia zamieszkał w Lublinie. Po śmierci Grzegorza odżył dawny ból po śmierci dzieci w latach młodości. Już zawsze widać było gwóździ w jego

sercu. Mówił, że kolej powinna przyjść na niego, a nie jego najmłodszego syna. Zebrał się po tym wszystkim, ale już nie był taki sam. Stał się mistrzem w skrywaniu bólu, chował go głęboko w sercu.

Pietrak miał bardzo silną osobowość. Mimo tych wszystkich nieszczęść zaufał Bogu. Po śmierci swoich trojga dzieci wpadł w alkoholizm, jednak potrafił z niego wyjść. Poprzysiągł Bogu, że jeśli jeszcze będzie miał dzieci, na zawsze skończy z nałogiem. Taka postawa jest godna podziwu.

Pietrak podupadał na zdrowiu, słabł coraz bardziej. Zmarł na serce. Przeszedł przez życie, nie czyniąc krzywdy nikomu. Nikt szczególnie mu nie pomagał, a raczej rzucano mu kłody pod nogi. Wszelkie trudności, z pomocą Bożą, udawało mu się pokonać. Pod koniec życia w 1997 roku odmówiono mu sanatorium, wyjaśniając, że jest już za stary... Był tym rozżalony, bardzo to wszystko przeżywał. A przecież on zawsze chętnie występował społecznie w sanatoriach i radował kuracjuszy.

Dzisiaj może być wzorem dla współczesnej młodzieży, chociaż pewnie wzorem niedoścignionym. Pietrakowi było przez całe życie ciężko, ale nie jest też łatwo współczesnym młodym ludziom, chociaż świat jest już zupełnie inny. Zapomina się o godności człowieka. Grupy rówieśnicze wywierają na młodą osobę bardzo duży wpływ, często negatywny.

Jemu udało mu się zrealizować własne marzenia, bowiem zawsze chciał być nauczycielem. Na początku się to nie powiodło, zabrakło szczęścia i pieniędzy na wykształcenie, ale nauczał w inny sposób. Miał wybitne zdolności mentorskie. Umiał mówić do dorosłych i do dzieci, do różnych grup społecznych. Potrafił zabrać głos na forum bez żadnej tremy. Bardzo pięknie mówił też wierszem.

Młode pokolenie powinno zapamiętać Pietraka jako człowieka, którego życie „nie głaskało po głowie”. Było głodno i chłodno, i do domu daleko, ale on nigdy nie okazał, że jest mu ciężko. Nie potrzebował współczucia, zawsze miał w sobie dumę...

## Moje spotkania z twórcą – wspomnienia Haliny Stępnia, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej

O tym, że w gminie Garbów żyje i tworzy poeta ludowy, artysta – kowal, wyci-nankarz, dowiedziałam się, gdy zaczęłam pracować w latach siedemdziesiątych XX wieku jako nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej w Przybysławicach. Bardzo chciałam go poznać osobiście. Zorganizowałam więc swoim uczniom klasy ósmej wycieczkę do Gutanowa.

Bronisław Pietrak mieszkał w tej części wioski, która położona była na wzgórzu, w niedalekim sąsiedztwie dworku ziemiańskiego z końca XIX wieku, wybudowanego przez hrabiego Tomasza Grabowskiego, ówczesnego właściciela majątku.

Na progu domu przywitał nas wysoki, szczupły mężczyzna około 60-letni, trochę przygarbiony, jak zresztą wszyscy kowale. Pamiętam, że zwróciłam uwagę na jego

strój. Nosił cywilną marynarkę z długimi połami, gabardynowe spodnie – bryczesy i długie, czarne buty skórzane. Takie ubranie modne było w czasach partyzanckich. W okresie powojennym, podobnie ubierał się i mój ojciec, widziałam to na fotografiach w rodzinnym albumie.



Uczniowie SP w Przybysławicach w domu artysty

Gospodarz przyjął nas bardzo serdecznie, najpierw zaprowadził do kuźni. Opowiadał jak dawniej wyglądała praca kowala. Pokazał jak dęło się w miechy dla podtrzymania ognia, następnie rozgrzał żelazo i przy pomocy specjalnych kleszczy położył na kowadle i uderzając ciężkim młotem nadał mu kształt podkowy dla konia.

Następnie zaprosił nas do domu, w którym od śmierci żony mieszkał sam. Trzej synowie Leon, Krzysztof i Jacek już się usamodzielnili. W izbie dzieci zobaczyły zgromadzone pamiątki oraz sprzęty, które sam wykonał. Wśród nich były wyroby z metalu: zyrandol, świeczniki, popielniczki ozdobione kogucikiem, podkówki, misterne zawiasy, klamki, wyroby z rogów zwierząt, jednobarwne wycinanki najczęściej w kształcie koła, gwiazdy lub rozety a także przedmioty z drewna, stół, kredens. Pamiętam, jak z dumą pokazywał album, w którym zgromadził wiele artykułów, wywiadów, recenzji, notatek prasowych, jakie ukazały się na Jego temat oraz dyplomy i podziękowania za udział w kiermaszach i wystawach twórców ludowych. Opowiadał o spotkaniach autorskich, imprezach folklorystycznych, o wybitnych ludziach, których poznał w swoim życiu, a także o Stowarzyszeniu Twórców Ludowych, któremu przez wiele lat przewodniczył. Recytował wiersze gwarą i jak z rękawa „sypał” historyjki z życia wsi.

Na pamiątkę tego spotkania otrzymałam od poety tomik poezji „Chryzantemy” z dedykacją:

*Na pamiątkę pobytu u mnie w dniu 14 stycznia 1977 r. Pani Halinie Stępiak,  
autor Pietrak Br.*

W kwietniu 1989 roku zadzwonił Pan Pietrak do dyrekcji szkoły z pytaniem, czy przygotuję wraz z młodzieżą część artystyczną na Jego jubileusz. Oczywiście zgodziłam się, nie mogłam odmówić, wszak pan Bronisław był uczniem Szkoły Powszechnej w Przybysławicach.



Występ młodzieży z Przybysławic na jubileuszu w 1989 r.

Miałam świadomość, że mam przygotować montaż na szczególną uroczystość – podwójnego jubileuszu 75 rocznicy urodzin i 55-lecia działalności twórczej i społecznej Bronisława Pietraka. Program literacko-muzyczny zatytułowałam „Moja chłopska poezja” i wybrałam teksty poety: liryki, pieśni, bajki i satyry oraz kilka utworów Jego przyjaciół. Odpowiednie wiersze recytowały dziewczęta ubrane w stroje ludowe i współczesne, a przygrywał im na harmonii chłopiec – jako wiejski grajek. Dekorację stanowił drewniany płótek ozdobiony kwiatami i zawieszonymi na nim glinianymi garnkami oraz stół przykryty bieżnikiem w pasy, na nim chleb w wiklinowym koszyczku. W tle na dużej planszy widniało motto:

*Mój wiersz jest prosty  
jak moje życie  
jak łan srebrnego żyta*

*jak śpiew skowronka  
który za serce chwyta [...]*  
(B. Pietrak, *Mój wiersz*, z tomiku „Kąkole”)

Program został przedstawiony 28 maja 1989 roku na scenie Zakładowego Domu Kultury Cukrowni „Garbów”. Jubilatowi zgotowano owację, była telewizja, przedstawiciele prasy i Puławskiego Klubu Twórców Ludowych, władze gminy, rodzina, przyjaciele. Twórcy wręczono bukiety kwiatów i listy gratulacyjne. Śpiewały panie z KGW z Gutanowa, grała Jego ukochana Kapela „Retmany”.

Jubilat podziękował uczniom za występ i wpisał do kroniki Teatryku „Garbo-wiaczek” słowa:

*Oby szkoła w Przybysławicach wychowywała młodzież, która przyniosłaby jej  
chlubę i sławę nie tylko w naszym kraju, ale nawet na forum międzynarodowym.*

Kiedy w listopadzie 1990 roku założono Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Garbowskiej, w jego działalność od początku włączył się działacz i społecznik z Gutanowa. W marcu 1992 roku na Walnym Zejeździe, doceniając zasługi w dziedzinie zachowania kultury i tradycji ziemi garbowskiej, Zarząd TPZG nadał Bronisławowi Pietrakowi tytuł Honorowego Członka Towarzystwa.

W czerwcu 1995 roku poeta zadzwonił do mnie z propozycją zorganizowania w szkole spotkania autorskiego. Martwiło go to, że tak małe jest zainteresowanie twórczością i sztuką ludową wśród młodzieży. Przekonywał, że jego zadaniem jako twórcy jest podtrzymywanie tradycji narodowej. Mówił: *Musimy ze sztuką wejść do szkół, prowadzić lekcje. Trzeba zdać sobie sprawę, że kultura narodowa bez kultury ludowej jest jak kogut bez pierza.* Jego słowa uzmysłowiły mi, że „zapomnieliśmy” o naszym poecie z Gutanowa.

Postanowiłam zorganizować spotkanie, choć nie było to łatwe – zbliżał się bowiem koniec roku szkolnego, przeprowadzano ostatnie sprawdziany i wystawiano oceny. Z trudem udało się zgromadzić uczniów klas ósmych w sali polonistycznej. Poeta szybko nawiązał kontakt z młodzieżą, gdyż odnosił się do nich z powagą i bezpośredniością, taką samą, jaką darzył dorosłych. Mówił im o swoim ciężkim życiu, nauce, recytował wiersze opiewające piękno przyrody i te napisane po śmierci dzieci i żony z tomiku „Chłopskie treny”. Świetnie posługiwał się również gwarą z okolic Gutanowa, co bardzo podobało się uczniom.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchały opowieści o życiu na wsi podczas okupacji i zakazów, jakie wprowadzili Niemcy. Opowiadał jak okupanci zabronili zwyczaju głośnego trąbienia na ligawkach.<sup>127</sup> Uważali bowiem, że za ich pomocą ludność poro-

<sup>127</sup> Ligawki, ligawy – były to długie, drewniane, od półtora do dwóch metrów trąby, najczęściej proste lub zgięte do góry. Ich nazwa pochodziła od legania, czyli opierania ich (zwykle na płocie) podczas

zumiewa się z partyzantami. Ale on, zgodnie z tradycją, w pierwszą niedzielę adwentu zagrał na ligawce – dając znak, że nastał czas przygotowań do świąt Bożego Narodzenia. Rankiem przyjechali do wsi hitlerowcy i prowadzali przesłuchania, żądali oddania ligawek, grozili więzieniem za ich posiadanie. Przeszukali też dom i kuźnię kowala. Obawiając się represji, Broniek zaczął uciekać. Usłyszał tylko świst kuli koło ucha. Miał dużo szczęścia, ocalał własne życie. Od tego momentu, właściwie każdego dnia i każdej nocy, oczekiwał „wizyty” okupanta. A ligawkę schował na strychu w plewach i tam przeleżała całą okupację. Po wojnie oddał ją do Muzeum na Zamku w Lublinie.

Ciekawe spotkanie przerwał dzwonek na przerwę. Zaszuchane w opowieść dzieci z ociąganiem wstawały z ławek. Kto chciał mógł jeszcze za niewielką sumę kupić na pamiątkę pocztówkę z wycinanką lub tomik poezji z autografem autora.

Szczególnie miło zapamiętałam to spotkanie, gdyż poeta ofiarował dla szkolnej biblioteki kilka tomików poezji z dedykacją: *Od byłego ucznia Szkoły w Przybyśławicach. Pietrak Br. 1995 r.* oraz wycinanki pasowe i w kształcie koła.

22 marca 1997 roku Muzeum Regionalne PTTK im. Izabeli ks. Czartoryskiej w Puławach zorganizowało retrospektywną wystawę pt. „Bronisław Pietrak – twórca z Gutanowa – kowalstwo, wycinanka, twórczość literacka”. Komisarz wystawy Halina Solecka zgromadziła prace z dziedziny kowalstwa i wycinanki oraz pamiątki osobiste: listy gratulacyjne, odznaczenia, wycinki prasowe oraz wydania wszystkich jego prac literackich. Byłam zaproszona wraz z mężem na otwarcie tej wystawy. Twórca, mimo sędziwego wieku, świetnie wyglądał, był ożywiony i wesoły, z każdym rozmawiał, pozował do zdjęć, recytował wiersze. W jednym z nich pt. „Niedorajda” nie oszczędzał nawet siebie, pokazywał nieudolność 75-latka, zwłaszcza w stosunku do kobiet. Podziwiałam świeżość Jego umysłu, doskonałą pamięć i poczucie humoru.

Ostatnie moje spotkanie z Bronisławem Pietrakiem miało miejsce kilka miesięcy później 28 października 1997 roku. Żegnaliśmy naszego poetę, artystę – kowala, wycinankarka, bazarza, społecznika na garbowskim cmentarzu. W wieku 83 lat odszedł wybitny twórca Garbowszczyzny, który rozślawił swój Gutanów, gminę Garbów i Lubelszczyznę w Polsce i poza jej granicami.

## Wspomnienia Elżbiety Wójtowicz – członkini Klubu Twórców Ludowych w Puławach

O twórcy ludowym z Gutanowa słyszałam z relacji mojej matki, Krystyny Poczek. W latach 60-tych XX wieku wspólnie z Bronisławem Pietrakiem, Janem Pockiem i innymi artystami, a w latach 70-tych już bez poety z Kalenia, uczestniczyła

---

trąbienia. Pierwotnie ligawki były to instrumenty myśliwskie, następnie pasterskie. Na skutek zmian w gospodarce wiejskiej, ligawki utraciły swe znaczenie i do chwili obecnej mają charakter obrzędowy – służą do trąbienia na adwent lub otrąbienia adwentu.

w spotkaniach poetyckich organizowanych w szkołach i placówkach kultury przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych, Klub Puławski, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Mówiła: „Jan Pócek mówi swoje wiersze cicho, nieśmiało, a Bronisław Pietrak zupełnie inaczej. Gdy zacznie gadać swoje opowiadki czy satyry, to wszyscy słuchają z zapartym tchem. Jak on potrafi rozbawić publiczność!” Miała dla pana Pietraka wiele uznania jako do prezesa. Uważała, że jest człowiekiem bardzo przedsiębiorczym, zaradnym i gdy coś zaplanuje, to naruszy instytucje i kogo trzeba, nawet w Warszawie.

Pana Bronisława Pietraka osobiście poznałam pod koniec lat 80-tych podczas nakręcania filmu z udziałem twórców ludowych z lubelskiego u pani redaktor audycji „Kiermaszu pod kogutkiem” Teresy Łozińskiej. Głównym bohaterem nagrań był poeta i kowal z Gutanowa. Uczestniczył również jego syn, Krzysztof Pietrak. Ja byłam w zastępstwie mojej mamy. Wyjeżdżaliśmy za Warszawę w celu dokonania nagrań. Już podczas podróży p. Bronisław Pietrak zaskoczył mnie swoją energią i humorem. Podczas ujęć zdjęciowych zadziwiał swobodą, wręcz swadą i brakiem tremy, z którą borykali się inni.

Utwory Bronisława Pietraka były prezentowane przez Zespół Ludowy „Wólczanki” i „Kalina” w różnych programach okolicznościowych w naszej gminie. Jednym z nich jest utwór „Przygoda Marka”, w którym bardzo trafnie i dowcipnie przedstawiony został nastrój markuszowskich jarmarków. Gdy p. Pietrak mieszkał w Gutanowie, często na nich bywał, obserwując ludzi i zdarzenia. W ponury październikowy dzień 1997 roku wraz z moją mamą, Krystyną Poczek, z wielkim żalem żegnaliśmy twórcę z Gutanowa, przyjaciela Jana Pocka, któremu bliska była również nasza markuszowska ziemia.

### Wspomnienia członkiń Koła Gospodyń Wiejskich w Gutanowie – Cecylii Burek, Danuty Salamandry, Jadwigi Kotulskiej<sup>128</sup>

Zapamiętałyśmy go przede wszystkim jako działacza. Prowadził z nami działalność Koła Gospodyń Wiejskich, był jego założycielem. Organizował wycieczki, kursy pieczenia i gotowania. Pracował również z młodzieżą, przygotowywał różne występy, teatrzyki, zabawy taneczne, dożynki.

Był człowiekiem niezwykłym, ale też i fajnym. Bardzo dobry jako sąsiad, uczynny, interesował się jak np. jakaś się krzywda komuś działa, gdy była potrzeba, to pomógł, wytłumaczył. W młodości to nawet robił zastrzyki. Został po prostu takim wiejskim sanitariuszem. Ceniłyśmy go za wszystko. Był człowiekiem mądrym, obytym, grzecznym, miłym, otwartym. To była taka dusza nie człowiek. Ludzie dobrze go traktowali, szanowano go we wsi. Był wspaniałą osobą. Jako artysta był raczej skromny, nie wywyższał się.

<sup>128</sup> „Śladami Bronisława Pietraka”, Wywiad z członkiniami KGW w Gutanowie, 2010 r.





Pietrak z Kołem Gospodyń Wiejskich z Gutanowa

Pamiętamy, jak zawsze przychodził na cmentarz. Chodził pieszo i bardzo często był widywany przy grobie żony i dzieci. Zawsze stał taki spokojny, z taką powagą.

U nas we wsi na pewno go brakuje. Gdyby nie on, to wielu twórców pozostałoby nieznanymi. On za sobą wszystkie osoby pociągał. Jednym z jego największych sukcesów było to, że pomógł wybudować świetlicę w Gutanowie, zrobił też w szkole ogrodzenie, drzewka zasadził, działał w Komitecie Rodzicielskim. W 1970 roku zorganizował u nas zjazd kowali. Został utrwalony przez nasze Koło Gospodyń w jednej z piosenek autorstwa Danuty Salamandry:

„Był kowalem i poetą, pisał wiersze.  
Tutaj mieszkał, tutaj tworzył, tutaj żył.  
Przez nas wszystkich był kochanym tym człowiekiem  
I dlatego w naszych sercach będzie żył.  
Jestem pewna, że dziś z góry na nas patrzy,  
tylko trochę inne oczy od nas ma.  
A ja śpiewam dzisiaj smutną ci piosenkę,  
bo tak czuję, że ty też masz smutną twarz.  
Tak nam przykro, że nie jesteś dzisiaj z nami,  
zaoszczędziłbyś nam bólu, trochę łez.

Bo rozśmieszyłbyś nas swymi dowcipami.  
Ale dzisiaj rzeczywistość inna jest.  
Pozostały nam po tobie tylko wiersze  
i aleja obsadzona pięknym bzem.  
My mieszkańcy Gutanowa byśmy chcieli,  
by to wszystko było dla nas tylko snem.  
Ach Gutanów jaki cudny,  
gdzie jest taki drugi kraj.  
Bo tu mieszkał nasz poeta,  
co się Broniek Pietrak zwał.  
Ach Gutanów, jaki cudny,  
te pagórki i ten gaj.  
Bo tu mieszkał nasz poeta,  
co się Broniek Pietrak zwał...”

### Wspomnienia Genowefy i Stanisława Pliszków mieszkańców Gutanowa, sąsiadów artysty

Bronisława Pietraka wspominamy jako życzliwego człowieka z poczuciem humoru, potrafiącego rozbawić towarzystwo jakąś zabawną anegdotą. Był życzliwy i pomocny. Chodziliśmy do niego z naszym koniem do podkucia, którego bardzo sobie upodobał, bo w rzeczy samej, był to wyjątkowy koń, takich koni już dzisiaj nie ma na wsi. Właśnie ten nasz koń był inspiracją do napisania książki pt „Pamiętniki konia” i został umieszczony na stronie tytułowej. Ale Pietrak to przede wszystkim prężny działacz naszej gutanowskiej społeczności. Jego działalność kulturalno-oświatowa rozślawiła Gutanów na całą Polskę. Podczas tych spotkań prezentował swoją poezję i wyroby artystyczne, a młodzież zrzeszona w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej, którego był również założycielem, organizowała konkursy recytatorskie, bardzo często właśnie poezji Pietraka. Pamiętamy, jak na jedno z takich spotkań przybyła orkiestra wojskowa z koncertem i znani już wtedy twórcy, a wśród nich sam Siemion. Dla nas był to niezwykle czas. O Gutanowie mówiło się dużo, były informacje w telewizji i w prasie, a życie we wsi tętniło. Nie uskarżaliśmy się na nudę, chociaż, jak wszyscy wiemy, na wsi było dużo pracy, ale zawsze znajdowaliśmy czas na spotkania. Z Pietrakiem przede wszystkim spotykaliśmy się na zebraniach Koła Gospodyń i czasami korzystaliśmy z usług kowalskich. On nie siedział w domu, rzadko można go było zastać. Był twórcą i działaczem, często wyjeżdżał na liczne spotkania. Przez ludzi był postrzegany inaczej, jako swego rodzaju „dziwak”. Niektórzy wtedy nie rozumieli tego, ale niewątpliwie po czasie doceniali to wszystko, co robił dla Gutanowa. Po śmierci żony przeprowadził się do miasta i już rzadko go widywaliśmy.

Z pewnością był to twórca bardzo utalentowany, o czym świadczy jego dorobek pisarski i artystyczny, ale także wspaniały człowiek i organizator bardzo skuteczny w swoim działaniu.

## Wspomnienia Krzysztofa Woźniaka – mieszkańca Ożarowa

Bronisław Pietrak był kolegą mojego dziadka. Przyjeżdżał do niego w odwiedziny motorem. Bardzo elegancki, zawsze w bryczesach i sztywniakach. Spotykali się w kilku u nas na ganku: mój dziadek Władysław Woźniak, Bronisław Pietrak, Wojciech Rzeźnik, Stanisław Goral, Franciszek Dec. Nie byli to zwyczajni chłopci. Pamiętam ich rozmowy o polityce, historii, sprawach kultury i nowatorskich rozwiązaniach w gospodarstwie (w pszczelarstwie, sadownictwie). Mieli niezwykłą jak na owe czasy wiedzę, ich wspomnienia z młodości zapierały dech w piersiach.

Pietrak czasami zabierał mnie swoim motorem na przedstawienia organizowane w remizach, np. w Ożarowie i Ługowie, gdzie miał swoje wystawy. W trakcie opowiadań robił wycinanki. Powstawały kolorowe koguciki, kwiatki i inne wzory. Jego opowiadania były bardzo dowcipne. Wiele z tych anegdot zapamiętałem do dziś. Przyganił chłopu i gospodyni. Nie bał się krytykować księdza i milicjanta. Często bywał w szkole w Ożarowie, gdzie pani Alicja Chęć prowadziła kółko polonistyczne i teatralne. Przyjeżdżał na choinki, występy teatrzyku. Jeździliśmy z naszymi inscenizacjami do Gutanowa, Czesławic, Przybysławic. Czasami podróż odbywała się na przyczepie ciągnika. Pietrak był współorganizatorem tych wyjazdów. Jeździł też z nami autokarem na wycieczki do Puław, gdzie znajdowało się Muzeum Regionalne. Pokazywał nam swoje eksponaty, wyroby kowalskie.

Po latach przypadkiem spotkałem w Sromowie koło Łowicza Juliana Brzozowskiego, założyciela Muzeum Ludowego Rodziny Brzozowskich. Kiedy pan Julian dowiedział się, że pochodzę z okolic, w których mieszkał Bronisław Pietrak, bardzo się ucieszył. Zaczął opowiadać o swojej znajomości z twórcą z Gutanowa i nie mógł się go nachwalić. Uświadomiłem sobie wówczas, że Pietrak był człowiekiem znanym i cenionym w całym kraju. Byłem wtedy dumny ze swojej znajomości z kowalem z Gutanowa. Warto pamiętać, że powinno się zachowywać dawne tradycje, obrzędy, ale także pamiętać o ludziach, którzy, podobnie jak Pietrak, poświęcili swoje życie, aby te tradycje nie zagięły...

## Moje spotkania z twórczością Bronisława Pietraka – refleksje Klaudii Kałdunek, gimnazjalistki

Moje pierwsze spotkania z utworami Bronisława Pietraka rozpoczęły się wcześniej, jeszcze w szkole podstawowej. Wtedy pani polonistka zaproponowała mi udział

w konkursie recytatorskim poezji o tematyce wiejskiej. Podsunęła mi wówczas tomiki poezji Pietraka. Do dziś pamiętam tytuły wierszy, jakie wtedy wyrecytowałam: „Ośła zazdrość” i „Co z tą kulturą”. Byłam wręcz nimi zachwycona, zdobyłam miejsce na podium. I tak rozpoczęła się moja przygoda z twórczością tego poety. Brałam udział w kolejnych konkursach, które tak naprawdę pozwoliły mi poznać jego utwory. Na samym początku nie rozumiałam wielu z jego wierszy, dlatego sięgnęłam do zbioru „Wierchowe nutki i Widziane zezem”. Decydując się na jakiś wiersz, chciałam wiedzieć, o czym mówię. Staralam się być wiarygodna. Pragnęłam po prostu uniknąć sztuczności. Kiedy „dorosłam” i stałam się nastolatką, coraz częściej sięgałam po wiersze o tematyce poważniejszej. Przyszedł czas na „Chłopskie treny”. Na początku nie miałam pojęcia, z jakich powodów Bronisław Pietrak poświęcił ponad 100 wierszy śmierci, rozłące, temu, jak jest mu teraz ciężko. Pokusiłam się więc o przeczytanie jego życiorysu. Dowiedziałam się wtedy, że pochodził z Gutanowa, miejscowości oddalonej od mojej o 5 km i z tego powodu podjęłam dalsze poszukiwania. Przeczytałam wzmiankę o utracie trójki dzieci i żony. W tamtym momencie zaczęłam inaczej patrzeć również na jego wiersze, wszystko stało się jasne. Cierpienie, żal i swój smutek poeta przelał na papier. Mogę powiedzieć, że w pewnym sensie stał mi się bardzo bliski, współczułam mu z wielu powodów. Zaczęłam coraz częściej wnikać w głąb jego myśli, zwłaszcza wtedy, kiedy było mi smutno. Na jednym z konkursów, wójt gminy, w której mieszkam, opowiadał o tym, jakim go zapamiętał – „namalował” dwa portrety Bronisława Pietraka. Pierwszy to obraz człowieka energicznego, aktywnego, wszędzie rozpoznawanego, uśmiechniętego, szarmanckiego wobec kobiet, często zabawnego. Drugi, po śmierci żony i syna – człowieka zgarbionego, rzadko uśmiechniętego, jakby „bez życia”, ciągle przesiadującego na cmentarzu. Takie oto portrety zobrazowane przez Pana Kazimierza Firleja utkwiły mi w pamięci.

Cieszę się bardzo, że konkursy recytatorskie zainspirowały mnie do poznania twórczości poety z Garbowszczyzny. Zawsze z chęcią sięgam zarówno po jego utwory liryczne jak i prozę. W lirykach Bronisław Pietrak opisuje przyrodę i zachodzące w niej zmiany, opowiada o trudnej pracy rolnika, zwyczajach panujących na wsi. Z kolei bajki i satyry zawsze czegoś uczą, poeta wyśmiewa się z ludzkich wad, a tematy do ich powstania czerpie zarówno z życia wiejskiego jak i miejskiego. Wiele śmiechu i rozrywki dostarcza mi zbiór gawęd pod tytułem „Bełżycko fujara”. Dzięki własnej lekturze jego twórczości poznałam gwara, którą posługiwano się w jego rodzinnej miejscowości.

Uważam, że w dzisiejszych czasach, kiedy młodzież poprzestaje tylko na grach komputerowych, organizacja konkursów, spotkań autorskich jest doskonałą okazją do sięgnięcia po tomiki poezji „twórców spod strzechy”. Wiele osób pragnie upamiętnić w różny sposób zasłużonych ludzi, ja czynię to w jedyny, dziś możliwy dla mnie – recytuję utwory gutanowskiego poety. Jestem dumna z tego powodu, że po ziemi, na której dziś żyję ja, kiedyś stąpał „myśliciel i filozof”, poeta Bronisław Pietrak.

# A stubborn smith from Gutanów – the story of Bronisław Pietrak

## Foreword

The book has been born from the desire of the heart and the need to commemorate a unique man, so dear and meritorious for the Garbów region and the whole country. It was brought to life exactly in the 100th anniversary of His birth, due to the efforts of “Wektor” Association in Garbów.

It is not easy to write about a person whose exceptional individuality was already appreciated in his lifetime. He chose a smith profession by necessity, not yet knowing that this occupation was going to bring him fame and respect both home and abroad. Writing and cut-out works also belonged to the passions of this “under-thatch-born” artist. He was one of few poets who used folk dialect in their writing. Not without a reason he was called “the eulogist of Lublin region”. To add to this, he was a community activist, the one who animated culture life in villages, and the founder of Folk Artists Association. In private life, he was a strong man but also sensitive to other people’s misery. He could also be called a most talented folk artist, the master of masters, a walking encyclopedia of folk art and culture, a man of innumerable ideas, a perfect and shrewd observer of everyday life, a satirist and a storyteller. It seems obvious then that he was awarded for his work with numerous medals, diplomas and even state awards.

Bronisław Pietrak was the protagonist of many documentaries, he appeared in TV shows, poetry reading events, and he himself arranged meetings with writers. He was spoken about in local and national press and well-known to the press written in Russian, German or English. His artwork can be found in museums across Poland and abroad and it still evokes genuine admiration.

This book, published to commemorate Bronisław Pietrak’s anniversary, has been based on chronicles, press articles, archives, interviews and literary studies included in the volumes of his writings. The analysis of literary work has been done selectively and subjectively. This publication, presented to all the readers, should not be perceived as a research work.

We thank everybody who contributed in any way to this book and supported us in our search work.

*Authors*

## Life full of passion

Bronisław Pietrak was born on 24th May 1914 in the family of a caretaker. The father – Ludwik – worked in the mansion of general Zagórski, who disappeared mysteriously in mid-war years. The mother – Maria, nee Paruch – took care of the household and the children. A grandmother and an aunt also lived with the family. Father's earnings barely supported the family. Since his early childhood Bronisław helped in the household chores, whereas his older siblings worked on the lord's fields. Years later, he recollected "the work, too hard for a child, weeding the fields, getting up early in the morning to feed the cows and geese, and the spanking mother would give for losing control over the beasts". He always remembered the lack of bread before the harvest and their staple food at that time – carrots and rutabaga.

Perhaps these harsh conditions caused frequent illnesses the boy suffered from. In his childhood he happened to hear his mother tell the village women: "It seems he ain't survive". He was also different from his own siblings and other children. In his home village Miłocin near Naęczów he was called a strange child. He would wander around, absent – minded, lost in his thoughts, looking for something nobody could guess. He was an introvert, a daydreamer. Whatsoever, nature always fascinated him deeply and he admired its beauty since his early years.

"Since I remember, I've loved nature and everything that surrounded me. So my pockets were always filled with colorful paper labels, dried autumn leaves, colored pencils and multicolored stones, and this was the reason why my mother would smack me, for I ruined my pockets way too fast" – so Pietrak recollects in his memories, entitled "Życiorys własny" ("My own life"). The nick-name his mother gave him – "a weirdo" – clung to him for the entire lifetime, which can be found in numerous press publications about Bronisław Pietrak.

He started his education in Miłocin, then his family moved to Bronice, and at the age of 12 Broniek moved to live with his eldest brother Antoni in Gutanów and started to attend elementary school in Garbów-Cukrownia. At school he was known as an exceptionally well-mannered and hard-working student, so teachers put him as an example for others to follow. In the 5th grade he was the only student who was awarded with a book. In it, his teacher, Bolesław Jarmiński, wrote an inscription:

"To Bronisław Pietrak, student of the 5th grade at the Elementary School in Przybysławice, for his diligent, honest and persistent work in the school year 1926-1927".

Very soon he showed his literary talent. School bullies used to call him offensively "a writer" as he composed "satires" to mock them. Marian Gietko, the head teacher in Garbów and a keen supporter and friend of the young, noticed that Pietrak was unusually gifted, so he told his father: "It'd be a pity if Bronisław disrupted his education right after elementary school".

After he graduated from 7th grade, Broniek desired to become a teacher himself. At the age of 16 he took exams to Teachers' College in Lublin. Before the war it was

the only possibility of further education for country – origin students, due to low fees. However, this pathway to become a teacher appeared to be too difficult for a country boy. The competition was huge – 270 candidates and only 35 places. Although he passed the exam and had high results, he was not accepted. The priority was given to those with a better background – teachers’ and officials’ children. What was left for him was only vocational education.

“Mother decided to send me to a hairdresser’s practice. She said – you are of weak health, so there you could survive. I didn’t feel it. My tinker streak took over. So I went to a forge in Leśce manor, run by my step-brother Antoni Paruch” Pietrak recollected in an interview. The practice in the forge took three years. He was not charged for it, but his brother did not see his future in such occupation for entire life. Pietrak remembered his words: “After my first efforts he said – you’d better buy a whip and go cow flocking. Now I understand him. I was completely raw, had no idea how to keep the iron, dropped everything. And he was a true master. He couldn’t look at my sloppy work. Later he saw how wrong he was. We forged chaises, carriages, carts. We made harnesses of many sorts. It was artistic work. I learned the skills faster than others and after six months they let me shoe the horses, which was a big award for me.(...) You can’t learn smith’s work overnight. You need practice. A sure hand and a sure hit.”

Pietrak would not find satisfaction in simple works, he used to cut out different designs on his carts, harnesses and beams. He did it on the one hand to attract attention, on the other hand he always loved metal artwork. Back then he did not realize that this way he continued the tradition of folk blacksmithing. His master was angry: “Why do you waste time to do this? Who would ever see it?” But Broniek went on his own way...

After three years of practice he was “freed” and for a year he worked as a terminator in Wierzbicki’s smithy in Bochoćnica near Nałęczów. He even completed a course of an army farrier and shod artillery horses – and this job was not for just anybody, as he said.

In 1936 he married to an orphan girl with no dowry, Katarzyna Sałęga. People in the village believed that he could do better than that and showed their surprise. But Broniek truly loved Kasia. They settled in Gutanów, where he took the smith’s job in Henryk Czerwiński’s estate in 1937 and ran a small business providing smith services for local people. In the same year his first daughter Henia was born. As a skilled smith he was respected in his neighborhood and led a happy family life. However, a tragedy awaited him – his beloved Henia died in January 1939.

After her death Pietrak quit his job and set up his own workshop. It was a wooden smithy which he built himself for money he had to borrow, on a leased land. In September another child was born, a son – Zygmus. Unfortunately, he died nearly a year later, as occupation caused the shortages of medicines and basic healthcare. Devastated father looked for relief in alcohol.

After a while he got over it. It was the wartime, life was hard, problems of all sorts cropped up. In those days not only local people came to his smithy, but also guerillas secretly visited him, for he worked as a gunsmith, too. He did this work in hiding, usually at night, he repaired guns for the “forest people” when his wife was on guard. He had to hide not only the guns he fixed but also the tools Germans were suspicious about. Search frisking could happen any time – and it did take place several times, accompanied by slapping his face, kicking and hitting. Once, Germans arrived, frisked thoroughly the smithy and the house, asked for guerillas and guns. At one moment a German soldier reached for his weapon to shoot, but the smith escaped. Only three bullets were found in the snow...

In subsequent war years Bronisław and Katarzyna had two children: in 1942 daughter Terenia was born and a year later son Leon came into world. It appeared that bad luck was reversed and the family would live a happy life at last. The smith had always enough work and money, people liked him. The end of war was near, filling everybody with new hope. In 1944 as a result of land reform they were given 1,5 ha land. They could run their own farm then. But, in May 1945 their third child passed away, Terenia was only 3 years 9 months old...

Pietrak writes about these hard times as follows: “It’s killing me down and I lose my faith, I’ll never be happy again. I fell into drinking habit again, to muffle the suffering after losing my beloved girl. I write a lot of poems after this event and it gives me satisfaction. I’m convinced that they deserve to be kept, be it only for memories, so I started to write them down to save them”. In such way Pietrak’s poetry was born. The smith understood that his pain diminished once put on paper and writing brings a relief. He took pattern from Kochanowski’s laments. In years, a phrase “peasant laments” was coined to describe such poetry. He wrote mainly for himself, only later he decided to publish his poems in the press.

He started working hard again. After all, he had a wife, a little son – he had someone to live for. In 1948 he planted 1 ha orchard, put up farm buildings and a brick smithy. The farm was really small, so the main profits came from the smithy. At that time he was not only a craftsman, he also advised on treating illnesses or tooth removal. He received the same respect among people as the priest, the doctor or the village-mayor. He was often invited to weddings or christenings. He remembered being guest to over 30 weddings and dozens of christenings. People chose him to be the godfather because they believed that the child resembles godparents, takes after the skills, and besides, a smith in family would make anything cheaper and better... Apart from all that, he did carpentry work as well. He could make anything himself in his household. Many pieces of his furniture survived until present day, for instance a beautifully inlaid table, a cupboard, chests, chairs, picture frames. He even got the light by himself – he constructed a current generator first, long before the village electrification. This toiling work severely impaired his health. He thought of changing his profession and went to do a course for social activists. He had to quit



though, because another child was born – his son Krzysztof, and his wife's health weakened too. He felt far from fit: "In 1950 I got a heart disease due to excess hard work. Private treatment and health resort stay brings back some of my health, but I am no longer able to toil and do my job". During his stay in a health resort Pietrak started to write more texts. He wrote about the world around him, about everyday reality. His wife Katarzyna took over the farm work at that time, she would also help him in the smithy if necessary.

In those days typical village smith services were less and less required. The country was going fast through a series of changes. Bronisław looked for new opportunities and found them in artistic blacksmithing. Soon it turned out that it could be not only his passion but also a new source of income. And money was what they needed – another son, Jacek Grzegorz was born.

The smith devoted himself to social voluntary work. It seems impossible to mention all his merits for his home village, Gutanów, in culture and social activity. He initiated various contests, lectures, workshops, training courses, he started the construction of a village common room. For many years he animated cultural activities in Garbów common. Gutanów, his home village, gained a lot owing to him – in this unknown little hamlet journalists arrived, together with culture activists and politicians. Pietrak had a gift of passing on his interest and enthusiasm for progress and cultural activities to all inhabitants in his area.

When his sons started education in elementary school, he was elected the chairman of Parents Committee. One of his ideas was planting an orchard of 120 fruit trees bought from donations. Another was fencing the school with a wire fence, and he made the poles for it voluntarily in his workshop.

However, the work he was doing in his home village was not enough. He started to contact with other folk artists. Discussions and meetings made him more and more aware of the fact that despite authorities' approval folk art is endangered and mass production would flood the country. Aside from blacksmithing he tried his skills in other crafts –carving in wood, horn, horsehair works. Since 1960 he made cut-outs. He continued his writing. His poems were first published in Głos Puławski in September 1956. Following works appeared in most popular newspapers and magazines, such as Kamena or Chłopska Droga. Apart from lyrical poems he also composed satires and fables. Encouraged by press success, since 1960 he arranged poetry soirees.

He observed that many folk artists creates their works only for themselves and lacks acknowledgment and appreciation, so he devoted himself to the idea to integrate folk artists in a form of association. He established Folk Writers' Club in Puławy, and later similar entity in Lublin. Great efforts were made to stimulate and publicize folk art in publications. At last a chance was given to publish folk literary works. Biblioteka Ludowa series (Folk Library) was set up in Wydawnictwo Lubelskie (Lublin Publishing House). Thanks to Roman Rosiak and prof. Alina Aleksandrowicz an

anthology of contemporary rustic poetry was issued. It contained poems written by Pietrak, Pocek, Kupisz, Kuchta and others. Then, individual volumes of folk poetry appeared. In 1963 "Kąkole" ("Cockles"), the first volume of Pietrak's poems was published. His works were also included in subsequent anthologies, for example in 1967 "Anthology of contemporary folk poetry".

In 1964 Pietrak celebrated his 50th birthday and 30th anniversary of his artistic work. He took the advantage of it and arranged in Gutanów a meeting with other artists to discuss their future in an organization. Two years later Pietrak had his 20th anniversary of his poetry writing work and he again arranged a meeting with artists, a chance to talk with fellow writers, journalists, scholars. He invited 30 poets, all renown names from Lublin region. Roman Rosiak gave an opening lecture. Writers organization matters were also widely discussed.

To crown Pietrak's efforts focused on integration of folk artists and writers, Folk Creators' Association (Stowarzyszenie Twórców Ludowych) was established in May 1968. It gave Pietrak satisfaction that he managed to unite folk artist and a feeling that he fulfilled his mission. He was elected the president and held this position for five years.

In the same year a radio program was invented entitled "Kiermasz pod kogutkiem" ("Fair under the rooster"). It took place in Gutanów, where the management of Folk Creators' Association gathered, as Pietrak was unwell as that time. A manager from Warsaw Polish Radio Mirosław Saniogórski was invited alongside the folk artists, Kupisz, Pocek, Fijałkowski and Kuchta. The participants discussed how to publicize the richness of folk art in the society, for instance by means of the radio. They came up with an idea of a morning program, but could not find the right name. Kuchta remarked that in the country the rooster wakes people up, so the title was ready. The program was broadcast on Sunday mornings at 6 and attracted a wide audience of folk art lovers, as it presented the culture of country people. Pietrak's pieces were used frequently in the show.

But, there are ups and downs in life, and so it was in Pietrak's plight. In 1969 his wife Katarzyna died after a devastating illness. She bereft three sons: Leon and Krzysztof, already adult, and a 16-year-old Jacek. Over 60 poems were dedicated to her. Interestingly, she dictated her own and only poem to her husband just two days before she died.

Bronisław had to manage on his own. He had to run the house, bring up his son and see to all everyday duties he did not use to deal with. Most people would withdraw from life, but not he. He tried to make time for everything. Despite numerous duties he continued writing, made cut-outs, forged iron works, took part in social life. He set his goals and was stubborn to reach them.

In 1970 he organized in his own smithy Nationwide Competition of Artistic Blacksmithing, under the patronage of the Ministry of Art and Culture. 32 blacksmiths from all corners of Poland took part in it. This was a huge celebration for Gutanów

village. Women cooked dishes for the guests. Dozens of journalists, culture people and social activists arrived. The competition, enriched with lectures, was broadcast by television and recorded as newsreel. The event was famous even abroad. Ten blacksmiths were invited to Sweden, but authorities did not let them go.

Since the 50s Pietrak was a lecturer in Association of Common Knowledge (Towarzystwo Wiedzy Powszechnej) and made thousands of speeches throughout Poland. He was a natural born story teller, great at telling jokes. His stories were based on keen observation of everyday life and people in the country. He often used local dialect in his stories. These pieces were readily adopted by folk cabarets and artists from the “Merry Bus” group. The contact with people, especially the young, was extremely important for the artist: “As a lecturer I often visit schools. I’m surrounded by children. I tell them stories – the real ones (from my own life) and imaginary ones (sometimes I use them later in my writing). I recite poems. I instruct how to make cut-outs. When I see their little faces around me, it seems my youthful dream came true, I am a teacher! Then I feel happy”.

The smith from Gutanów was more and more famous and renown. His poems and stories were published in many popular papers and magazines. In 1976 Lublin Publishing House published another volume of his poetry entitled “Chryzantemy” (“Chrysanthemums”). It strengthened his position in modern folk literature.

The artist from Gutanów was the subject of dozens of press publications, articles, reports, both home and abroad. In 1979 an article by Ursula Knauff appeared in a German weekly Sontag, entitled “Die Kunst der starken Männer”. Short documentaries were made: “A blacksmith from Gutanów”, “With a pen and with a hammer”, “Such people among us”. He was also profiled by director Wojciech Siemion in a film about Polish folk artists and folk groups. Some of his poems have been translated into foreign languages. He starred in a Russian report “Artist na wsie ruki”. About his work master’s theses were written, radio programs recorded.

He would gladly write himself to papers. He cooperated with twenty magazines as a correspondent. He often discussed folk art and literature and matters connected with folk artists’ association.

Anna Niżnik was a radio journalists who made her program about Pietrak. Neither she nor Bronisław could ever guess that their encounter would evolve into friendship and later would result in contracting a marriage.

On 8th September 1979 a wedding ceremony was held in Garbów Registry Office, followed by a church ceremony. About that time an offer was made to Pietrak by the authorities of Lublin Heritage Museum which was just starting its presence. He was asked to move house and live in it, work as a smith and arrange shows for visitors: “So I said: With pleasure, but I lived enough in a cottage, I’d rather live in a block of flats. And because at that time I decided to marry, my wish came true. And that’s how I became a city man. But I still work for the country.”

Lublin authorities acknowledged his merits and he was assigned a flat soon in 1979 so the newly-weds moved in. "I live neither in the city, nor in the country. I stay in both. When I had a house in Gutanów, I went to Lublin with Association's issues. Now that I am registered in the city – I go to my smithy, to orchards, to cultural centres, to schools – in the country" – he recollected in an interview with Helena Kozicka in 1984. In another article he explained the importance of the country: "I live in the city, but I am immersed with all my body and soul in the country, in its past and present. My every activity is bound with it. I didn't abandon my farm in Gutanów. My son works there. I carry on with my profession, which became in time also my artistic passion in Lublin Heritage Museum. There I show a blacksmith's work and smithy. The literary work I deal with right now comes from the very heart of the village, tells about the past, customs, ceremonies. You cannot become a city man overnight, forget about the roots, traditions. I owe all my merits and achievements to my village background.

In 1982 a collection of stories in prose was published ("Bełżycko fujara"). They were deliberately written in local dialect. He also cared about the graphics of his books. He deplored the fact that on the cover of this book not a smith's hammer was shown, but a shoemaker's hammer. In addition he compiled a selection of jokes. They were of Polish, Russian, Jewish origin. He published these satires – 2000 volumes – with his own money. He designed the cover of this book himself. Since mid-60s he ran his chronicles and gathered 4 albums with press articles about him, photos etc. to provide documentary evidence of his road to fame.

On 16th October 1988 an anthology was published to commemorate the 10th anniversary of pope John Paul II pontificate. Among the selected poems of folk writers there were several pieces by Anna and Bronisław Pietrak. They were overjoyed when they received a letter from Vatican to all folk artists and craftsmen.

Further anniversaries were upcoming. To commemorate his 70th birthday and 50th anniversary of artistic work a celebration was held on 7th June 1984 in Lublin. It was accompanied by author's soiree and an exhibition of his works. Five years later a celebration was held in a culture centre in Garbów-Cukrownia. It was to honour Pietrak and his work in many ways. There were bountiful wishes from the officials as well as a theatre show staged by schoolchildren from Przybysławice directed by Halina Stępniać and a surprising cabaret show by housewives from Gutanów.

In 1990 he published another volume of poetry at his own expense, "With a tear and with a smile", devoted to his sons. In 1993 volume "Notes from up there" was published, with poems by Bronisław Pietrak and his wife Anna.

It seemed that everything goes smoothly and a peaceful old age was upcoming, growing old with family at hand. Then another disaster struck. On 25th September 1993 his beloved youngest son Jacek had a fatal accident. After his death Pietrak wrote dozens of poems filled with tremendous suffering. He would say that it was his turn, not his son's. He tried to pull himself together, but the pain remained forever in his

heart. A year after son's death a volume was published entitled "Peasant laments". It contained poems devoted to Jacek, the three small children and his wife Katarzyna.

Pietrak did not withdraw from culture life in Lublin area. He carried on his writing, too. In his last years he wrote mainly prose. He published a novel – „A horse's diary" (1986) and short stories „The love for land" and „Lodzian" (1996). From 1994 he belonged to a Polish Writers Union (Związek Literatów Polskich) which appreciated his rich writing work. In the same year a celebration was held in Lublin Culture Centre to honour his 80th birthday and 60th anniversary of artistic work.

Pietrak celebrated not only his own anniversaries. On Sunday, 25th August 1995 his radio „rooster" crowed a 1500th time. As usual, for each jubilee the poet himself wrote and recited a poem – recalls Teresa Łozińska, a journalist who prepared radio programs since 1978.

He continued sending his work to various contests and festivals. One of his last achievements was 1st prize in a contest of patriotic poetry, held in 1995 in Chicago by veterans from Polish army. He took part in every post-war folk festival in Poland. He was also a voluntary guardian of memorials and landmarks and for this honoured with a golden badge. He worked as a Nature Watch and was a city councillor.

On 14th June 1996 another event to celebrate his 50th anniversary of literary work took place in National House of Folk Art. About 100 guests participated in it. An exhibition was displayed to sum up his long and rich artistic life. It presented volumes of poetry and prose, cut-outs, blacksmiths works, items made of horn, diplomas and medals of honour. Pietrak was awarded with a prize by Polish Radio Channel 1 and received a number of acknowledgements. Among most valued proofs of appreciation one can find congratulation, letters from Polish president Aleksander Kwaśniewski and from Vaclav Havel, the president of the Czech Republic. To accompany the event, a folk band "Retmany" played music, and Pietrak's poems were recited by students from a high school for visually impaired in Lublin.

In Garbów, the 50th anniversary at his literary work was held in December 1996 in local Public Library. Again his favourite folk music could be heard. Poems were recited by women from Gutanów and students from the school in Przybyśławice, Congratulations, wishes, tears, joy and moving moments seemed endless. Kazimierz Firej, the common's secretary, thanked Pietrak for the publicity he gained for his land, that Garbów was heard of in Poland and abroad.

Right then Halina Solecka, an ethnographer, came up with the idea of a monography exhibiton devoted to Pietrak. The exhibition entitled "Bronisław Pietrak – a craftsman from Gutanów – blacksmithing, cut-outs, writing" was opened on 22nd March 1997 in Puławy heritage museum, part of the collection was borrowed from Garbów and some exhibits hired from Lublin museum. In this way the most original and valuable works were gathered, forged items, cut-outs and complete literary collection. A number of personal belongings was also displayed, as the family donated items he crafted. The museum arranged a lecture for school children and Pietrak told students

about his life and difficulties he had when he started his artistic work. Polonia TV made a documentary and an interview with Bronisław and his wife, Anna. It was the last time when the couple was seen together in public.

The artist was losing his health. His heart disease returned. The publication of his autobiography book “Na przelaj przez życie” (“Shortcuts through life”) was planned for 1997. The author saw his book shortly before his death. He phoned his friend, Jadwiga Orlewska, to share his joy.

It was obvious that his health was getting weaker and weaker but his death was a shock for many. He passed away on 28 October 1997 at the age of 83. He was buried in Garbów, on the eve of All Saints Day. Crowds of people came to say goodbye to him – family, friends, colleagues, coworkers, people representing the world of art, culture, literature, as well as inhabitants of Gutanów and all Garbów common, including local authorities who also accompanied him in the last walk. Numerous farewells appeared in the press.

It seems impossible to summarize his life in just a few sentences. Anna Niżnik keenly observed in her preface to one of his poetry volumes (“Wierchowe nutki”) that despite the fact that he lived in a harsh stalinist era, and did not have a “red party book”, he contributed to a great extent to folk and national culture. He also had his share in economical and social changes in the Polish country life.

## Bibliografia

- Adamiec Witold, Komedyje, „Kronika Literacka i Wydawnicza”, Kroniki Bronisława Pietraka.
- Aleksandrowicz Alina, Bronisław Pietrak – chłopski piewca Lubelszczyzny, „Tygodnik Kulturalny”, nr 30.
- Aleksandrowicz Alina, „Biuletyn Informacyjny”, Lublin, Kroniki Bronisława Pietraka.
- Bartmiński Jerzy, Folklor-język-poetyka, Wrocław 1990 r.
- Błachowski Aleksander, Z okazji 40-lecia STL, „Twórczość Ludowa”, nr 1–2, 2008 r.
- Błażewicz Olgierd, Turniej starych kowali, „Głos Wielkopolski”, 9.10.1970 r.
- Brückner Aleksander, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1970 r.
- „Dziennik Nadwiślański”, 25.01.1996 r. Kroniki Bronisława Pietraka.
- „Express wieczorny”, nr 85, 1971 r.
- Głowacz B., Jubileusz Bronisława Pietraka, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1996 r.
- „Głos Garbowa”, nr 10, 10.1997 r.
- „Gromada Rolnik Polski”, nr 67, 4.06.1987 r.
- Hołub Grzegorz, Pasja, „Nowa wieś”, nr 17, 26.04.1970 r.
- Jedziniak Jerzy, Bronisława Pietraka podwójny jubileusz, „Biuletyn organizacyjny” nr 14/192, 15.07.1989 r.
- Jeziorska Mariola, Obrazy przyrody w twórczości Bronisława Pietraka, Kroniki Bronisława Pietraka.
- K. Z., Rozdawanie polnych kwitów, „Integracja”, nr 2, 1992 r.
- Kamiński Ireneusz J., Stygnące kowadła?, „Kamena”, nr 22, 25.10. 1970 r.
- Kijak Maria, Gdzie Ty się wybrałeś?, „Głos Garbowa”, nr 10, 10.1997 r.
- „Klub. Czasopismo ZMW”, Bronisława Pietraka świat bogaty, 1970 r.
- Korulczyk Ewa, Pół wieku z literaturą, „Głos Garbowa”, nr 72, 12.1996 r.
- Kościuszko Remigiusz, Prezes z gutanowskiej kuźni, „Express wieczorny”, nr 85, 1971 r.
- Kozicka Helena, Urodziłem się pod znakiem „kaszтана”, „Chłopska Droga”, nr 38, 16.11.1984 r.
- Kozicka Helena, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1997 r.
- Kozicka Helena, Bronisław Pietrak – kowal swojego losu, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1997 r.
- Kozicka Helena, O kowalu, który wykuł stowarzyszenie, „Sztandar Młodych”, 5.09.1968 r.
- Kruczek Adam, Jak Bronisław Pietrak twórców ludowych organizował, „Słowo powszechne”, nr 116, 22.07.1992 r.
- Łesiów Michał, Moja chłopska poezja, Zorza”, nr 22, 29.05.1977 r.
- Małagocki Krzysztof, Siłacz z Gutanowa, Dziennik Wschodni, 9.12.1997 r.
- Markert Hanna, Podkówki szczęścia, „Dziennik Ludowy”, nr 299, 01.1977 r.

- Niebrzegowska Stanisława, Poezje Bronisława Pietraka, „Twórczość Ludowa”, Kroniki Bronisława Pietraka
- Niewiadomski Donat, Od Nałęczowa (20 sierpnia 1961) do Lublina (17–18 maja 1965), „Twórczość Ludowa”, nr 4, 2003 r.
- Niewiadomski Donat, Z dziejów STL, „Twórczość Ludowa” nr 1–2, 2008 r.
- Obuchowska Teodozja, Piękno prostoty, „Polsza”, nr 8 (204), 1971 r.
- Orłóń M., Tyszkiewicz J., Legendy i podania polskie, Warszawa 1986 r.
- Pietrak Bronisław, Anna, Wierchowe nutki i Widziane zezem, Przedmowa do tomiku, Lublin 1993 r.
- Pietrak Bronisław, Bełzycko fujara, Wstęp, Michał Łesiów, Warszawa 1982 r.
- Pietrak Bronisław, Co się zdarzyło w Gutanowie, „Tygodnik domowy”, nr 7, 17–23.02.1993 r.
- Pietrak Bronisław, Choroba syna i udział w Cepeliadzie, „Zielony Sztandar”, 28.04.1974 r.
- Pietrak Bronisław, Chryzantemy, Wstęp, Elżbieta Rosiak-Niedźwiadek, 1976 r.
- Pietrak Bronisław, Chłopskie treny, Lublin 1994 r.
- Pietrak Bronisław, Będzie muzeum kowalstwa artystycznego, „Ekspress” 26–28.03.1993 r.
- Pietrak Bronisław, Jak Pietrak folklor ratował, „Tygodnik domowy”, nr 20, 19–25.05.1993 r.
- Pietrak Bronisław, Kowalstwo – rzemiosło czy artyzm?, „Tygodnik domowy”, nr 20, 19–25.05.1993 r.
- Pietrak Bronisław, Lodzia, Lublin 1996 r.
- Pietrak Bronisław, Moja droga do STL, „Biuletyn informacyjny STL”, nr 15–16, 01–02.1978 r.
- Pietrak Bronisław, Kroniki, cz. 1–4.
- Pietrak Bronisław, Na przełaj przez życie, Słowo wstępne, Alina Aleksandrowicz, Lublin 1997 r.
- Pietrak Bronisław, Pamiętniki konia, Lublin 1996 r.
- Pietrak Bronisław, Srebrny jubileusz STL, „Express fakty”, 1.06.1993 r.
- Pietrak Bronisław, Widziane zezem, Przedmowa, Tadeusz Kłak, Lublin 1993 r.
- Pietrak Bronisław, Zagłaskiwanie prawdy, „Zielony Sztandar”, nr 32, 7.08.1988 r.
- Pietrak Bronisław, Z łąką i humorem, Wstęp, Donat Niewiadomski, Lublin 1990 r.
- Pietrak Bronisław, Życiorys własny, „Kalendarz lubelski”, 1963 r.
- Reinfuss Roman, Problem współczesnego ludowego kowalstwa, Kroniki B. Pietraka.
- Rowińska Elżbieta, Kowadło i pióro, „Dziennik Ludowy”, nr 296, 15.12.1982 r.
- Rosiak Elżbieta, Mój wiersz jest prosty jak me życie, „Głos młodzieży wiejskiej”, 07.1967 r.
- Rosiak Roman, Pasja i złote ręce, „Kurier Lubelski”, nr 206, 1975 r.
- Rosiak Roman, Młotem, dłutem i piórem, „Ziemia i Pieśń”, 1970 r.
- Siemion Monika, Potrafię aż tak, „Gromada Rolnik Polski”, nr 81, 8.07.1979 r.



„Słowo”, Ogólnopolski Zjazd Twórców Ludowych w Lublinie, Warszawa, 4. 06.1968 r.  
Sola Lilia, Żegnaj Bronku, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1997 r.  
Solecka Halina, Wspomnienie o Bronisławie Pietraku, „Głos Garbowa”, nr 12, 12.1999 r.  
Stanik Stanisław, W niewoli muz, „Kierunki”, nr 44/1673 r.  
„Sztandar Młodych”, 5 września, 1968 r.  
Umiński Roman, Kowal z Gutanowa, „Tygodnik Społeczno-Kulturalny”, nr 47, 23.  
11.1997 r.  
Wieś pisząca, „Warta”, 23 czerwca 1979 r.  
Wartacz Marzena, Kowal z Gutanowa, „Głos Garbowa”, nr 1–2, 01–02 2004 r.  
Wilmański Jerzy, Sesja w kuźni, „Odgłosy”, nr 41, 11.10.1970 r.  
Wiśniewski Wojciech, Kowal z Gutanowa, „Na przełaj”, 13.12.1970 r.  
Weremczuk Stanisław, Puławski jubileusz, „Twórczość Ludowa”, nr 4, 1989 r.  
Wojciechów, „Dziennik”, 14.07.1995 r.  
Wyszogrodzka Anna, „Sztandar Ludu”, nr 66, 24–25.03.1979 r.



## Spis treści

Słowo wstępne . . . . .	7
Życie pełne pasji... . . . .	9
Od KGW do STL, czyli Pietrak – społecznik. . . . .	32
Pietrak – artysta . . . . .	41
Twórczość literacka Bronisława Pietraka . . . . .	55
Pamiętamy... . . . .	82
Wspomnienia o Bronisławie Pietraku . . . . .	89
A stubborn smith from Gutanów – the story of Bronisław Pietrak . . . .	105
Bibliografia . . . . .	115











Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Osi 4-LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013. Publikacja wydana staraniem Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Inicjatyw Lokalnych i Oświatowych „Wektor” w Garbowie. Instytucja Zarządzająca PROW 2007–2013 – Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

ISBN 978-83-64751-01-1